

Życie Gospodarcze

Dwutygodnik

8

Rok X

17 kwietnia 1955 r.

Nr 8/235

POLSKIE WYDAWNICTWA GOSPODARCZE

T r e ś ć

Leninizm — życiodajne źródło społecznego rozwoju ludzkości	281
W dziesiątą rocznicę układu polsko-radzieckiego — Stefan Matuszewski	284
Budżet naszego pokojowego budownictwa — Hubert Sukiennicki	286

W DZIESIĘCIOLECIU POLSKI LUDOWEJ

Dziesięć lat szczecińskiego portu — Henryk Mąka	289
--	------------

PRZODUJĄCY LUDZIE PRACY

Jan Brychey — przodujący sztauer Szczecina (H. M-a)	293
--	------------

MATERIAŁY I PRZYCZYNKI

Podajemy zobowiązania 1-majowe	295
Zmiany w przepisach o funduszu zakładowym — Czesław Kulikowski	297
Niektóre uwagi o produkcji eksportowej w przemyśle materiałów budowlanych — Marian Kaczmarek	299
Możliwości obniżki kosztów budownictwa na etapie założeń projektowych — Andrzej Dobrucki, Witold Kasperski	301
Przed nowymi praktykami studenckimi — Janusz Wierzbicki	304

Z POCZTY REDAKCYJNEJ

O usprawnieniu technologii i szkoleniu kadr w przemyśle obuwniczym	306
---	------------

Z KRONIKI XXIV MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW POZNAŃSKICH

Fabryka włókiennicza w ruchu — na targach	308
Wystawcy zagraniczni na targach poznańskich	308

Z BUDOWNICTWA KOMUNIZMU I SOCJALIZMU

Leninowska idea elektryfikacji kraju — A. Markin	309
Nędza na wyspie Taiwan — Lin Chu	311
Wykonanie węgierskiego planu gospodarczego na rok 1954 — (f)	313

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Przed konferencją krajów Azji i Afryki w Bandungu — Tomasz Zadolski	315
Genewska sesja GATT — Stanisław Bielak	317

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

O finansowaniu i kontroli kapitalnych remontów — Marian Weralski	319
Wydawnictwa książkowe	

WYDAWCA: „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze”, Przedsiębiorstwo Państwowe, Warszawa, ul. Poznańska 15.
REDAGUJE KOLEGIUM Redakcja: Warszawa, ul. Koszykowa 54, tel. 8-83-92. Godz. przyjęć 8.30 — 9.30. Warunki prenumeraty: rocznie 96 zł, półrocznie 48 zł, miesięcznie 8 zł, cena egz. 4 zł. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze

Zam. PWG TT-14/Cz/55. Podp. do druku 13.IV.55 r. Druk uk. 15.IV.55 r. Nakł. 6488. Pap. druk. gazet mat. 50 g. A. wyd. 6,8. Zakłady Graficzne Domu Słowa Polskiego, Warszawa. Zam. 1930/C. B-6-3796.

Leninizm — życiodajne źródło społecznego rozwoju ludzkości

W DNIU 22 kwietnia 1955 roku mija 85 lat od chwili, w której przyszedł na świat Włodzimierz Iljicz Lenin. Człowiek, który tworzył nową epokę w dziejach ludzkości, epokę socjalizmu zapoczątkowaną powstaniem pierwszego w świecie państwa robotników i chłopów, potężnego Kraju Rad. Idea socjalizmu przeobrażona w czyn, w swym zwycięskim pochodzie objęła dziś jedną trzecią świata, który życie swych obywateli i ich szczęśliwą przyszłość buduje na zasadach pełnej sprawiedliwości społecznej, nie znającej wilczego prawa ucisku i wyzysku.

Lenin wniósł ogromny wkład do historii, gdyż w myśl głęboko pojętego marksizmu zrozumiał — jak stwierdził Józef Stalin w rozmowie z pisarzem niemieckim Emilem Ludwigem — w sposób właściwy warunki, które zastał i zrozumiał również, jak należy je zmienić. Stał się więc Lenin ucieleśnieniem marzeń i tęsknot milionowych mas ludzi pracy, tych marzeń i tęsknot, które potęgą swej myśli i rewolucyjnym czynem przyoblekał w rzeczywistość. I takim jest wizerunek Włodzimierza Lenina, jako człowieka, który w sposób nie mający precedensu w historii, wiązał niezmierzoną głębię twórczej myśli z gigantycznym rewolucyjnym czynem — w jedną organicznie ze sobą związaną harmonijną całość.

Gdybyśmy zebrali książki, artykuły i essay'e, jakie ukazały się o Leninie już za jego życia i na przestrzeni ponad trzech dziesięcioleci dzielących nas od Jego śmierci, to niewątpliwie urosłaby z nich potężna biblioteka wielokrotnie rozmiarami swymi przekraczająca bogatą, utrwaloną w druku spuściznę duchową Lenina. Autorzy tych prac, pisanych we wszystkich niemal językach świata, prac często wnikliwych i o nieprzemijającej wartości próbowali niewątpliwie znaleźć w swych językach odpowiednik słów dla właściwego określenia wielkości dzieła i jego twórcy. Ale język, którym się posługiwali, nie wyłączając bogatego języka ojczystego Lenina, okazał się jeszcze zbyt ubogi, wszystkie bowiem określenia wielkości Lenina błędną w zestawieniu z Jego dziełem.

Gdzież jest tego przyczyna?

Przyczyna po prostu tkwi w tym, że język i to każdy język ma określenia mieszczące się w granicach tego, co jest wymierne. A Lenin i Jego dzieło są wielkościami niewymiernymi i w języ-

ku tak ścisłej nauki jak matematyka, która dla określenia różnych wielkości używa liczb różnego rzędu, znajduje swój odpowiednik wyłącznie w pojęciu nieskończoności, wyrażanym znakiem leżącej ósemki.

Nie siląc się więc na bezskuteczne poszukiwanie przymiotników, które można by umieścić przy omawianiu Jego nieśmiertelnego czynu i Jego nieśmiertelnych płodów ducha — uczcijmy pamięć Lenina przez możliwie pogłębioną analizę tego co stanowi bezcenny skarb, jakim obdarzył On całą ludzkość.

A tym skarbem jest przede wszystkim Jego nauka: leninizm — twórcza kontynuacja nauki Marksa i Engelsa. Nauka ta była natchnieniem i busolą dla powstania i rozwoju awangardowej siły mas, która w rewolucyjnym zwycięskim szturmie obaliła zmurszałe bastiony zacofania społecznego dawnego samodzierżawia. Nauka ta pozwoliła założyć mocne fundamenty pod gigantyczny gmach Kraju Rad i stała się nieomylnym drogowskazem dla tych, którzy, kiedy Lenina już nie stało, wzięli na siebie ogromny trud kontynuowania Jego wielkiego dzieła. Nauka ta stała się źródłem głębokiej, opartej na realnych przesłankach wiary w zwycięstwo słusznej sprawy w trudnym okresie bohaterskich zmagania z uzbrojonym po zęby brunatnym faszyzmem, stała się źródłem niewyczerpanych sił, które spowodowały że zwycięski, potężny Kraj Rad jest dziś ostoją i otuchą całego postępowego świata w jego walce z ciemnymi mocami śmierci i zniszczenia.

Ogólnie mówiąc twórczy wkład Lenina w naukę marksistowską, z której niczego nie wykreślił i niczego nie uрониł — to gigantyczny krok naprzód w historycznym rozwoju naukowej myśli poznawczej. Opierając się na nauce Marksa i Engelsa i nie czyniąc w niej żadnych wyłomów Lenin poddał głębokiej analizie to wszystko nowe, co przyniosła ze sobą epoka imperializmu. Odkrywając nowe, nieznane jeszcze Marksowi i Engelsowi prawidłowości w sferze materialnego życia, w dziedzinie ekonomiki, skoncentrował On swą uwagę na wszechstronnym uzasadnieniu znaczenia rewolucyjnej działalności i historycznej inicjatywy mas, na opracowaniu zagadnienia roli czynników subiektywnych w historii, roli socjalistycznej świadomości proletariatu,

przodującej marksistowskiej teorii, przodujących idei i politycznych instytucji w rozwoju społeczeństwa. Nowa epoka postawiła nowe pytania na które trzeba było dać jasną odpowiedź. Wielkość Lenina wyraża się właśnie w tym, że na te pytania dał On odpowiedzi jasne i wyczerpujące.

Obejmując swym wszechstronnym umysłem wszystkie dziedziny naukowego teoretycznego poznania świata naświetlił tyle różnych jego stron, przyczynił się swymi głębokimi koncepcjami do rozwiązania tylu ważnych zagadnień, że dziś wszelkie prawdziwe naukowe poznanie świata musi opierać się na tych założeniach, które On wskazał. Leninizm rozwijając twórczo marksizm jest olbrzymim osiągnięciem współczesnej nauki i kultury, przodującym naukowym światopoglądem, szczytem myślenia filozoficznego i filozoficznych uogólnień współczesnej nauki i rewolucyjnej praktyki wiekowej walki klasy robotniczej, najbardziej rewolucyjnej klasy współczesności.

Kamieniem węgielnym leninizmu jest odkrycie przez Jego twórcę praw ekonomicznego i politycznego rozwoju nowego stadium kapitalizmu — imperializmu, jako epoki gnijącego kapitalizmu. To właśnie dzięki poznaniu tych odkrytych przez Lenina praw międzynarodowy postępowy ruch robotniczy już na długo przed wybuchem II wojny światowej zyskał nieomylną orientację i jasność perspektywy co do możliwego rozwoju wypadków, a to rozeznanie stanowiło źródło jego siły i wytrwałości w walce nie tylko z burżuazją, ale z wysługującymi się kapitalistom partiami pseudo-socjalistycznymi. To dzięki temu właśnie rozeznaniu prawdziwie robotnicze partie w okresie II wojny światowej zajęły właściwe pozycje w walce z hitleryzmem.

A po wojnie? Tylko z pozycji leninizmu można było właściwie ocenić stworzoną sytuację i zorientować się w stosunku sił na arenie międzynarodowej. To właśnie tylko dzięki oparciu się o naukę leninizmu można było od samego początku rozszyfrować plany amerykańskich imperialistów, kiedy to jeszcze doktryna Trumana i plan Marshalla, głoszone w ogólnikowej i zawołowanej formie, mogły niejednego wprowadzić w błąd. Pamiętamy dobrze, jaką atmosferę wytwarzano wokół planu Marshalla pragnąc wmówić masom, że chodzi tu o absolutnie bezinteresowną pomoc „dobroczyńców” zza oceanu dla narodów europejskich, które dotkliwie ucierpiały w czasie wojny. Takie słowa, jak altruizm amerykański, zbawienie dla narodów europejskich, nie schodziły ze szpał prasy kapitalistycznej. Istotna treść planu Marshalla została jednak w czas odsłonięta, a jego ówczesna, oparta na leninizmie ocena pokrywa się w pełni z dziś już jasną rzeczywistością: podstępny i obłudny, rozbójniczy plan ujarzmienia świata przez imperializm amerykański nawet kosztem potoków krwi.

Te przykłady, a można je niepomiarownie mnożyć, wskazują jasno, że leninizm stanowi potężny instrument w walce mas pracujących o ich wyzwolenie, dając im bezcenne możliwości właściwej orientacji w sytuacji, a co za tym idzie możliwości unikania błędów przy nakreślaniu

kierunków i sposobów działania. Stąd olbrzymi rozmach we wszystkich postępowych ośrodkach ruchu robotniczego świata w kierunku opanowania marksistowsko-leninowskiej teorii.

Kiedy się dziś czyta to, co kilkadziesiąt lat temu pisał Lenin o kierunkach i metodach działania imperializmu amerykańskiego i angielskiego i zestawia z tym, czego dziś jesteśmy świadkami, to moglibyśmy uwierzyć w dar jasnowidzenia Lenina, gdybyśmy nie wiedzieli że te przewidywania są wynikiem głęboko naukowych wniosków Lenina, który w sposób genialny posługiwał się dialektyką, niezawodną metodą myślenia.

Weźmy z kolei sytuację narodów kolonialnych i zależnych, których dziesięć latka walka o wyzwolenie opiera się na zasadach leninizmu. To właśnie Lenin pierwszy wykazał, że problem narodowościowy stanowi część ogólnego problemu rewolucji proletariackiej. Dziś wszystkie postępowe siły krajów kolonialnych i zależnych rozumieją dobrze, że jedyna droga wyzwolenia mas pracujących tych krajów — to droga rewolucyjnej walki z imperializmem.

Nieśmiertelną zasługą Lenina jest odkrycie głębi nauki marksistowskiej o państwie jako aparacie ucisku jednej klasy przez drugą. Lenin opracował teorię dyktatury proletariatu i jako najlepszą formę tej dyktatury uznał nie republikę parlamentarną, a republikę rad. To On był wielkim budowniczym Kraju Rad, w którym władza jest najbardziej demokratyczną organizacją państwową ze wszystkich państwowych organizacji społeczeństwa klasowego, organizacją zdolną w pełni unicestwić ucisk narodowy, zorganizować ścisłą współpracę ludzi pracy różnych narodowości, wychować ich w duchu zaufania, wzajemnego szacunku i przyjaźni, w duchu socjalistycznego internacjonalizmu i radzieckiego patriotyzmu. Władza radziecka ułatwia tym samym zjednoczenie mas pracujących różnych narodowości w jednym radzieckim związku.

Sojusz robotniczo-chłopski Lenin nazwał wyższą zasadą dyktatury proletariackiej pod warunkiem, że sojusz ten skierowany jest przeciw burżuazji i kapitalizmowi i że rola kierownicza przypada klasie robotniczej.

Lenin pierwszy w historii marksizmu opracował naukę o partii, jako kierowniczej organizacji proletariatu, jako podstawowym orężu w ręku proletariatu, bez którego nie można zwyciężyć w walce o dyktaturę proletariatu. Twórca WKP(b) Lenin opracował rewolucyjny marksistowski program partii nowego typu, nakreślił konsekwentną rewolucyjną taktykę, sformułował i uzasadnił zasady organizacyjne, dające możliwość rewolucyjnej proletariackiej partii właściwego, elastycznego i pewnego kierowania rewolucyjną walką klasy robotniczej.

Genialny organizator i wódz partii, wielki strateg rewolucji określał główne decydujące zadania partii w różnych okresach jej historii. Proletariat — twierdził Lenin — nie posiada innej broni w walce o władzę, prócz organizacji. Proletariat może stać się i nieuniknienie stanie się niezwyciężoną siłą tylko dzięki temu, że ideowe zjednoczenie go w oparciu o zasady marksizmu

wzmocnia się przez materialną jedność partii, zespalać miliony ludzi pracy w armii klasy robotniczej. Przed taką armią — twierdził Lenin — nie ostoi się ani zmurszała władza samodziśzawia, ani murszejąca władza międzynarodowego kapitału.

Godzi się podkreślić, że u podstaw słynnych tez kwietniowych 1917 roku leżała leninowska teoria możliwości zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju.

Dziś z perspektywy czasu należy stwierdzić, że stworzona przez Lenina rewolucyjna marksistowska partia, partia nowego typu całą swą polityką i walką w obronie interesów ludzi pracy wywierała i wywiera w dalszym ciągu ogromny wpływ na kształtowanie się historii ludzkości, jest ona kierującą i wytyczającą kierunek siłą w światowym ruchu rewolucyjnym proletariatu.

Twórcza myśl Lenina nie ogranicza się jednak tylko do zagadnień polityczno-społecznych czy gospodarczych, jakkolwiek to, co wniosła ona do tych dziedzin, przekracza wszelkie znane granice dalekosiężności myśli. Sięga On przy swej niezwyklej wielostronności również w dziedzinę nauk ścisłych, wskazując między innymi na głęboki związek nowej fizyki z filozofią. Specjalne zainteresowanie Lenina fizyką wiąże się nierozdzielnie z faktem, że zdawał On sobie sprawę ze ścisłego i bezpośredniego związku fizyki z techniką, której szybki i potężny rozwój miał wyrwać Jego ojczyznę z wiekowego zacięcia.

Poznawcza rola nowej fizyki wiązała się w umyśle Lenina nie tylko z filozofią, ale poprzez nią wchodziła w sferę politycznych rozważań. Lenin jako uczony widział rzeczywistość nie jako coś statycznego, lecz w ruchu, rozumiał siły, które ten ruch określają i nauczył się nimi kierować. W szczególności w całej pełni ocenił On znaczenie dokonanych w Jego epoce wielkich odkryć w dziedzinie fizyki, które stworzyły warunki dla odkrycia budowy i energii niepodzielnego dotąd atomu. W swej dalekowzroczności stwierdził On, że „przyroda jest nieskończona, jak nieskończona jest również najdrobniejsza jej cząstka (w tym i elektron) ale rozum w sposób równie nieskończony przekształca „rzeczy same w sobie“ w „rzeczy dla nas“. Taką właśnie rzeczą, „rzeczą dla nas“ jest pierwsza w świecie elektrownia atomowa wybudowana w Kraju Rad.

Prowadzona dziś, pod przewodem Związku Radzieckiego, przez cały postępowy świat walka o uniemożliwienie wykorzystania energii atomowej dla celów niszczenia i masowej zagłady i o wykorzystanie jej wyłącznie dla pokojowych celów twórczych jest właśnie walką o ową „rzecz dla nas“, na pożytek całej ludzkości.

„Lenin — jak to pięknie ujął Romain Rolland — mobilizował do czynu wszystkie potęgi ducha: sztukę, literaturę, naukę — wszystko, aż do żywiołowych pragnień, aż do podświadomych głębin bytu, aż do marzeń.“

Tak, Lenin był marzycielem. Ale marzenia Lenina mają swoisty charakter. Istnieje między nimi a życiem nie jakakolwiek, ale bardzo ścisła

łączność, nie są te marzenia ucieczką w złudzenia. Marzenia leninowskie przy właściwym Jemu potężnym, stałym, działającym nieprzerwanie zmyśle rzeczywistości były czynem, bo Lenin był człowiekiem czynu.

Nic co ludzkie nie było Leninowi obce. Toteż był wielkim także w sferze doznań artystycznych: kochał sztukę. Porywała go muzyka i umiał namiętnie jej słuchać, uwielbiał klasyków, żywo reagował na współczesne mu zjawiska w literaturze, był wnikliwym jej krytykiem. Lenin znał wzruszenia, jakie daje sztuka, ale Lenin człowiek czynu, człowiek walki chciał widzieć w sztuce sprzymierzeńca w walce, który dodaje sił i stanowi oparcie w boju. Stąd знаmienne słowa Lenina, wypowiedziane jeszcze w roku 1905, które mówią, że dopóki żyjemy w społeczeństwie klasowym, nie ma i nie może być w żadnym z przejawów życia umysłowego takiego punktu widzenia, który by nie był klasowy.

Nie ma Lenina między żywymi, ale spuścizna leninowska jest nieśmiertelna, wiecznie żywa i życiodajna. Lenin żyje w stworzonej przez siebie partii i w jej czynach, żyje w stworzonym przez siebie Kraju Rad, w 600 milionowych Chinach Ludowych, w budujących socjalizm krajach demokracji ludowej, w ruchu wyzwolenicznym narodów Azji i Afryki. Lenin żyje w podstawie milionowych mas międzynarodowego proletariatu, w ich nieprzejednanym duchu walki z niesprawiedliwością, w potężnej armii obrońców pokoju. Lenin żyje w wielkich budowlach komunizmu i socjalizmu, w mózgach i sercach milionów ludzi, którzy z Jego nauki i czynu czerpią natchnienie i siły w walce o lepsze jutro. Wielkość nieśmiertelnej myśli i czynu Lenina jest wypadkową zarówno gorącej miłości milionowych mas, jak i zacieklej nienawiści tych, którym nurtująca masy myśl leninowska i ucieleśniona w obozie postępu siła wytrąca z ręki broń skierowaną przeciw ludzkości.

Kiedy dziś, w 85 rocznicę urodzin Lenina składamy w Polsce Ludowej głęboki hołd Jego świetlanej pamięci, kiedy rozpamiętujemy wszystko to, co związane jest z Jego imieniem, stawiamy sobie pytanie, jak możemy najgodniej spłacić dług wdzięczności największemu człowiekowi myśli i czynu. Odpowiedź na to pytanie dał jeden z czołowych przywódców międzynarodowego proletariatu, formułując ją w słowach:

„Nie może być żadnej wątpliwości, że najlepszym uczczeniem pamięci Lenina jest studiowanie leninizmu, nauki marksistowsko-leninowskiej, przyswajanie sobie tej potężnej nauki nie jako dogmatu, lecz jako wytycznej działania, prawidłowe i konsekwentne wykorzystywanie tej nauki w walce z kapitalizmem i agresją imperialistyczną, w walce o trwały pokój i demokrację ludową“.

W ten właśnie sposób cała postępową ludzkość czerpiąc z bogatego skarbcza myśli leninowskiej tworzywo dla własnych koncepcji, a z bogatego Jego życia energię i siłę do walki ze złem — zbuduje Leninowi pomnik trwalszy od spiżu.

W dziesiątą rocznicę układu polsko-radzieckiego

PRZED dziesięciu laty, 21 kwietnia 1945 r. podpisany został układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Polską. Po podpisaniu tego układu Józef Stalin powiedział:

„Sądzę, że układ o przyjaźni, wzajemnej pomocy i współpracy powojennej między Związkiem Radzieckim a Polską, który dopiero co podpisaliśmy, ma wielkie znaczenie historyczne.

Znaczenie tego układu polega przede wszystkim na tym, że znamionuje on zasadniczy zwrot w stosunkach między Związkiem Radzieckim a Polską w kierunku sojuszu i przyjaźni...

Układ ten stanowi rękojmię niepodległości nowej, demokratycznej Polski, rękojmię jej potęgi, jej rozkwitu“.

Znaczenie tej wypowiedzi można lepiej ocenić dziś, po 10-letnich doświadczeniach współpracy gospodarczej, kulturalnej i politycznej między Polską a ZSRR.

ZSRR — wypróbowany przyjaciel narodu polskiego

Podpisany 10 lat temu polsko-radziecki układ o przyjaźni i wzajemnej pomocy, braterska i wszechstronna pomoc okazywana narodowi polskiemu w jego pokojowym budownictwie, w podnoszeniu dobrobytu i kultury — stanowią kontynuację tej polityki przyjaźni i pokoju, jaką niezmiennie od pierwszych dni swego istnienia prowadzi Związek Radziecki.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna przyniosła narodowi polskiemu wyzwolenie ze 150-letniej niewoli. Prawo narodu polskiego do niezawisłości narodowej, do suwerennego decydowania o własnych losach proklamowała młoda Władza Radziecka już nazajutrz po swym historycznym zwycięstwie.

Tej niezłomnej polityki przyjaźni i pokoju nie zdołały zachwiać przedwrześniowe knowania burżuazji polskiej, skwapliwie wysługującej się wszystkim najbardziej zaciekłym wrogom pierwszego państwa robotników i chłopów. Od zbrojeckiej wyprawy Piłsudskiego w roku 1920 do lokajskiej polityki sanacyjnych pomocników Hitlera — klasy rządzące międzywojennej Polski poświęcały najżywotniejsze interesy naszego narodu, wydawały kraj na łup śmiertelnych wrogów naszej niezawisłości — wszystko w imię wojny przeciwko Krajowi Rad.

Przez cały okres międzywojennego dwudziestolecia Związek Radziecki podejmował niestrudzenie wysiłki, by nawiązać i utrzymać dobrosąsiedzkie stosunki z obszarniczo-burżuazyjną Polską. Broniąc na forum międzynarodowym sprawy pokoju i wolności narodów, Związek Radziecki wielokrotnie proponował władcom przedwrześniowej Polski sojusz gwarantujący

obronę tej niepodległości przed zakusami imperialistów. Jeszcze w przeddzień wojny 1939 r. Związek Radziecki zabiegał o utworzenie z udziałem Polski całego systemu sojuszków obronnych, mogących okiełznać szaleńcze plany Hitlera.

Masy ludowe przedwrześniowej Polski przyniesione brzemieniem obszarniczo-kapitalistycznego wyzysku i faszystowskiego reżymu policyjnego z nadzieją i sympatią śledziły te pokojowe wysiłki państwa radzieckiego. Setki tysięcy robotników i chłopów w potężnych demonstracjach, strajkach i starciach z wojskiem i policją żądały zmiany polityki zagranicznej Polski, zerwania sojuszu z siłami faszyzmu i wojny, nawiązania ścisłych przyjaznych stosunków z ZSRR, w których widziały słuszną jedyną siłę zdolną uchronić naród polski przed straszliwą katastrofą. Ale siły ludu polskiego były zbyt słabe, aby obalić znienawidzony reżym obszarniczo-kapitalistyczny, by ocalić niepodległość i pokój. Zdradzona przez sanacyjnych władców, zdradzona przez „przyjaciół“ z Zachodu — amerykańskich, angielskich i francuskich imperialistów — stoczyła się przedwrześniowa Polska w otchłań przegranej wojny i okrutnej okupacji.

W tych tragicznych dla narodu polskiego chwilach przyjaźń ZSRR zapisała nowe piękne karty w historii obu narodów. Nie zdołała jej zachwiać zdradziecka polityka kontynuatorów Rydza i Becka — reakcyjnego rządu polskiego w Londynie. Nie zdołała jej zachwiać nikczemną dezercją faszystowskiego generała Andersa, który w najcięższych chwilach, gdy ważyły się losy bitwy stalingradzkiej, wyprowadził ze Związku Radzieckiego uzbrojone i wyekwipowane przezeń oddziały polskie. Związek Radziecki pozostał w tych dniach wiernym i niezłomnym przyjacielem naszego narodu. Jego niezwyciężona armia, gromiąc najeźdźców hitlerowskich, wyzwoliła Polskę. Jego przyjaźń i pomoc pozwoliły nam dźwignąć z gruzów kraj, zbudować ludową ojczyznę ludzi pracy. Jego przyjaźń i pomoc pozwoliły nam zjednoczyć w granicach ludowego państwa wszystkie odwieczne polskie ziemie.

Zwycięstwo Kraju Rad nad hitleryzmem, niezłomna radziecka polityka pokoju i przyjaźni stworzyły warunki dla powstania potężnego obozu socjalizmu, w którym Polska zajmuje poważną pozycję. Po raz pierwszy w naszej historii mamy wokół naszych granic pokojowych i przyjaznych sąsiadów.

Współpraca i pomoc ZSRR

W dziesiątą rocznicę układu przypomnijmy sobie tę wielką pomoc, jaką okazał nam Zwią-

zek Radziecki w pierwszym okresie po wyzwoleniu naszego kraju.

Już w dniu 20 października 1944 r. została zawarta pierwsza umowa gospodarcza między ZSRR a Rzeczpospolitą Polską. W ramach tej umowy Związek Radziecki dostarczył nam takich niezbędnych towarów, jak węgiel, produkty naftowe, mydło, mąka, sól oraz surowce i najkonieczniejsze maszyny potrzebne do odbudowy i uruchomienia naszego przemysłu i transportu.

Następna umowa zawarta została już po zakończeniu wojny, w dniu 7 lipca 1945 r., w oparciu o układ z dnia 21 kwietnia. Obejmowała ona o wiele szerszy asortyment urządzeń dla przemysłu i gotowych towarów dla ludności wyniszczonej okupacją i działaniami wojennymi. Na podstawie tej umowy otrzymaliśmy od Związku Radzieckiego narzędzia i urządzenia fabryczne, traktory, samochody, rudy żelazne, manganowe i chromowe, skóry surowe, ziarno siewne, tytoń bawełnę oraz ponad 30 tys. ton żywności. Pomoc ta umożliwiła uruchomienie szeregu fabryk, przystąpienie do odbudowy przemysłu i rolnictwa oraz zaopatrzenie ludności w najpotrzebniejsze produkty i przedmioty spożycia.

Sytuacja żywnościowa w Polsce w okresie powojennym zapowiadała się dość groźnie z powodu nieobsiania pól i stosunkowo lichego urodzaju. Dlatego też już 8 lutego 1946 r. zawarto dodatkowo umowę o dostawie 200 tys. ton zboża, następnie w sierpniu 1947 r. na 300 tys. ton. Zboże to zadecydowało o obsianiu pól na ziemiach zachodnich, zadecydowało o zaopatrzeniu w chleb klasy robotniczej, wznoszącej obiekty przemysłowe z ruin i zgliszcz.

Zgodnie z umową z 12 kwietnia 1946 r. Związek Radziecki zwiększył dostawy do Polski towarów związanych z uprzemysłowieniem kraju i wydawniejszą mechanizacją procesów wytwórczych. Polska otrzymała maszyny górnicze i sprzęt dla przemysłu naftowego, sprzęt telekomunikacyjny i radiowy, części zapasowe dla samochodów, urządzenia laboratoryjne i lekarstwa.

Nastąpiło również porozumienie w sprawie współpracy naukowo-technicznej w dziedzinie produkcji przemysłowej, co umożliwiło korzystanie z radzieckich osiągnięć naukowych.

Doniosłe znaczenie miało anulowanie przez rząd radziecki wszelkich zobowiązań Polski powstałych podczas wojny w związku z zaopatrzeniem i uzbrojeniem Wojska Polskiego. Warto przypomnieć, że rząd angielski domagał się w tym samym czasie bezwarunkowego zwrotu kosztów utrzymania i uzbrojenia jednostek polskich, które walczyły na Zachodzie i nie brały bezpośredniego udziału w wyzwoleniu kraju.

Nowym etapem w rozwoju stosunków polsko-radzieckich i szerszej pomocy Związku Radzieckiego dla Polski były dostawy maszyn, urządzeń fabrycznych i wielkich ilości surowców na podstawie umowy z dnia 28 stycznia 1948 r. przedłużonej do 1958 r. W ramach tej umowy Polska otrzymuje kompletne urządzenia dla Huty im. Lenina, która wielkością swą dorównuje najwyższemu tego typu zakładom na

świecie. W ramach tej umowy Polska otrzymała również urządzenia dla 30 proc. zakładów produkcyjnych przemysłu chemicznego oraz dla zakładów energetycznych, włókienniczych i in.

Umowa ta jak również porozumienie podpisane w czerwcu 1950 r. oraz porozumienia następne dotyczą realizacji wielkich zamierzeń, jakie stawia przed sobą Polska w planie sześcioletnim i w późniejszym okresie.

Dzięki pomocy ZSRR powstały lub powstają takie zakłady, jak elektrociepłownia w Jaworznie, elektrownia wodna w Dychowie, Fabryka Samochodów Osobowych na Żeraniu, Fabryka Samochodów Ciężarowych w Lublinie, kombinat bawełniany w Piotrkowie, cementownia w Wierzbicy; rozbudowana została Huta im. Bieruta w Częstochowie, buduje się elektrociepłownię na Żeraniu.

Coraz częściej i śміiej sięgamy do skarbnicy doświadczeń naszych radzieckich przyjaciół. Osiągnięcia radzieckich stachanowców i nowatorów — Kolesowa, Korabielnikowej, Zandarowej, Czutkicha, Kowalowa i innych — uczą naszych robotników lepszej organizacji pracy, podnoszą jej wydajność. W jednym tylko 1953 roku zastosowanie przez naszych murarzy metody radzieckiego nowatora Szaflugina pozwoliło na wybudowanie 70 tys. izb więcej niż można by wybudować według starych metod.

Błaż, Klaja, Wieczorek, Kaniewski, tysiące przodowników pracy stosujących radzieckie metody pracy osiągają znakomite wyniki.

Dostawy tak ważnej dla naszej gospodarki surowców i urządzeń przemysłowych ze Związku Radzieckiego odbywają się na bardzo korzystnych dla nas warunkach, tak zresztą jak i korzystny dla nas jest zbyt naszych towarów w Związku Radzieckim.

Związek Radziecki udzielił Polsce bardzo dogodnych kredytów na zakup podstawowych surowców. Spłata tych kredytów nastąpi w okresach późniejszych, i to w dostawach towarowych, przeważnie z produkcji zakładów wybudowanych dzięki pomocy materialnej ZSRR.

Bolesław Bierut w przemówieniu wygłoszonym w rocznicę podpisania układu polsko-radzieckiego powiedział:

„Pomoc gospodarcza ZSRR jest podstawowym obok własnego wysiłku, elementem budowy socjalizmu w Polsce, a więc wzrostu sił i dobrobytu narodu polskiego“.

Wypowiedź ta stała się tezą, która przyświeca planom gospodarczym Polski — tezą, która znajduje wyraz w praktyce, znajduje zastosowanie w okresie całego planu sześcioletniego i znajdować będzie zastosowanie w dalszych planach gospodarczych Polski budującej socjalizm.

Wleś polska korzysta z radzieckich doświadczeń

Organizacja nowej socjalistycznej gospodarki na wsi, podniesienie produkcji rolniczej i hodowli — to centralne zagadnienie obecnego okresu Polski Ludowej.

Rzecz jasna, że postępy w tej dziedzinie byłyby niemożliwe bez doświadczeń wsi radzieckiej.

Związek Radziecki przyszedł nam w tej dziedzinie również z ogromną pomocą, przysyłając, zwłaszcza w pierwszym okresie, transporty traktorów i kombajnów oraz zapraszając chłopów do ZSRR aby zapoznali się z sukcesami i doświadczeniami kolchoźników.

Ogromnej pomocy w podniesieniu naszego rolnictwa na wyższy poziom udzielił nam Związek Radziecki, szczególnie w dziedzinie organizacji pracy, w zakresie wprowadzenia nowych metod uprawy i hodowli oraz mechanizacji rolnictwa.

Z maszyn rolniczych, w postaci gotowego sprzętu bądź pełnej dokumentacji pozwalającej na produkcję ich u nas, otrzymaliśmy między innymi: ciągnik gąsienicowy KD-35 używany do orki pługami wieloskibowymi, ciągnik KDP-35 przystosowany do upraw międzyrzędowych, kombajny zbożowe ciągnikowe i samobieżne, sнопowiązałki konne ZS-8, kombajny do lnu, wyrywaczki, suszarnie do ziarna „Kuzbass ZSP-1” i inne nowoczesne maszyny rolnicze.

Chłopi uczą się nowoczesnych sposobów uprawy roli na podstawie fachowej rolniczej literatury radzieckiej, przekonują się naocznie w czasie wycieczek do Związku Radzieckiego o wyższości gospodarki zespołowej, socjalistycznej nad indywidualną, drobnotowarową.

W naszej gospodarce rolnej coraz śmielej stosuje się radzieckie metody uprawy i hodowli. Na zebraniu w spółdzielni produkcyjnej Bogumiłowie w tymże województwie spółdzielcy podsumowali osiągnięcia spółdzielni i okazało się, że dzięki stosowaniu radzieckich metod pracy spółdzielnia osiągnęła w 1954 r. zbiór żyta 22 q z ha, a indywidualni chłopi tej gromady zaledwie 12 q z ha; pszenicy 30 q, indywidualni 11 q z ha;

owsa 25 q, indywidualni 12 q; jęczmienia 19,8 q, indywidualni 10,8 q z ha.

Zainteresowanie agrotechniką radziecką wzrasta coraz bardziej również wśród chłopów indywidualnych.

Podobnych przykładów, świadczących o ogromnym zasięgu oddziaływania radzieckiej nauki, techniki i kultury we wszystkich dziedzinach życia w Polsce, można by przytoczyć wiele.

*

Każdy miesiąc, każdy dzień przynosi dowody zacieśniającej się przyjaźni między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego. Podstawę tej przyjaźni stanowią wspólne interesy naszych narodów. My budujemy ustrój socjalistyczny, wzorując się na przykładzie ZSRR, narody radzieckie budują komunizm, ustrój pełnej sprawiedliwości społecznej. Wspólnie wchodzimy w skład wielkiego obozu socjalizmu i demokracji, na czele którego stoi Związek Radziecki.

Realnym przejawem przyjaźni między Polską Ludową i ZSRR są stale rozszerzające się stosunki gospodarcze między naszymi krajami, wzrost wymiany towarowej, zacieśniająca się współpraca w zakresie nauki i kultury. Zachwycały się występami artystów radzieckich na naszych scenach, nasze zespoły artystyczne, artyści naszych teatrów są entuzjastycznie przyjmowani w Związku Radzieckim.

Wspólnie walczymy na arenie międzynarodowej przeciwko odradzaniu militarizmu w Niemczech zachodnich, o dalsze odprężenie w sytuacji międzynarodowej, o utrwalenie pokoju.

Fakt, że mamy tak potężnego sojusznika, jakim jest Związek Radziecki, pozwala nam z wiarą patrzeć w przyszłość i budować taką Polskę jakiej pragniemy — Polskę socjalistyczną.

Hubert SUKIENNICKI

Budżet naszego pokojowego budownictwa

Doniosłe uchwały powzięte w trakcie wzmożonych prac VI sesji Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowią jeden więcej dowód niewzruszalnej jedności narodu polskiego, który w uporczywym wysiłku buduje socjalizm, zmierzając do trwałego pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami. Drogę do wytyczonego celu wrogie siły agresywnego imperiaizmu starają się nam przegrodzić, starają się przeciąć rewolucyjny rozwój naszej gospodarki narodowej, zahamować postęp społeczny.

W chwili gdy polityka amerykańska brutalnie narzuca Europie neohitlerowski wehrmacht, gdy militaryści USA rozszerzają prowokacje na Dalekim Wschodzie, gdy imperialiści usiłują zaostrzyć napięcie międzynarodowe — nie jest dziwne, że w takiej chwili Sejm nasz rozpoczął VI sesję od oceny sytuacji międzynarodowej i skonkretyzowania polityki zagranicznej rządu polskiego, polityki na wskroś pokojowej.

W exposé prezesa Rady Ministrów, w wypowiedziach posłów — przedstawicieli robotników, chłopów i inteligencji pracującej, w uchwalonej przez Sejm deklaracji w sprawie polityki zagranicznej — naród polski dał wyraz swej woli i wiary w zwycięstwo idei pokojowego współżycia wszystkich narodów świata. Przez codzienną walkę o wcielenie tej idei w życie wykazujemy naszą postawę, żywotność i wpływ na układ sił w stosunkach międzynarodowych.

Polska Ludowa stała się mocnym ogniwem obozu pokoju. „Kraje obozu pokoju — mówił premier rządu — wierzą w swe siły i wierzą w swą przyszłość”. W czym tkwi ta siła? Tkwi ona przede wszystkim w wyborze najsluszniejszej drogi do określonego celu, tkwi w zawartości całego obozu pokoju i jego utrwalonej zdolności obronnej przed każdą agresją. Toteż z naszej strony nie ma cienia lęku przed wrogimi siłami, jak nie ma pogróżek pod czyimkolwiek adresem.

Polska Ludowa nie jest osamotniona i bezbronna. Na straży naszych granic oraz zdobyczy społeczno-gospodarczych stoi nie tylko żołnierz polski. Wolność i niepodległość Polski, integralność jej granic stała się wspólną sprawą całego obozu pokoju, demokracji i socjalizmu.

W toku debaty nad polityką zagraniczną zabral głos przewodniczący delegacji radzieckiej, przybyłej na VI sesję Sejmu PRL. Przyjazd delegacji radzieckiej nie był aktem zwykłej kurtuazji, był natomiast widowym dowodem zespolenia zaprzyjaźnionych narodów w walce o pokój, jako najwyższe dobro ludzkości. Przewodniczący Rady Związku Najwyższej Rady ZSRR mówił nie bez uzasadnienia, że „siły pokoju są potężniejsze od sił wojny i jeśli agresorzy imperialistyczni rozpętają nową wojnę, to niechybnie poniosą klęskę”. Stanowisko to podziela całkowicie naród polski, jak i wszystkie narody pozostałych krajów demokracji ludowej. Lecz ludzie pracy w Polsce, podobnie jak w całym obozie pokoju, wiedzą o tym, że nie spoczną ani na chwilę, że nie zaniedbają niczego, co by mogło zapobiec wojnie i utrwalić pokój. Jednym ze środków walki o ten cel jest budżet naszego budownictwa pokojowego — budżet państwowy uchwalony przez Sejm PRL na rok 1955.

Budżet państwa budującego socjalizm, jak wiemy jest ściśle związany z poszczególnymi dziedzinami gospodarki narodowej i jest głównym źródłem jej finansowania. Poprzez budżet państwo nasze oddziałuje aktywnie na treść i rozmiary finansowych planów przedsiębiorstw i całych gałęzi gospodarki; poprzez budżet państwo koordynuje te plany oraz zabezpiecza niezbędną jedność planowania finansowego.

Uchwalony w dniu 5 kwietnia przez Sejm budżet państwowy na rok 1955 — ostatni rok planu 6-letniego odzwierciedla plan pracy rządu w zakresie finansowania tych wszystkich zadań, które wynikają z uchwał II Zjazdu Partii i które zostały rozwinięte w uchwałach III Plenum KC PZPR. Politykę gospodarczą w ubiegłym roku charakteryzował fakt przegrupowania sił i środków w kierunku przyspieszenia tempa wzrostu stopy życiowej mas pracujących poprzez szybszy wzrost produkcji rolnej, wyrównanie opóźnień w ilościowym i jakościowym rozwoju produkcji artykułów spożycia i równoczesne dalsze wzmacnianie potencjału naszego przemysłu ciężkiego. Zadania te wykonane zostały na ogół pomyślnie, aczkolwiek w trakcie ich realizacji wystąpił jeszcze szereg poważnych niedomagań, co miało ten skutek, że nie osiągnęliśmy w pełni zaplanowanego wzrostu dochodu narodowego. Dla wykonania zadań w dziedzinie wzrostu stopy życiowej mas pracujących trzeba było wykorzystać część zapasów i rezerw będących w dyspozycji państwa.

Zgodnie z uchwałami III Plenum rok 1955 jest rokiem zwiększonych zadań gospodarczych, z którymi ściśle został powiązany budżet państwowy. Budżet tegoroczny stanowi wyraz dalszej troski partii i rządu o systematyczne i szybkie podnoszenie stopy życiowej mas pracujących,

o przyspieszenie wzrostu produkcji rolnictwa, o wzrost ilościowy i jakościowy produkcji artykułów powszechnego spożycia w oparciu o szybkie tempo rozwoju przemysłu ciężkiego. W trakcie debaty nad budżetem rola przemysłu ciężkiego została wszechstronnie uwypuklona. „Budżet jeszcze raz podkreśla — mówił generalny sprawozdawca Komisji Budżetowej, poseł Edward Gierek — decydującą rolę i znaczenie ciężkiego przemysłu jako trwałej podstawy wzrostu produkcji towarów masowego spożycia, socjalistycznej przebudowy wsi i rozwoju spółdzielczości produkcyjnej, jako podstawy rosnącej siły i obronności naszego państwa ludowego”.

Jak przedstawiają się podstawowe pozycje budżetu państwowego na rok 1955? Ustalono je w następujących sumach:

po stronie dochodów	121 991 248 tys. zł
po stronie wydatków	114 955 923 tys. zł
nadwyżka dochodów nad wydatkami	7 035 325 tys. zł

W zestawieniu z projektem budżetu w przedłożeniu rządowym, zgodnie z wnioskami Komisji Budżetowej i pozytywnym ustosunkowaniem się do nich rządu — Sejm wprowadził do budżetu następujące zmiany:

zwiększenie pozycji wydatków o kwotę 99 945 tys. zł, w tym z budżetu centralnego o 29 057 tys. zł i z budżetów terenowych o 70 858 tys. zł;

przesunięcie z rezerwy bieżącej budżetu kwoty 226 132 tys. zł na wydatki inwestycyjne w poszczególnych działach budżetu;

zwiększenie pozycji dochodów o kwotę 36 995 tys. zł poprzez zmniejszenie dochodów z gospodarki uspołecznionej w budżetach terenowych o 13 005 tys. zł i zwiększenie pozycji innych dochodów budżetu centralnego o kwotę 50 mln zł.

Zmiany te są odbiciem wzrastającej roli w wykonaniu zadań politycznych, społecznych i gospodarczych, przypadających w roku bieżącym na rady narodowe.

Czym w porównaniu z rokiem ubiegłym charakteryzuje się w głównych zarysach struktura dochodów i wydatków budżetu państwowego na rok 1955?

W stosunku do roku ubiegłego dochody wzrastają o 6,7%, a wydatki o 10,3%.

Strukturę dochodów ilustrują następujące dane: *)

	w mld zł
Dochody z gospodarki uspołecznionej	105,3
Podatki z gospodarki nieuspołecznionej	6,2
Podatki i opłaty od ludności	6,6
Pożyczki i lokaty	1,1
Inne dochody	2,8

Jak widać z przytoczonych danych, podstawową pozycję po stronie dochodów budżetowych stanowią dochody z gospodarki uspołecznionej, które łącznie ze składkami na ubezpieczenia społeczne wynoszą 86,3% całości dochodów budżetowych i wzrastają w stosunku do 1954 roku o 8,1%.

*) Z referatu Ministra Finansów T. Dietricha o projekcie budżetu na rok 1955.

Strukturę wydatków ilustrują następujące dane:*)

	w mld zł
Na gospodarkę narodową	60,8
Na usługi socjalno-kulturalne	28,9
Na obronę narodową	11,9
Na administrację, wymiar sprawiedliwości i bezpieczeństwo	10,3
Na obsługę długów państwowych	0,6
Na środki rezerwowe	2,4

Po stronie wydatków na gospodarkę narodową przeznaczają się 52,9% całości wydatków budżetowych. Trzeba tu dodać, że w budżecie państwowym na rok 1955 nie zostały uwzględnione sumy przeznaczone na finansowanie gospodarki narodowej ze środków własnych przedsiębiorstw. Łączna suma środków z budżetu państwowego oraz środków własnych przedsiębiorstw uspołecznionych wynosi 78,3 mld zł.

Środki własne przedsiębiorstw uspołecznionych wzrastają w porównaniu z rokiem ubiegłym o 10,8%. Fakt ten zwiększa odpowiedzialność ciążącą na kierownictwie przedsiębiorstw za wygospodarowanie środków własnych i umocnienie rozrachunku gospodarczego.

Na finansowanie poszczególnych gałęzi gospodarki narodowej przewiduje się w 1955 roku następujące kwoty:

na przemysł — 31,2 mld zł, w tym 23 mld zł z budżetu państwowego;

na rolnictwo i leśnictwo suma środków skierowanych bezpośrednio lub pośrednio wyniesie około 12,1 mld zł;

na transport i łączność przeznaczają się ogółem 8,1 mld zł, w tym 5,8 mld zł z budżetu państwowego.

Jeśli przyjrzymy się podstawowym pozycjom budżetowym po stronie wydatków, a więc wydatkom na gospodarkę narodową oraz na usługi socjalno-kulturalne — łącznie pozycje te obejmują 78% całości wydatków budżetowych — wówczas nie da się zaprzeczyć oczywistemu charakterowi naszego budżetu. W Sejmie mówił o tym min. T. Dietrich:

„Takie ukształtowanie wydatków budżetowych świadczy o pokojowym charakterze naszego budżetu zamykającego historyczny szlak planu sześcioletniego“.

W końcowym roku zamykającym historyczny szlak planu 6-letniego mamy nielatwe zadanie do wykonania. Przypomnijmy niektóre wskaźniki wzrostu w zakresie produkcji przemysłowej i rolniczej.

Plan na rok 1955 zakłada wzrost globalnej produkcji przemysłowej w stosunku do 1954 roku o 8,5%.

Produkcja środków wytwórczości wzrośnie o 6%, w tym produkcja

koksu	o 15,4%
surówki	o 16,2%
stali surowej	o 7,9%
energii elektrycznej	o 11,1%
maszyn i narzędzi rolniczych	o 30,3%
obrabiarek do metali	o 20,8%
nawozów azotowych	o 52,5%
parowozów	o 3,2%

Produkcja artykułów konsumpcyjnych wzrośnie o 11%. Między innymi nastąpi wzrost następujących artykułów:

radioodbiorników	o 45,1%
tkanin bawełnianych	o 6,1%
tkanin wełnianych	o 4,2%
obuwia	o 10,6%
cukru	o 12,6%
papierosów	o 11,8%

Dla rolnictwa plan na rok 1955 ustala zadanie podniesienia produkcji rolnej w stosunku do roku 1954 o 6,2%. Między innymi wzrosnąć ma produkcja: czterech zbóż o 10,9%, żywca wołowego o 4,4%, żywca wieprzowego o 13,6%, mleka o 7,1%. Pomyślne wykonanie tych zadań wymagać będzie znacznych wysiłków oraz poważnej mobilizacji rezerw tkwiących zarówno w gospodarce uspołecznionej jak i indywidualnej.

W obliczu zwiększonych zadań gospodarczych, dokonana na plenum i w Komisji Budżetowej Sejmu analiza budżetu państwowego na rok 1955 wskazała na szereg warunków, od wykonania których zależeć będzie pomyślna realizacja narodowego planu gospodarczego na rok bieżący. Tak więc trzeba wzmocnić wysiłki, aby w pełni osiągnąć założone wskaźniki produkcji przemysłowej i rolniczej. Trzeba, jak to wynika z podstawowych założeń budżetu, wzmocnić do najwyższych granic przestrzeganie dyscypliny finansowej, trzeba kontynuować skuteczną walkę o pełne wykonanie planu obniżki kosztów własnych na wszystkich odcinkach pracy gospodarczej.

Nie należy bowiem zapominać, że decydującą rolę w zakresie dochodów budżetowych odgrywa akumulacja przedsiębiorstw socjalistycznych. Według założeń planu finansowego wzrasta ona w stosunku do roku ubiegłego o 11,4%. Wzrost ten opiera się na zwiększeniu produkcji i usług, na wzroście obrotów w handlu uspołecznionym i żywieniu zbiorowym. Ale nie tylko. Wzrost akumulacji będzie również rezultatem osiągnięcia założonej obniżki kosztów produkcji i obrotu w sumie stanowiącej w przybliżeniu 7,5 mld. zł. W roku ubiegłym na odcinku obniżki kosztów własnych osiągnięto kwotę około 3 mld. zł. Zadanie na rok bieżący jest wprawdzie napięte — niemniej jednak jest w pełni realne.

W dziedzinie walki o obniżkę kosztów własnych produkcji i obrotu nabyliśmy w roku ubiegłym wiele doświadczeń. Zwłaszcza w II półroczu w niejednym przedsiębiorstwie socjalistycznym zdołaliśmy przewyciężyć i zlikwidować szereg podstawowych przyczyn, powodujących niedociągnięcia w realizacji zadań o poprawę jakościowych i ekonomiczno-finansowych wyników pracy. Osiągnięcia te musimy pogłębić i rozszerzyć. Mamy ku temu wszelkie możliwości.

Aby możliwości jednak przekształcić w rzeczywistość, konieczne jest usprawnienie metod kierowania, utrzymywanie żywej łączności z załogą, pobudzanie twórczej inicjatywy robotników, techników i inżynierów, pogłębianie ruchu współzawodnictwa socjalistycznego i ruchu racjonalizatorskiego, popieranie wszelkich innych form mobilizujących do skutecznej walki o obniżkę kosztów produkcji i usług.

Henryk MAKA

Dziesięć lat szczecińskiego portu

Morze — to nie tylko piękny, wspaniały żywioł. Morze przede wszystkim: to wielki teren pracy, to potężne źródło bogactw, to rozległe szlaki żeglugi, wiążącej kraj ze światem, to niezwykle sprzyjający czynnik w gospodarstwie ogólnonarodowym i jeszcze bardziej pomyślny czynnik dla rozwoju handlu i współpracy międzynarodowej.

BOLESŁAW BIERUT

PO PRZELAMANIU hitlerowskich linii obronnych na „Wale Pomorskim” żołnierze radzieccy i ściśle z nimi współdziałające wojska polskie zepchnęli wroga dalej ku zachodowi. 20 kwietnia 1945 roku sforsowano Odrę, oczyszczono z nieprzyjaciela obszar portu, wyzwolono Szczecin. 28 kwietnia przybyli do miasta przedstawiciele władz polskich, a w dwa dni później Pełnomocnik Rządu Tymczasowego RP na okręg Pomorza Zachodniego przesłał do władz centralnych meldunek następującej treści:

„Dziś o godzinie 8,15 wciągnięto flagę polską na gmachu Urzędu Pełnomocnika Rządu Rzeczypospolitej w Szczecinie”.

Po stu latach szwedzkiej i dwustu latach pruskiej niewoli Szczecin wraz z Pomorzem Zachodnim powrócił do macierzy. Powrócił także do Polski stary, słowiański port szczeciński.

Pierwotne miasto, które już w roku 967 włączył w granice tworzącego się wówczas państwa polskiego Mieszko I, rozciągało się na nadodrzańskich błotach, nieco na południe od zbudowanego później zamku piastowskiego oraz na wyspie Łasztowni. Warowne wówczas już osiedle składało się z kilku dzielnic, z których najważniejszą, doskonale zabudowaną częścią był potężny port. Pierwotni Słowianie z Pomorza Zachodniego chętnie zajmowali się bowiem rybołówstwem i żeglarstwem. Ze byli dobrymi gospodarzami i żeglarzami świadczy chociażby fakt założenia portu właśnie w Szczecinie. Ujście Odry jest szerokie i głębokie, dlatego też Szczecin mimo swego oddalenia od morza posiada wszelkie korzyści wynikające z położenia nadmorskiego, a z drugiej strony przez odsunięcie od niego nie jest narażony na niszczyielską siłę tego elementu. Jest jeszcze inny, niezwykle dodatni moment założenia portu w Szczecinie. Wydłużono dzięki temu drogę morską, która prowadząc w głąb kraju pozwala wykorzystać tańszy transport wodny bez potrzeby przeładunku statków. Nie jest to zadanie trudne, gdyż na 65-kilometrowym odcinku od Szczecina do morza spadek wody wynosi tylko 12,2 cm. Dzięki temu wahania poziomu wody w porcie szczecińskim są tylko nieznaczne, co ułatwia wewnątrzporsową żeglugę. Niemale znaczenie dla portu ma żeglowność Odry na 700-kilometrowym odcinku (długość rzeki 908 km). Ta wielka magistrała wodna łączyła ówczesne rolnicze okręgi kraju z morzem, a to z kolei miało niemalże wpływ na rozwój Szczecina. Okazało się to zresztą w dalszej historii miasta.

W 1212 r. książę Swiatopelk II przenosi z Kamienia do Szczecina stolicę Pomorza Zachodniego. Wkrótce później Szczecin otrzymuje prawa miejskie. Koniec XII wieku, to okres żywego rozwoju gospodarczego miasta, liczącego wówczas 6 000 mieszkańców. Pomyślnie rozwija się handel, powstają oparte o zachodnie wzory domy handlowe, dysponujące w porcie swoimi spichrzami, magazynami itp. Instaluje się pierwsze prymitywne dźwigi, usprawniające znacznie przeładunek. Głównymi towarami ówczesnego eksportu przechodzącego przez port szczeciński jest zboże, konopie, sól; importowane są natomiast z Danii, Szwecji, Anglii i Hiszpanii metale oraz tkaniny. Szczecin należy do gospodarczego związku miast weleckich. Utrzymuje stosunki handlowe ze wszystkimi ważniejszymi ośrodkami handlu morskiego. Obok dbałości o rozbudowę portu rozpoczyna się również budowę dróg lądowych (m. in. doskonałych dróg do Torunia i Lwowa), co tym bardziej przyczynia się do gospodarczego rozwoju Szczecina. W XIV wieku miasto bije nawet własną monetę.

Na ten wspaniały rozwój miasta i jego portu nie miały wpływu ożywione wówczas stosunki polityczno-handlowe z dworem poznańskim, a później krakowskim, z którymi zresztą łączyło książąt szczecińskich wspólne niebezpieczeństwo krzyżackie. Po wielu rozmowach prowadzonych przede wszystkim w Szczecinie, w 1315 r. Władysław Łokietek doprowadza do utworzenia wielkiej koalicji antyniemieckiej, do której udaje się wciągnąć nie tylko książąt Pomorza Zachodniego (oraz Rugii i Meklemburgii), ale również królów Szwecji, Danii i Norwegii.

Związki Pomorza Zachodniego z Rzeczypospolitą nie wygasły i za czasów pierwszych Jagiellonów. Kiedy na skutek naprężonych stosunków politycznych z Zakonem Krzyżackim ulega zahamowaniu spław towarów Wisłą do Gdańska, król polski Jagiello w r. 1390 zawiera układ z księciem Bogusławem, na mocy którego cały spław towarów polskich został skierowany na Odrę do Szczecina. Jagiello zapewnił przy tym kupcom szczecińskim bezpieczeństwo, obdarzył ich szeregiem przywilejów, w szczególności przyznał im ulgi celne. Jak wspominają kronikarze układ ten miał dla rozwoju handlu w Szczecinie i portu szczecińskiego „szczególną doniosłość”. W r. 1403 ks. Bogusław składa Jagielle hold. Najgorliwszym jednak reprezentantem idei ścisłego związania Pomorza z Polską był ks. Bogusław X (1454 — 1523) ożeniony z córką Kazimierza Jagiellończyka — Anną.

Do roku 1637 (umiera wtedy książę Bogusław XIV) panowali w Szczecinie książęta słowiańscy, często spokrewnieni z królami polskimi. Później rozpoczęła się czarna noc szwedzkiej i pruskiej okupacji. Dzień nastał tu wraz z wiosną 1945 roku.

Ponury był wygląd miasta, które miało stać się głównym ośrodkiem życia na Pomorzu Zachodnim. Żaloszny widok przedstawiał port szczeciński. Rozbite nabrzeża, kłębowski stalowych szyn i blach, splątane konstrukcje dźwigów, spalone magazyny, wraki zatopionych statków, pływające miny — wszystko co niedawno było portem wzbudzało zgrozę swym zniszczeniem. Nie było ani jednego dźwigu nadającego się do eksploatacji, nie było nabrzeża, ani magazynu, z którego można by przeprowadzać przeładunek towarów. W tych ciężkich chwilach nie pozostawili nas samych sobie radzieccy przyjaciele. Pierwsze roboty w zakresie oczyszczania dróg wodnych zostały wykonane przez ekipy morskie Armii Radzieckiej. Nurkowie i technicy radzieccy usuwali wraki leżące na szlakach wodnych, likwidowali miny umożliwiając statkom wpływanie. „Z grubsza” oczyszczono też 65-kilometrowy tor wodny wiodący ze Szczecina przez Zalew Szczeciński do Swinoujścia.

Ruiny portu nie przerażały także polskich budowniczych. Czas był drogi. Aleksander Nowicki, Bronisław Pacan, Zygmunt Wesołowski i dziesiątki innych uprzątając gruzy portu pojęli, że przyszłość Szczecina — to właśnie port, że dzięki szerokiemu dostępowi Polski do morza oraz rozwojowi morskiego handlu szybko pomnażać się będą siły Ludowej Ojczyzny. Ani na chwilę nie ustawiali więc w pracy...

Wreszcie wiosną 1946 r. uruchomiono pierwsze nabrzeża. 3 kwietnia zawinął do szczecińskiego portu pierwszy statek „Posejdon” wiozący polskich reemigrantów z zachodu. 12 sierpnia pierwszy zagraniczny parowiec „Irma” zabrał ładunek polskiego węgla do Szwecji. Do końca 1946 r. pierwszy pilot portu szczecińskiego Antoni Gmitrowicz przeprowadził ze Swinoujścia do Szczecina między licznymi jeszcze wrakami 214 statków. Był to ogromny sukces. Tym większy, że ładowanie statków nie było wtedy łatwe. Najpierw załadunek odbywał się przy pomocy łopaty, kosza i windy statkowej, potem z pomocą rynien zsympowych, a dopiero pod koniec 1946 r. pierwszym odremontowanym dźwigiem.

Uruchomienie portu łączyło się ze sprawą olbrzymiego planu jego rozbudowy i dostosowania Szczecina do potrzeb życia gospodarczego nowego zaplecza, w ramy którego weszło nie tylko dorzecze Odry, znajdujące się na obszarze Polski, ale także najbliższe położone, wysoko uprzemysłowione rejony Republiki Czechosłowackiej. Ponieważ przed wojną Szczecin obsługiwał skromny obszar i nie był przygotowany do spełnienia nowych zadań trzeba było stworzyć nowe rejony portowe.

Z nastaniem 1947 r. w porcie uruchomiono nowe nabrzeża i dźwigi. Wzrastały z dnia na dzień przeładunki. W prastarym porcie Piastów rozkwitało życie. Robiło się coraz rojniej. Dla wciąż napływających robotników niewykwalifikowanych organizowa-

no dziesiątki kursów, by już po niedługim czasie mogli oni objąć stanowiska dźwigowych, pilotów i trymerów. Niemal w ciągu każdego dwu miesięcy port szczeciński obsługiwał już tyle statków ile obsłużył w 1946 r. Śląski węgiel nadchodził już nie tylko koleją, ale płynął także barkami po oczyszczonej z wraków Odrze... Bilans roku 1947 zamyka się liczbą 1182 obsłużonych statków i 16-krotnym wzrostem obrotów w porównaniu z rokiem poprzednim.

Następny rok pracy odbudowującego się portu, to nowe sukcesy. Trymer Michał Sakowski, sztauer Feliks Rudolf, cieśla Stanisław Lelujko i technik Antoni Linke oraz setki innych przyczyniają się do odbudowania nabrzeży „Mak”, „Oko”, „Wulkan”, „Ucho”, „Odra” i „Arsenal”.

Na zupełnie nie wykorzystanym dotąd, bagnistym terenie nakładem wielu milionów złotych i ogromnego wysiłku polskich inżynierów i robotników powstał wielki, uzbrojony w potężne dźwigi i urządzenia region przeładunków węgla i rudy — Basen Górniczy (była to wówczas największa tego rodzaju inwestycja w Europie). Odbudowano także drobnicowe nabrzeża „Ewa” — z ogromnym, jednym z największych na naszym kontynencie elewatores zbożowym. Zmieniło to całkowicie charakter szczecińskiego portu, czyniąc go przede wszystkim portem węglowo-drobnicowym.

Dzięki szybkiemu wzrostowi wydajności pracy dźwigowych, sztauerów i trymerów, pilotów i inżynierów — obsługa statków jest znacznie przyspieszona. Do Szczecina zawijają jednostki regularnej żeglugi Gdynia — Szczecin — Malmö, Göteborg — Kopenhaga — Oslo. W r. 1948 port obsługuje 2 812 statków. W następnym roku przeładowano już 3 872 statki kilkunastu bander.

W 1949 r. rozpoczęto też przeładunki tranzytowych towarów dla bratniej Czechosłowacji. Odra jest bowiem najkrótszą, europejską drogą wodną łączącą Czechosłowację z morzem. Port szczeciński jest najdogodniej położony w stosunku do zagłębi przemysłowych naszego południowego sąsiada. To było przyczyną założenia przez Czechosłowację własnego rejonu przeładunkowego, mieszczącego się na północnym krańcu wyspy Łasztowni, nad Kanałem Dębickim. Po Odrze i kanałach portowych pływa flotylla czechosłowackich barek i holowników z białymi gwiazdami na niebieskim tle. Wożą one w górę Odry szwedzką rudę przeznaczoną dla przemysłu swego kraju, w dół zabierają polski węgiel. Polsko-czechosłowacka współpraca, rozwijająca się na gruncie wzajemnej życzliwości i zaufania daje coraz lepsze wyniki. Wyrazem tego są m.in. cyfry wciąż rosnącej masy przeładunkowej w czechosłowackim rejonie portowym.

Niedługo potem trymerzy i sztauerzy portu szczecińskiego rozpoczęli także przeładunek tranzytowych towarów dla NRD, Węgier i Rumunii. Szczecin stał się więc nie tylko ważnym portem Polski, ale służy także rozwojowi życia gospodarczego kilku krajów demokracji ludowej.

Wszystko to sprawiło, że już pod koniec planu 3-letniego obroty portu szczecińskiego znacznie przekroczyły obroty z lat jego najlepszej koniunktury za czasów kajzerowskich i hitlerowskich Niemiec.

Niemniej poważnym sukcesem jest powitanie 10-tysięcznego statku wbijaniem pali pod betonowy piers-fundament przyszłego taśmowca węglowego. Trymerzy nie ładują wprawdzie w piętnastkę — jak dawniej — ani 3, ani 10 wagonów węgla dziennie (każdy dźwigowy ładuje 40 wagonów w ciągu 8 godzin, a obowiązkiem trymerów jest tylko rozrzucenie węgla w lukach statku), ale to już nie wystarcza. Nie wystarczają też wywrotnice wagonów, zainstalowane w 1950 r. przez ekipę montażową huty „Zgoda”, dziesiątki dźwigów pływających i portalowych, sztaplerów, wózków elektrycznych itp. Montaż olbrzymiego, bunkro-taśmowca zakończono 7 listopada 1951 r. czyli na 54 dni przed terminem. Ogromna i trudna to była praca. Wykonywało ją 17 różnych przedsiębiorstw, 8 biur projektowych, pomagały 2 wyższe uczelnie techniczne, 2 instytuty naukowo-badawcze oraz cały sztab wybitnych techników, ekspertów, inżynierów i specjalistów. Ogromny jest rezultat tej pracy: 1000 ton węgla ładuje na statki taśmowiec w ciągu godziny, 20 długich pociągów w ciągu doby.

Od dawna prawo obywatelstwa w porcie zdobyło sobie współzawodnictwo pracy. Za przykładem portowców Leningradu, Odessy i innych portów radzieckich załoga portu szczecińskiego (jako pierwsza w Polsce) wprowadziła szybkościową obsługę statków. Sygnałem do powszechnego zastosowania tej metody była pierwsza szybkościowa obsługa duńskiego parowca „Hafnia”. Statek wyladowany został wówczas przez dźwigowych i trymerów Basenu Górniczego w ciągu 12 godzin, zamiast 108 przewidzianych ustalonymi normami. Portowcy osiągnęli więc 900% normy. Był to wielki, powtarzany później coraz częściej sukces portu szczecińskiego i jego załogi. O ile w 1950 r. przeładowano szybkościową metodą 508 statków (przy czym zaoszczędzono 42,2% czasu przeznaczonego na przeładunek), o tyle w 1951 r. liczba ta wzrosła do 977.

Z każdym dniem rosła jednocześnie ilość przeładunków. Gdyby ustawić przy jednym nabrzeżu wszystkie statki, które robotnicy portu szczecińskiego przeładowali w 1952 r. — nabrzeże takie musiałoby mieć ponad 200 km długości. W tym też roku polski Szczecin ładuje 16-milionową tonę węgla. Przez magazyny i nabrzeża portowe przechodzi około 100 różnych towarów. Węgiel, ruda, apatyty, fosforyty i drewno — to najważniejsze z nich. Sam tylko węgiel płynie ze Szczecina do Szwecji, Norwegi, Danii, Finlandii, Holandii, Belgii, Francji, Włoch, Islandii, Irlandii, Argentyny.

Całym eksportowanym, importowanym i tranzytowym towarem przechodzącym w 1952 r. przez port, można by wypełnić 5400 pociągów. Gdyby je wszystkie spiąć razem i ostatni wagon ustawić w Szczecinie, wówczas lokomotywa sapalaby na dworcu... w Astrachaniu nad Morzem Kaspijskim. Znaczną część tej masy przewiozły statki Polskiej Żeglugi Morskiej w Szczecinie. Trampy szczecińskie zawiązują bowiem do różnych portów świata w zależności od potrzeby, zaś liniowce obsługują 6 regularnych linii, łączących Szczecin z najważniejszymi portami Europy zachodniej, Skandynawii i Morza Śródziemnego.

Ogółem do Szczecina zawiązują statki 13 linii regularnych, dzięki czemu port szczeciński posiada bez-

pośrednie połączenia także z portami Atlantyku, Indii i Ameryki. Ponadto dzięki powiązaniu tych linii specjalnymi umowami z niektórymi liniami Antwerpii i Rotterdamu, zasięg regularnych połączeń portu szczecińskiego rozszerza się także na porty Afryki, Morza Czarnego i Zatoki Perskiej.

Regularnie rośnie też wydajność pracy szczecińskich portowców. W I półroczu 1953 wydajność pracy sztauerów wzrosła np. o 61,7% w stosunku do 1951 r., trymerów zaś o 54,1%. Osiągnięto również wysoki wskaźnik obniżki kosztów własnych, pozostawiając pod tym względem daleko w tyle port Gdańsk — Gdynia. Zresztą port szczeciński przoduje nie tylko pod tym względem. Dowodem tego jest chociażby fakt, że w rękach szczecińskich portowców niejednokrotnie znajdowały się sztandary przechodnie międzyportowego współzawodnictwa, a 2 sztandary (w roku 1951 i 1953) zostały w Szczecinie na zawsze.

Na sukcesy te oraz na sprawność pracy portu szczecińskiego nie miały wpływu utrzymywanie w stanie żeglowności toru wodnego. W miarę bowiem jak wzrastały rozmiary jednostek pływających, zwiększały się trudności żeglugi przez zalew. Awantport Szczecina — Swinoujście, dokąd bez przeszkód mogły dobiegać statki większych rozmiarów i po częściowym rozładunku z mniejszym obciążeniem płynąć do Szczecina — już nie wystarcza (tym bardziej, że takie rozwiązanie sprawy znacznie podraża transport wodny). Pozostało zatem zagadnienie pogłębienia toru do tego stopnia, aby nawet największe statki mogły wpływać do Szczecina. A to nie jest sprawa ani łatwa, ani prosta. Skomplikowanym zagadnieniem jest sama konserwacja. Droga ulega co roku zamuleniu 12—15 cm. Należy ją więc stale bagrować i co roku wydobywać około miliona m³ ziemi i mułu. Postanowiono dokonać jednak znacznie większego i trudniejszego zadania. Zgodnie bowiem z programem wyborczym Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego w Szczecinie, który m. in. mówił: „...przystępujemy do pogłębienia toru wodnego od Szczecina do Swinoujścia, aby port szczeciński stał się dostępny dla wielkich statków oceanicznych” — pojawiły się na wodach zalewu pogłębiarki. Jeszcze jedno hasło Frontu Narodowego staje się rzeczywistością...

Dbalność o żeglowność toru wodnego ważna jest szczególnie zimą. Port szczeciński nie zaprzestaje bowiem pracy w okresie mrozów, aczkolwiek obliczenia ostatnich 50 lat wykazują, że każdego roku port i wody zalewu znajdują się przeciętnie 56 dni pod lodem. W ciągu blisko 2 miesięcy utrzymanie normalnego ruchu statków zależne jest od pracy lodolamaczy. Torują one drogę ze Szczecina aż do Swinoujścia, a czasem nawet dalej w morze, gdyż podczas silniejszych mrozów zamarzają także przybrzeżne wody Bałtyku.

W pierwszych latach po wojnie utrzymanie żeglugi zimą utrudnione było brakiem floty lodolamaczy. Już pod koniec 1949 r. port szczeciński posiadał jednak zespół statków przystosowanych do łamania lodów. Od tego czasu każdej zimy trzykrotnie w ciągu doby lodolamacze konwojują jednostki morskie, płynące do Szczecina lub opuszczające ten port. Mniejsze statki przystosowane do łamania lodów wyko-

nują podobną pracę na kanałach portowych i pobliskim Jeziorze Dąbskim. Ciągłe zwiększanie się flotylli łodołamaczy gwarantuje dalszy wzrost przeładunków, wzrost bez względu na porę roku, na lody i mróz.

Niemalą zasługą w dalszym zwiększaniu się przeładunków będzie miała również rozbudowa warsztatów okrętowych w porcie. Powszechnie znana jest przecież prawda, że kapitan czy armator każdej jednostki pływającej chętnie prowadzi ją do portu, który gwarantuje mu szybką naprawę uszkodzeń powstałych podczas rejsu. Nic dziwnego więc, że program wyborczy Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Szczecinie mówił m. in.: „rozbudujemy warsztaty okrętowe, aby ułatwić remont statków morskich w porcie”. Już niedługo będzie to możliwe. Jest to tak pewne jak dalsza rozbudowa portu i rozkwit Szczecina.

Droga do dalszego rozkwitu szczecińskiego portu prowadzi jednak poprzez pokonanie szeregu trudności i niedociągnięć. Bo nie wszystko jest przecież w porcie idealne. Wyniki pracy portu ciągle obniża jeszcze niesłuszna, widząca tylko własne podwórko polityka poszczególnych jednostek Zarządu Portu Szczecin, które nie zawsze pomagają sobie wzajemnie, ażeby jak najszybciej obsłużyć statek. Tak np. zdarza się, że patrząc tylko na „swoją” wąską odcinek, widząc „swoją” tylko interes, nie „pożyczają” sobie dźwigów, nie używają bunkrośmowca itd. — przez co opóźniają wyjście statków w rejs. Na pracy portu odbija się także brak właściwej współpracy między Polską Żeglugą Morską a ZPS. Zdarza się np., że statek PZM prosi o szybkościowy przeładunek, lecz go nie dostaje. Z drugiej strony zdarza się, że PZM mylnie zawiadamia port o wiezionym przez statek ładunku. Bardzo często PZM nie podaje w ogóle we właściwym czasie rodzaju, ilości towaru, ani też jak leży on w luku, na skutek czego nie można na czas sporządzić właściwego sztauplanu.

Wąskim gardłem pracy Basenu Górniczego są 27-godzinne nieraz opóźnienia transportów węgla przez PKP. Niepodstawienie na czas wagonów zatrzymuje przeładunek, opóźnia wyjście statku, port płaci demurage (opłatę karną za nieterminowe załadowanie statku). Później znów, gdy przychodzi kilkanaście transportów węgla na raz, tworzy się korek, którego trymerzy nie są w stanie zlikwidować. Część wagonów przechodzi więc na postój i znów port płaci „osiowe”.

Zbyt mało zrobiono również w porcie szczecińskim w kierunku zwiększenia kwalifikacji wśród trymerów, sztauerów i dźwigowych, podniesienia na wyższy poziom dyscypliny pracy, zlikwidowania ogromnej dotychczas płynności kadr itp.

Przewyciężenie tych wszystkich trudności i „wąskich gardeł” jest nakazem chwili. Od tego w dużym stopniu zależy prawidłowość dalszego rozwoju szczecińskiego portu.

*

Dziesięć lat to bardzo wiele. Szczególnie wyraźnie widać to na rozwoju portu szczecińskiego, który z portu o niewielkim znaczeniu przed wojną stał się obecnie czołowym portem Bałtyku. Masa przeładowy-

wanych towarów wykazuje wyraźną tendencję do wzrostu. Świadczą o tym następujące dane, ujęte w procentowych wskaźnikach przeładunków w tonach fizycznych:

Wzrost przeładunku towarów w porcie szczecińskim (1949 r. = 100)

R o k	Przeładunki ogółem	Przeładunek węgla	Przeładunek rudy	Przeładunek drobnicy
1946	2	2	0,3	5
1947	16	17	22	10
1948	69	72	94	56
1949	100	100	100	100
1950	109	103	116	152
1951	117	102	110	132
1952	106*)	82*)	145	144
1953	114	87	145	165
1954	123	83	175	185
1955 (plan)	130	85	218	248

Tak ogromny rozwój nie byłby możliwy bez robotniczo-chłopskiej władzy, bez partii przewodzącej naszemu narodowi, bez ludowego ustroju. Właśnie dzięki istnieniu tych czynników radosny jubileusz dziesięciolecia portu szczecińskiego jest jednocześnie jubileuszem pracy polskiego robotnika, inżyniera i technika — wcielających w życie hasła naszej partii, przyczyniających się waleśnie do rozwoju naszego potencjału gospodarczego, realizujących hasło podniesienia na wyższy poziom stopy życiowej mas pracujących.

Jakże inny był los i podobny jubileusz Szczecina w okresie władzy niemieckiej burżuazji. Po I wojnie światowej Szczecin w okresie 10 lat (1918—1928) „mimo ogromnych wysiłków — jak pisali burżuazyjni ekonomiści — nie osiągnął nawet obrotów przedwojennych” (o wiele przecież wyższe obroty sprzed II wojny wysoko przekroczyliśmy już w czasie realizacji planu 3-letniego). Nie dziwny się jednak, że tak było. Burżuazja niemiecka nie była zainteresowana w rozwoju tego — bądź co bądź — słowiańskiego portu. Przedwojenny Szczecin nie posiadał zresztą właściwego zaplecza gospodarczego, znajdującego się w dorzeczu Odry. Wielkopolskie zboże i górnośląski węgiel szły wówczas przez porty w Gdańsku i Gdyni. Szczecin był więc omijany przez eksport polski, eksport natomiast niemiecki i czechosłowacki przechodził wówczas przez porty zachodnie. Zawiodły też rachuby na tranzyt towarów radzieckich. W rezultacie szczeciński port z każdym dniem pustoszał, zamierał.

Dziś mieszkańcy Szczecina dumni są z dotychczasowych osiągnięć swojego portu. Dumni są budowniczy portu ze swojej pracy. Radością napawa ich każdy sukces przeładunkowy, każda szybkościowa obsługa statku. Ta duma i radość rodzą się ze śmiałego patriotyzmu, z ukochania piastowskiej Ziemi Szczecińskiej nierozzerwalnie związanej z Ojczyzną.

*) Spadek przeładunku węgla w roku 1952 (a co za tym idzie spadek przeładunków towarowych w szczecińskim porcie w ogóle), nastąpił w związku z ograniczeniem handlu państw kapitalistycznych z krajami obozu pokoju. Utrzymywanie się przeładunku węgla na tym samym poziomie spowodowane jest obecnie przewozem eksportowego węgla (głównie do ZSRR i krajów demokracji ludowej) koleją, a nie drogą morską.

Jan Brychcy — przodujący sztauer Szczecina

WALY CHROBREGO leżące na wysokim lewym brzegu Odry są niewątpliwie najpiękniejszym punktem Szczecina. Tutaj też wielu mieszkańców tego morskiego miasta spędza każdą wolną chwilę, obserwując z szerokich tarasów stada mew piszczących nad wodą, ruch statków i motorówek na przystani pasażerskiej i pod elewatores „Ewa“, a nade wszystko pracę potężnych dźwigów przeładowujących swymi ogromnymi ramionami tysiące ton towarów ze statków, licznie przycumowanych do nabrzeża „Starówka“ (znajdującego się na zachodnim, doskonale z Wałów widocznym brzegu wyspy Łasztowni). Niejeden mieszkaniec Szczecina, niejeden gość z „głębi kraju“ spędził co najmniej kilka godzin na obserwacji życia portowego w Szczecinie. Niejeden z nich patrząc z Wałów Chrobrego na pracę sztauerów rozładowujących lub załadowujących statki pomyślał: pracują jak „Omega“. To jest naprawdę mistrzowska robota.

Bo też istotnie tak jest. Każdego niemal ze sztauerów szczecińskiej „Starówki“ można z powodzeniem nazwać mistrzem swojego zawodu. Mistrzem zaś nad mistrze jest sztauer Jan Brychcy...

Brychcy przybył do Szczecina niemal za wkraczającą tutaj Armią Radziecką — w maju 1945 r. Był to pierwszy transport osadników polskich z Poznania, którzy z miejsca zabrali się do zagospodarowania zniszczonego i wyludnionego miasta. Samotny, 17-letni wówczas młody człowiek radzi sobie jak umie, układając nowe życie w nowych dla niego i nowych dla milionów ludzi — warunkach. Początkowo jest gońcem Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji, później pracuje jako pomoc hydraulika, a następnie jako niewykwalifikowany, ale samodzielny hydraulik.

Brychcego ciągnie jednak morze. Trochę egzotyka, trochę chęć zdobycia „morskiego“ zawodu i związania się z morzem na zawsze, trochę ciągnęły go też wyższe zarobki. Trudno dziś powiedzieć, który z tych czynników był najważniejszy. Faktem jednak jest, że w początkach 1948 r. Jan Brychcy rozpoczyna pracę jako robotnik portowy w firmie „Spedytor“, trudniąc się przeładunkami towarów w porcie.

Ofiarny młody robotnik zdobywa sobie szybko zaufanie i szacunek towarzyszy i zwierzchników. Z własnej ochoty idzie tam, gdzie praca jest najcięższa. Wie, że łatwiej da sobie radę z robotą, niż kto inny. I to go cieszy. Wkrótce przekonuje się, iż w porcie tylko praca zespołowa może dać dobre rezultaty. Toteż, gdy tylko rozpoczęto tworzyć zespoły, sam organizuje nową brygadę przeładunkową. Jest jej kierownikiem, bierze udział we współzawodnictwie.

Rok 1950 jest rokiem ogromnych zmian w życiu Brychcego. Zaczynają się one od powstania Zarządu Portu Szczecin, który przejmuje wszystkie prace związane z obsługą statków w porcie (dawniej istniało kilkanaście różnych firm zainteresowanych obsługą statków), a m. in. przeładunki morskie. Przekształca się też brygada Brychcego. Młody brygadzysta kieruje teraz 12-osobową młodzieżową bry-

gadą sztauerów, której nadano imię Kim Ir-sena. Na „Starówce“ zakłada on także koło ZMP, organizuje inne brygady (np. młodzieżową brygadę im. Janka Krasickiego).

Coraz więcej statków zawija do portu, coraz więcej dźwigów i urządzeń pomocniczych pomaga sztauerom w ich niełatwej pracy. Tym bardziej piękny i ciekawy staje się zawód sztauera. Z radością opowiadał o tym Brychcy tow. Bierutowi w dniu 1 maja 1951 roku, gdy wraz z najwybitniejszymi przodownikami pracy składał w Belwederze wizytę.



Bo też istotnie praca sztauera jest ciekawa i piękna. Do zadań brygady sztauerskiej należy zarówno praca przy przeładunku na lądzie, jak i trudniejsza od niej praca sztauerska we właściwym tego słowa znaczeniu, tj. załadunek towarów w ładowni statku. W związku z tym przy załadunku na statek brygada dzieli się na dwie części: robotników zatrudnionych na lądzie i robotników zatrudnionych na statku. Ci z kolei, aby lepiej się „zgrać“, dzielą się na pary.

Praca sztauerów zatrudnionych przy rozmieszczaniu towarów w ładowni statku jest niezmiernie trudna i odpowiedzialna. Towary muszą być ułożone w ładowni statku nie tylko szczerlnie i niezwykle starannie, ale i równomiernie. Złe ułożenie i rozmieszczenie towarów grozi utratą stateczności statku, przechyleniem go, przesuwaniem się towarów w ładowni przy kołysaniu, co z kolei grozi zniszczeniem towarów, a nawet uszkodzeniem burt.

— Niejednokrotnie pytają mnie ludzie — mówi Brychcy — co jest tajemnicą zwycięstw naszej brygady. Niektórzy podejrzewają, że pracę wykonujemy po prostu, jak to się mówi, „na siłę“. Ale ten kto się bliżej przyjrzy naszej brygadzie w czasie pracy, zazwyczaj się dziwi. Na oko wygląda bowiem, że pracujemy tak samo jak inni, a jednak wszystko idzie u nas składniej, bez przerw, zahamowań albo przynagłań.

Zwykle do pracy przychodzi godzinę wcześniej. Orientuje się jakie są na dzisiaj zadania naszej brygady, jaki statek mamy wyładować lub załadować, jakiego rodzaju towary itp. Zanim przystąpimy do pracy zaznajamiam członków brygady z zadaniami jakie nas czekają. Praca przeładunkowa w porcie niemal przy każdym rodzaju towaru jest inna. Szczególnie różnicowana jest ona przy przeładunkach drobnicowych, z jakimi najczęściej mamy do czynienia na nabrzeżu „Starówka“. Każdy rodzaj towaru wymaga innego sposobu obchodzenia się, innego sposobu ładowania, przygotowania partii ładunku, czyli tzw. hiwu dla zabrania przez dźwig.

Nie wszystkie też statki posiadają jednakowo urządzone ładownie, są ładownie większe i mniejsze, głębsze i płytsze, a więc zależnie od właściwości są one bardziej lub mniej dogodne dla naszej pracy. Ponadto dużą rolę przy przeładunku towarów odgrywają warunki atmosferyczne. Jeśli ładować mamy np. cukier lub mączkę kartoflaną, a zanoszą się na deszcz, musimy się liczyć z przerwami w pracy i koniecznością czasowego przykrywania luku. Inne są też warunki, gdy pracujemy w dzień, a inne w nocy.

Obok tych wszystkich względów bywają jeszcze inne, komplikujące pracę przeładunkową, np. konieczność przestrzegania określonej kolejności i układania warstw towarów w luku statku. Zawsze trzeba starać się, aby rozłożyć towar zgodnie ze sztauplanem opracowanym przez oficera ładunkowego danego statku. Towar przeznaczony bowiem do wyładowania w porcie, do którego statek przybije na końcu rejsu, musi być załadowany na samym dnie ładowni, choćby było najtrudniej tam właśnie go umieścić. Ponadto czynnikiem bardzo istotnym jest nośność dźwigu, której nie można przekroczyć, lecz dla uzyskania możliwie jak największej wydajności pracy należy ją możliwie jak najpełniej wykorzystać.

Efekty tak pojętej pracy brygady są widoczne codziennie. Brygada Brychcego przoduje zarówno w roku 1951 jak i w latach następnych.

Jako doświadczony, jeden z najlepszych fachowców w dziedzinie przeładunków morskich, Brychcy jedzie latem 1953 r. na Morze Północne, gdzie nasza flotylla rybacka w oparciu o statek-bazę „Morska Wola” (oraz pomocnicze statki „Stalowa Wola” i „Wisła”) dokonuje połowów. Tu uczy innych, właściwych metod załadunku i wyładunku towarów, umieszczania ładunków w lukach statku, jak najekonomiczniejszego posługiwania się windami statkowymi itp.

Jesienią 1953 r. w porcie wprowadzono nowe, podwyższone normy. W ten sposób zadość uczyniono żądaniom, które od dawna już wyrażali sztauerzy szczecińskiego portu z Bryhcym na czele. Osiągał on bowiem ze swoją brygadą 400, 500 a nawet 600% dziennej normy. Niejednokrotnie zwracał uwagę, że normy te są zaniżone, że przestały być one bodźcem, który mobilizował do pracy, do większej wydajności, do postępu.

Brychcy i przekonani przez niego członkowie brygady patrzyli i widzieli, że wokół nich wyrasta nowe życie, rozbudowuje się nasza ojczyzna, że wszystko co u nas się tworzy służy sprawie człowieka. Szybsze bowiem wypuszczanie w morze polskich statków handlowych — to możliwość przedterminowego wykonania przez nie planów, to zdobycie dobrego imienia dla naszej marynarki, to rosnące wciąż zaufanie firm zagranicznych do polskiej bandery. Szybsza zaś odprawa statków zagranicznych — to rosnące wciąż zaufanie armatorów do naszych portów i dzielnych robotników portowych, to rosnąca wciąż sława pracowników morza, to wreszcie możliwość osiągnięcia dispatchu¹⁾.

W pracy przeładunkowej na nowych normach od pierwszej chwili wyróżniali się sztauerzy „Starów-

ki” — ci, którzy wraz z Bryhcym najbardziej się o nie upominali.

— W listopadzie 1954 r. — opowiada Brychcy — wprowadziliśmy do pracy sztauerskiej metodę Zandarowej. W ten sposób wyeliminowaliśmy przerwy w pracy, gdyż przejmujemy ją z rąk poprzedniej zmiany i po 8 godzinach przekazujemy zmianie następnej. Zaoszczędziliśmy w ten sposób sporo czasu. Ale to nie wszystko. Przed wprowadzeniem metody Zandarowej każdy brygadzysta pobierał np. sprzęt z magazynu, po pracy go zdawał, a brygadzysta następnej zmiany znów pobierał. Tracono na to wiele czasu. Obecnie brygadzysta kończący zmianę przekazuje następcy numerki na pobrany sprzęt, dzięki czemu wykorzystanie sprzętu jest pełniejsze, gdyż pracuje on całą dobę bez przerwy. Nie jest to wcale drobnostka. Sztauerom pomagają bowiem dziesiątki maszyn i różny sprzęt pomocniczy: automatyczne, poruszane prądem sztauplarki²⁾, transportery, elektryczne wózki, taczki. Poza tym zależnie od tego czy przeładowywane towary są w belach, workach czy luzem potrzebne są jeszcze szety, stropy, sypki i siatki, ułatwiające przeniesienie towarów na dźwig. Innego sprzętu znów wymaga często dokonywany na „Starówce” przeładunek tranzytowego drewna do Węgier i Czechosłowacji (tzw. „papierówki” i „kopalniaków”). Dzięki takiej organizacji pracy od czasu wprowadzenia metody Zandarowej mamy pełne 100% wykorzystania czasu pracy (rzadkie przerwy zdarzają się z winy koordynacji ZPS, która daje nieraz niewłaściwe dyspozycje, wskutek czego musimy czekać na pracę). W rezultacie za ostatni kwartał 1954 r. osiągnęliśmy 256% swej normy, a w styczniu i lutym br. wykonaliśmy 258%.

Dzięki takim właśnie wynikom brygada Jana Brychcego przoduje nie tylko na nabrzeżu „Starówka”, ale w hierarchii całego portu szczecińskiego. Jest jedną z najlepszych brygad sztauerskich w Polsce.

Żałogi obcych statków bardzo często podziwiają szybkość i sprawność przeładunku na nabrzeżu „Starówka”. Nierzadko też oprócz ustnych podziękowań i wyrazów uznania ZPS otrzymuje z zagranicy listy armatorów i kapitanów statków z wyrazami podziękowań i podziwu dla sztauerów, za szybko i mistrzowsko wykonaną pracę. W wielu wypadkach przyczynia się do tego dwukrotnie wyróżniany odznaką przodownika pracy — Brychcy. Już w 1951 r. otrzymał srebrną odznakę przodownika pracy, a w 1954 r. otrzymał odznakę zasłużonego przodownika pracy. W międzyczasie za wydajność w pracy zawodowej i społecznej otrzymał wiele dyplomów, listów uznania, nagród, premii pieniężnych itp. Przodownikami pracy wyróżnionymi również srebrnymi odznakami są członkowie brygady im. Kirm Ir-sena: Jan Sobieszek, Kazimierz Brzeskoł, Władysław Migas, Wiktor Skupień i inni. Są oni — rzecz można — wychowankami Brychcego. Wraz ze swym brygadystą, wraz z rozbudową portu rosły ich umiejętności zawodowe, ich świadomość polityczna. W tym ogromnym awansie społecznym w dużej mierze pomógł im Jan Brychcy — człowiek, który wybił się na czoło wielotysięcznej rzeszy pracowników portu szczecińskiego. (H. M-a)

¹⁾ Dispatch (czyt. dyspecz) — premia wypłacona portowi w dolarach za przedterminowe obsłużenie statku.

²⁾ sztauplarka — wózek elektryczny z ruchomym pomostem z przodu, przy pomocy którego układa się towary (sztaupluje) na odpowiednio nastawionej wysokości.

Podajmujemy zobowiązania 1-majowe

PODOBNIIE jak w latach poprzednich, również w roku bieżącym rzucone zostało wezwanie do całej klasy robotniczej, chłopstwa pracującego i inteligencji, do wszystkich ludzi pracy zjednoczonych we Froncie Narodowym o podejmowanie zaszczytnych zobowiązań na cześć 1 Maja.

Podajmowanie przez liczne załogi zakładów pracy zobowiązań produkcyjnych miało i mieć będzie na widoku jeden zasadniczy cel, a mianowicie przysporzenie krajowi więcej bogactw materialnych i uczynienie przez to naszego życia łatwiejszym i jaśniejszym. Ten sam cel przyświecał tegorocznym zobowiązaniom pierwszomajowym, jednakże środki i kierunki realizacji tych zobowiązań, które ulegają stałej ewolucji i stają się coraz bardziej różnorodną, przybrały nową, skuteczniejszą formę. Są one bowiem odbiciem etapu rozwoju gospodarczego kraju i słusznych wskazań w tym zakresie partii i rządu.

Szczególnie w bieżącym roku pierwszomajowe zobowiązania załóg nabierają specjalnego znaczenia i wyrazu. Są one bowiem ściśle powiązane z dalszym urzeczywistnieniem uchwał II Zjazdu Partii, a jednocześnie z wykonaniem i przekroczeniem zadań gospodarczych ostatniego roku planu 6-letniego, który zamyka ten okres rozwoju naszej gospodarki narodowej.

Zadania ostatniego roku planu 6-letniego zmierzają w pierwszym rzędzie do dalszego rozwoju naszego przemysłu oraz do podniesienia w jak najkrótszym czasie naszej gospodarki rolnej w celu umocnienia potencjału produkcyjnego i siły obronnej naszego kraju oraz dalszej poprawy zaopatrzenia ludności pracującej. Cel ten można osiągnąć przede wszystkim drogą dalszego wzrostu wydajności pracy i zdecydowanego przestrzegania systemu oszczędzania.

Tak więc głównym kierunkiem podejmowanych zobowiązań jest ześrodkowanie wysiłków załóg zakładów pracy na podniesieniu poziomu produkcji przemysłowej i rolniczej. Zobowiązania te winny stanowić pogłębienie współzawodnictwa opartego w jak najszerszym zakresie o zakładowe umowy zbiorowe, względnie umowy o długookresowych zobowiązaniach załóg.

Wiemy, że na II Zjeździe Partii zapadła decyzja prowadzenia konsekwentnej polityki szybkiego podnoszenia poziomu życiowego ludności i została ustalona jedynie słuszna droga do realizacji tej polityki. Wiemy, że drogę tę stanowi przede wszystkim konsekwentne obniżanie kosztów produkcji. Zadania w tym zakresie są konkretne i realne; tą drogą należy w bieżącym roku wygospodarować kwotę 7,5 mld zł. Tak więc poważne zadania — jakie stoją przed gospodarką narodową w zakresie obniżania kosztów własnych produkcji poprzez lepszą organizację i wydajność pracy, jeszcze pełniejsze wykorzystanie czasu roboczego i podniesienie dyscypliny pracy, poprzez rozumną oszczędność surowców, materiałów, narzędzi, węgla, energii elektrycznej —

wysunęły się w ruchu pierwszomajowych zobowiązań na najważniejsze miejsce.

Elementy te zostały wyraźnie uwypuklone w wezwaniu Sekretariatu CRZZ do uczczenia czynem 1 Maja, w którym m. in. czytamy, że podejmowanie zobowiązań „winno się wyrażać w rzekaniu się w planach zaopatrzenia ilości materiałów — np. koks, drewna, materiałów budowlanych i innych surowców — które załoga zobowiązuje się zaoszczędzić”.

Niemniej ważne są zobowiązania administracji zakładów w stosunku do załóg pracowniczych, zmierzające do poprawy bytowych i kulturalnych warunków załóg i podejmowane również w oparciu o zakładowe umowy zbiorowe lub zobowiązania o długookresowym współzawodnictwie.

Jasne jest, że każde zobowiązanie, aby było żywe i przyniosło konkretny efekt gospodarczy, musi być realne i podjęte na podstawie dobrowolnej i świadomej inicjatywy pracującego; wykonanie jego musi być zapewnione niezbędnymi warunkami organizacyjnymi, technicznymi oraz odpowiednim zaopatrzeniem materiałowym. Dalszym warunkiem wykonania zobowiązania jest skuteczna kontrola przebiegu jego realizacji. Nie wystarczy bowiem do realizacji zobowiązania złożenie deklaracji, czy podpisanie z góry przygotowanych formularzy i odczytanie ich na uroczystym zebraniu załogi. Jak często bowiem w przeszłości — obok zdecydowanej większości zakładów pracy, których załogi z prawdziwym poświęceniem i zaparciem biły się o dodatkowe efekty gospodarcze nakreślone w podjętych zobowiązaniach — miały miejsce wypadki formalnego i biurokratycznego podejścia do zobowiązań, w wyniku czego często poza samą deklaracją o ich podjęciu nie widać było żadnych efektów.

Z praktyki należy stwierdzić, że często jeszcze — mimo uprzednich zawiadomień o terminach zgłaszania zobowiązań, są one opracowywane i zgłaszane na ostatnią chwilę. Odwlekanie na ostatni moment opracowania zobowiązań spływa z natury rzeczy konieczną analizę środków i możliwości wykonania, obniża zatem wartość samego zobowiązania, a tym samym nie ujawnia tych efektów gospodarczych, na jakie załogę w rzeczywistości stać. Dlatego też wartość podjętego zobowiązania zależy od sumiennego i rzetelnego podejścia pracownika do sprawy jego podjęcia.

IV Plenum CRZZ z całą ostrością ujawniło istniejące dotychczas w tym zakresie błędy i wypaczenia. Uchwała IV Plenum CRZZ w sprawie rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa jasno precyzuje sposób podejmowania i kontroli zobowiązań, który w pełnym zakresie odnosi się do podejmowanych zobowiązań pierwszomajowych. Sprecyzowanie w uchwale zasad organizacyjnych, zabezpieczających w większym niż dotychczas stopniu udział kierownictwa zakładu i rad zakładowych w akcji podejmowania zobowiązań produkcyjnych przez załogi

gę wpływa niewątpliwie na poziom i zasięg zobowiązań, stanowiąc jednocześnie istotny instrument pomocy, opieki i zabezpieczenia ich wykonania.

Z przebiegu tegorocznej akcji podejmowania zobowiązań pierwszomajowych można wnioskować, że załogi zakładów pracy z dużym zrozumieniem odniosły się do wezwania rzuconego w dniu 24 marca br. przez hutników hut „Kościuszkę” i górników kopalni „Stalin”.

Pierwszomajowe zobowiązania hut „Kościuszkę” zmierzają głównie do przedterminowego wykonania zadań produkcyjnych i do wygospodarowania około 8,5 mln zł oszczędności. W tym czynie „deklarowania złotówek” brała udział cała załoga; na wydziałowych masówkach podsumowano setki podjętych w grupach związkowych zobowiązań indywidualnych i zbiorowych. Tak np. obniżenie zużycia koksu o 36 kg, żelaza o 3 kg na tonę surowki martenowskiej w stosunku do stosowanych norm oraz zmniejszenie zużycia innych materiałów pomocniczych pozwoli załodze wydziału wielkich pieców zaoszczędzić jeszcze w bieżącym roku ponad 3 mln zł. Równocześnie brygady piecowe w drugim kwartale br. wyprodukują 1216 ton surowki ponad plan. Załoga stalowni hut zobowiązała się do wytopu 1700 ton surowki ponad plan II kwartału br. przy jednoczesnym osiągnięciu ponadplanowej obniżki kosztów własnych w wysokości ponad 1 mln zł. Istotnym zobowiązaniem kierownictwa w stosunku do załogi jest zapowiedź oddania w br. 252 mieszkań oraz przeznaczenie i realizacja kwoty 750 tys. zł na remonty mieszkań hutników.

Niemniej cenne zobowiązania podjęła załoga kopalni „Stalin”, jednej z przodujących w przemyśle węglowym: 39 tys. ton węgla ponad plan I półrocza, podniesienie wydajności o dalsze 34 kg węgla na roboczodniówkę. I tu podobnie jak w hucie „Kościuszkę” podjęto szereg dalszych zobowiązań, które przyniosą wygospodarowanie ponadplanowych oszczędności, poprawienie stanu BHP itp. Kierownictwo kopalni zobowiązało się wyremontować 116 izb mieszkalnych, uruchomić nową stołówkę i sklep wielobranżowy na terenie kopalni, a w trosce o zdrowie dzieci górników zorganizować stały ośrodek kolonijny. O realności tych zobowiązań świadczy fakt, że już następnego dnia po ich podpisaniu górnicy I oddziału kopalni zwiększyli wydobyte dzienne o 100 ton, następnego dnia o 170 ton, a 30 marca br. wydobyte węgla przekroczyło o 200 ton poziom sprzed podjęcia zobowiązania.

W ślad za hutą „Kościuszkę” i kopalnią „Stalin” dziesiątki dalszych zakładów naszego przemysłu ciężkiego podjęło zobowiązania pierwszomajowe. M. in. zespoły koksochemii huty im. Lenina wyprodukują dodatkowo ponad 1000 ton koksu wielkopieczowego wysokiego gatunku, a brygady rozruchowe, po szczegółowym przeanalizowaniu swoich możliwości, postanowiły przyspieszyć o 3 dni termin zakończenia rozruchu II pieca martenowskiego.

Na uwagę zasługują zobowiązania załogi wrocławskiego Pafawagu, która rzuciła wezwanie do wszystkich załóg dolnośląskich zakładów przemysłowych. Bez uszczerbku dla jakości produkcji załoga Pafawagu wygospodaruje do końca br. 6,8 mln zł ponadplanowej oszczędności, w drodze stosowania materiałów odpadowych zamiast zasadniczych, obniżenia zużycia korka, farb, lakierów itp. Cenna

tych zobowiązań polega m. in. na tym, że zrzeczono się tych materiałów, które umieszczono poprzednio w planie zaopatrzenia na rok bieżący. W wyniku przeprowadzonego usprawnienia gospodarki materiałowej będzie można zrzec się przydziałów m. in. 500 ton wyrobów walcowanych, 1,5 tony stali narzędziowej itd. Kierownictwo zakładów zobowiązało się do 30 kwietnia br. zrealizować m. in. zaległe wnioski racjonalizatorskie, dokonać szeregu istotnych posunięć w celu polepszenia stanu BHP w poszczególnych wydziałach, jak również udzielić pomocy technicznej POM.

W stolicy załoga FSO na Żeraniu zobowiązała się wyprodukować w kwietniu br. 5 samochodów ponad plan. Cenne zobowiązania, które dały w efekcie zrzeczenie się 165 ton stali szlachetnej podjęto w szeregu zakładów przemysłowych województwa bydgoskiego.

Liczne zobowiązania podpisano w przemyśle materiałów budowlanych. M. in. załoga cementowni „Piast” zobowiązała się wyprodukować w II kwartale 1000 ton klinkieru i 500 ton cementu ponad plan, a dla zabezpieczenia tego zobowiązania załogi kamieniołomów wydobędą dodatkowo 1000 ton surowca. Przy produkcji cementu załoga tej cementowni zaoszczędzi do końca br. 11066 kWh energii elektrycznej.

Niemniej ważne zobowiązania podejmują pracownicy budowlani. Tak m. in. załoga ZBM-7, jako pierwsza w warszawskim zagłębiu budowlanym, zobowiązała się wykonać w kwietniu br. 163 izby mieszkalne ponad plan, a budowniczowie osiedla Grochów II przekażą o tydzień wcześniej 229 izb mieszkalnych, zaoszczędzając przy tym 23 tys. cegieł. Załoga Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego we Wrocławiu postanowiła zrzec się z puli zaopatrzenia m. in. 28 tys. cegieł, 3 ton cementu i innych materiałów bez uszczerbku dla wykonywanych robót budowlanych.

Obok zakładów przemysłowych zobowiązania pierwszomajowe podejmują załogi POM w zakresie przedłużenia przebiegów traktorów i okresów międzyremontowych maszyn oraz oszczędności paliwa. M. in. pomocnicy z Dzierżoniowa w wyniku podjętych zobowiązań zaoszczędzą do końca br. 43 tys. zł. Agronomowie i traktorzyści tego POM zobowiązali się ponadto do większej staranności w uprawie i do wprowadzenia nowych metod agrotechnicznych, w wyniku czego powinny wzrosnąć plony buraków cukrowych i zbóż kłosowych.

Do czynu 1-Majowego obok załóg PGR i spółdzielni produkcyjnych włączają się chłopcy gospodarujący indywidualnie. Tak np. w gromadzie Guzów pow. mińsko-mazowiecki chłopcy postanowili przepracować ogółem 7560 roboczodniówek przy pracach melioracyjnych.

Trudno jeszcze w tej chwili zdać sobie w pełni sprawę z rozmachu i doniosłości podejmowanych zobowiązań pierwszomajowych. Płyną one wciąż szerokim strumieniem, niosąc zapowiedź coraz to nowych oszczędności, coraz to nowych efektów gospodarczych. Zobowiązania te — konsekwentnie realizowane — niewątpliwie przyczynią się w poważnym stopniu do szybszego wykonania zadań gospodarczych ostatniego roku planu 6-letniego i będą stanowiły poważny krok na drodze dalszej budowy dobrobytu społeczeństwa.

Zmiany w przepisach o funduszu zakładowym

WPROWADZONA w 1949 r. zasada tworzenia funduszu zakładowego ma na celu bezpośrednie powiązanie gospodarczych wyników działalności społecznego przedsiębiorstwa ze stałą poprawą zaspokajania socjalnych potrzeb załogi. W ciągu kilku lat fundusz ten zdał w zasadzie egzamin życia. Załogi wielu fabryk, kopalń i hut otrzymały dodatkowe mieszkania wybudowane lub wyremontowane dzięki osiągnięciu funduszu zakładowego, nowe stadiony sportowe, świetlice, bogatsze wyekwipowanie dla zespołów artystycznych itp.

W praktyce jednak powstała potrzeba dokonania pewnych zmian zarówno w warunkach uzyskiwania funduszu zakładowego, jak i w zasadach określania jego wysokości.

Dotychczasowe bowiem przepisy wymagały m. in. wykonania rocznego planu techniczno-przemysłowo-finansowego, nie przewidując sytuacji mogącej powstać na skutek zmiany zadań planu przedsiębiorstwa w operatywnych planach kwartalnych i miesięcznych. Rygorystyczne przestrzeganie tego wymogu sprawiało, że wielu załogom — mimo pozytywnych wyników pracy — coraz trudniej przychodziło uzyskanie funduszu zakładowego.

Niesłuszną okazała się też zasada określania wysokości funduszu zakładowego w stosunku do planowego zysku — bez uwzględnienia ilości pracowników zatrudnionych w przedsiębiorstwie. W ten sposób mogła powstawać nierównomierność w traktowaniu przedsiębiorstw o załodze liczniejszej, w których zakładano z góry osiągnięcie zysku niższego niż w podobnych przedsiębiorstwach o załodze mniej licznej.

Dotychczasowa praktyka kazała również zwrócić uwagę na uzależnienie funduszu zakładowego od starań załogi w celu zwiększenia produkcji gotowej do sprzedaży i przyspieszenia w ten sposób obiegu środków obrotowych przedsiębiorstwa. Ponadto konieczne było wyjaśnienie pewnych wątpliwości w sprawie wykorzystania tego funduszu.

Niezbędnych tych zmian dokonał dekret z 18 lutego br. o funduszu zakładowym i związane z tym dekretem rozporządzenie wykonawcze Rady Ministrów. *)

Z uwagi na podstawowe znaczenie funduszu zakładowego dla zwiększenia zainteresowania załogi wynikami działalności przedsiębiorstwa poświęćmy nieco więcej miejsca charakterystyce nowych przepisów dotyczących tworzenia i określania wysokości tego funduszu.

Fundusz zakładowy można utworzyć w przedsiębiorstwie, które:

wykona plan produkcji towarowej w cenach zbytu (a więc produkcji gotowej do sprzedaży, co ma na celu pobudzenie załogi do starań o zmniejszenie produkcji niezakończonych) oraz w ustalonym asortymencie,

wykona plan obniżki kosztów produkcji porównywalnej i nie przekroczy planu kosztów produkcji porównywalnej i nieporównywalnej w stosunku do roku ubiegłego,

osiągnie co najmniej planowy zysk lub nie przekroczy planowej straty.

Dekret przewiduje wypadki, kiedy można utworzyć fundusz zakładowy, mimo niespełnienia któregoś z tych warunków.

Mianowicie utworzenie tego funduszu — mimo przekroczenia planu kosztów produkcji lub przekroczenia planowej straty — jest dopuszczalne za zgodą Prezesa Rady Ministrów w przypadku obowiązywania w danym przedsiębiorstwie progresywnego systemu płac, albo — za zgodą władzy bezpośrednio nadrzędnej — gdy nastąpiło przekroczenie planu produkcji lub sprzedaży.

Właściwy minister może zezwolić na utworzenie funduszu zakładowego w pewnych kategoriach przedsiębiorstw na podstawie wykonania planu produkcji globalnej w cenach zbytu zamiast planu produkcji towarowej. To samo dotyczy możliwości utworzenia funduszu, gdy przedsiębiorstwo nie wykonało produkcji w ustalonym asortymencie z przyczyn od przedsiębiorstwa niezależnych.

W przypadku zmian planu techniczno-przemysłowo-finansowego uwzględnia się w ciągu roku wykonanie planów kwartalno-miesięcznych, a po zakończeniu roku — wykonanie planu TPF. Właściwy minister w porozumieniu z Ministrem Finansów może zezwolić na przyjęcie operatywnych planów kwartalno-miesięcznych również po zakończeniu roku.

Należy zaznaczyć, że wykonanie planu asortymentowego ocenia się zawsze według operatywnych planów kwartalno-miesięcznych.

W ten sposób nowe przepisy bardziej elastyczne niż dotychczas traktują wypełnienie warunków utworzenia funduszu zakładowego i chronią przed skutkami niezależnych od przedsiębiorstwa zmian w planach produkcyjnych i finansowych.

W obecnych przepisach znajdujemy jeszcze jedną ważną innowację. Mianowicie w przedsiębiorstwach wielozakładowych można tworzyć fundusz zakładowy osobno w każdym poszczególnym zakładzie wypełniającym warunki tworzenia tego funduszu.

W ten sposób możliwości uzyskania funduszu zakładowego zostały rozszerzone. Dotychczas bowiem mogło się zdarzać, że na wynikach realizacji planów poszczególnych zakładów ciążyły niedobory innych zakładów należących do tego samego przedsiębiorstwa, tak że w rezultacie przedsiębiorstwo to — jako całość — nie spełniało warunków utworzenia funduszu zakładowego. Dzięki nowemu przepisowi nastąpiło ściślejsze niż dotychczas i bardziej widoczne powiązanie wysiłku załogi z wynikami gospodarczymi zakładu. Związek ten stał się bardziej — rzecz można — indywidualny, co z wszelką pewnością wpłynie na większe spopularyzowanie funduszu zakładowego.

Jeżeli idzie o zasady określania wysokości funduszu zakładowego, to nowe przepisy czynią zadość postulatowi ściślejszego niż dotychczas uzależnienia wysokości tego funduszu od warunków działalności przedsiębiorstwa.

Art. 2 dekretu postanawia, że na fundusz zakładowy przeznaczają się: 0,5% planowego funduszu płac

*) Oba te akty opublikowane są w Dzienniku Ustaw nr 9 z 1955 r.

przedsiębiorstwa a ponadto od 10% do 30% osiągniętego zysku ponadplanowego lub kwoty, o którą zmniejszono planową stratę. Wysokość stawek procentowych w stosunku do zysku ponadplanowego ustala Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z Centralną Radą Związków Zawodowych.

Łączna kwota funduszu zakładowego nie może jednak przekroczyć 3% planowego funduszu płac przedsiębiorstwa. Prezes Rady Ministrów może tę kwotę podwyższyć dla przedsiębiorstw poszczególnych gałęzi przemysłu — do 4% planowego funduszu płac.

Nowe przepisy precyzują ściślej niż dotychczas zasady użycia środków funduszu zakładowego oraz tryb postępowania przy udzielaniu nagród wyróżniającym się pracownikom.

Dekret postanawia, że 50% funduszu zakładowego przeznaczają się na inwestycje i świadczenia socjalne i 50% — na indywidualne nagrody dla wyróżniających się w pracy pracowników przedsiębiorstwa.

Z sumy przypadającej na nagrody przewiduje się 60% na nagrody dla wyróżniających się w socjalistycznym współzawodnictwie pracy a 40% — na nagrody indywidualne za wykonanie zadań mających szczególne znaczenie dla przedsiębiorstwa.

Rozporządzenie wykonawcze ustala tryb przyznawania kwartalnych nagród za osiągnięcia we współzawodnictwie pracy. Kwotami przeznaczonymi na te nagrody dysponuje dyrektor po uzgodnieniu z radą zakładową. Wnioski o przyznanie nagród przedstawia rada zakładowa na podstawie comiesięcznego podsumowania wyników współzawodnictwa. Wysokość tych nagród może wynosić od 150 do 400 zł na wyróżnionego, a w przypadku wybitnego wyróżnienia — nawet przekraczać tę sumę. Wręczenie nagród powinno odbywać się raz na kwartał na zebraniach ogólnozakładowych lub oddziałowych. Dyrektor zakładu podaje listę wyróżnionych pracowników do wiadomości załogi wraz z odpowiednim uzasadnieniem.

Kwotą na nagrody indywidualne dla wyróżniających się w pracy dysponuje dyrektor. Nagrody te przyznaje dyrektor pracownikom za wykonanie konkretnych zadań w szczególnie trudnych warunkach i za osiągnięcia przekraczające zakres ich obowiązków, a przyczyniające się do podniesienia poziomu pracy produkcyjnej i gospodarki zakładu. Wysokość jednorazowej nagrody nie może przekraczać 100% podstawowego miesięcznego wynagrodzenia.

Celem funduszu zakładowego jest unaocznienie załogom bezpośredniego wpływu wydajności pracy na doskonalenie urządzeń socjalnych. Rzeczą zatem dyrekcji i rady zakładowej jest takie zaplanowanie nakładów czynionych z tego funduszu, aby przyniosły one możliwie jak najpoważniejszą, widoczną korzyść. Rozdrabnianie środków uzyskanych z funduszu zakładowego, a zwłaszcza zużycie ich na bieżące wydatki różnych akcji socjalnych nie będzie najszcześniejszym rozwiązaniem.

Nowe przepisy o funduszu zakładowym dają szerokie możliwości wykorzystania go dla istotnej poprawy warunków bytowych załogi. Wyjaśniły przede wszystkim różne, nasuwające się dotychczas wątpliwości co do wydatkowania funduszu zakładowego.

Takie wątpliwości powstawały np. w kwestii użycia funduszu zakładowego na remonty mieszkań robotniczych w domach nie należących

do zakładu pracy. Obecnie sprawę tę rozstrzygnął art. 2 dekretu postanawiający, że środki funduszu zakładowego przeznacza się m. in. na budownictwo mieszkaniowe i remonty budynków mieszkalnych lub mieszkań zajmowanych przez pracowników przedsiębiorstwa. A paragraf 7 rozporządzenia wykonawczego nie pozostawia już żadnej wątpliwości, gdyż głosi, że środki funduszu zakładowego mogą być przeznaczone na budownictwo mieszkaniowe oraz remonty mieszkań przyzakładowych, a także innych mieszkań zajmowanych przez pracowników przedsiębiorstwa.

Nie nasuwa też obecnie żadnych wątpliwości kwestia użycia funduszu zakładowego na cele socjalne. Art. 2 dekretu i paragraf 7 ust. 2 i 3 przewidują wykorzystywanie tego funduszu na inwestycje o charakterze socjalnym, kulturalnym lub sportowym, jak np. budowa, rozbudowa i remont żłobków, przedszkoli, świetlic dziecięcych, ośrodków zdrowia i urządzeń sportowych. Z funduszu zakładowego można też wyposażać urządzenia socjalne i lecznicze, ogródki działkowe i stołówki oraz finansować działalność w dziedzinie kulturalno-oświatowej i kultury fizycznej. Można też zakupywać pełnopłatne wczasy pracownicze dla wyróżniających się w pracy członków załogi.

Możliwości wyboru sposobów wykorzystania funduszu zakładowego są zatem szerokie, co jednak — powtarzamy — nie powinno zachęcać do rozdrabniania go. Skoncentrowanie się na wydatnym zaspokojeniu najpilniejszych potrzeb socjalnych załogi będzie zawsze najbardziej celową polityką gospodarowania funduszem zakładowym.

Lecz kwestia właściwego użycia funduszu zakładowego nie kończy się na tym. Idzie jeszcze o faktyczne zużytkowanie tego funduszu. W iluż zakładach fundusz ten nie jest w pełni wydatkowany, gdyż wykonanie projektowanych inwestycji napotyka na trudności materiałowe. Wynikają te trudności przeważnie z faktu, że dodatkowe, pozalimitowe inwestycje nie znajdują pokrycia w bieżących planach zaopatrzenia materiałowego. Do pokonania tych trudności może przyczynić się inicjatywa i zapobiegliwość zakładowej organizacji związkowej, przy pomocy nadrzędnych instancji związkowych.

Najistotniejszym celem funduszu zakładowego jest wpojenie załodze przeświadczenia, że od wzrostu wydajności pracy, nieustannej walki o obniżkę kosztów własnych produkcji bezpośrednio zależy poprawa jej warunków bytowych i kulturalnych. Dla osiągnięcia tego podstawowego celu wychowawczego konieczne jest zarówno stosowanie społecznych sposobów mobilizowania załogi do uzyskania funduszu zakładowego, jak i przestrzeganie zasady społecznego gospodarowania tym funduszem.

Konieczne jest więc przede wszystkim uświadomienie załogi o znaczeniu funduszu zakładowego, czego powinna dokonać zakładowa organizacja związkowa, używając w tym celu wszelkich środków agitacji: zebrania pracowniczych, narad wytwórczych, gazetki zakładowych, agitacji pogłądowej. Niezbędne jest następnie udostępnienie radzie zakładowej sprawozdawczości finansowej przedsiębiorstwa, aby mogła ona z kolei informować załogę o przebiegu realizacji planowych zadań gospodarczych.

Drugi, podstawowy warunek spełnienia celów funduszu zakładowego — to przestrzeganie zasady spo-

łecznej gospodarki tym funduszem, jawność jej i poszanowanie uprawnień rady zakładowej.

Wprawdzie dyrektor przedsiębiorstwa samodzielnie dysponuje częścią funduszu zakładowego przeznaczoną na nagrody indywidualne dla pracowników, ale i w tym zakresie dyrektor ma obowiązek składać radzie zakładowej kwartalne sprawozdanie o wykorzystaniu funduszu zakładowego.

Dekret i rozporządzenie wykonawcze przyznają radzie zakładowej poważne uprawnienia w zarządzaniu funduszem zakładowym. Środkami przeznaczonymi na inwestycje socjalne i działalność socjalną oraz na nagrody dla wyróżniających się we współzawodnictwie

dysponuje dyrektor po uzgodnieniu z radą zakładową. A w końcu — w sprawie nagród indywidualnych, o których decyduje dyrektor, rada zakładowa również może przedstawić swe wnioski.

Poszanowanie tych uprawnień organizacji związkowej i jawność gospodarki funduszem zakładowym w najskuteczniejszy sposób przyczyni się do zrozumienia przez całą załogę istoty funduszu zakładowego, natchnie każdego pracownika do szukania metod jak najwydatniejszej pracy i jeszcze ściślej powiąże zainteresowania pracowników z dobrem społecznego przedsiębiorstwa.

Czesław Kulikowski

Niektóre uwagi o produkcji eksportowej w przemyśle materiałów budowlanych

STOSUNKI gospodarcze między narodami i ich rozwój są ważnym elementem pokojowego współistnienia wszystkich narodów. Nie ulega wątpliwości, że wymiana między narodami i polepszenie stosunków gospodarczych stać się może poważnym czynnikiem dla zmniejszenia napięcia międzynarodowego, a zatem poważnym elementem w dziele obrony pokoju.

Rząd nasz i Partia przykładają dużo wagi do zacieśnienia stosunków gospodarczych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej oraz dążą do rozszerzenia wymiany towarowej z krajami kapitalistycznymi. Wyrazem naszej pokojowej polityki gospodarczej jest zawieranie umów handlowych w celu wymiany towarowej między wszystkimi krajami na świecie.

Jeszcze nigdy w Polsce przemysł nasz nie był tak poważnie rozwinięty i nie miał takich możliwości eksportu swych wyrobów jak obecnie.

Produkcja eksportowa Polski Ludowej ma w dotychczasowym rozwoju poważne osiągnięcia. Dzięki eksportowi w szeregu gałęzi gospodarki narodowej zainicjowano nowe rodzaje produkcji. Produkcja eksportowa stała się poważnym bodźcem dla ulepszenia jakości wyrobów, unowocześnienia urządzeń i sposobów wytwarzania oraz dla wzrostu i podnoszenia kwalifikacji kadr przemysłowych, handlowych i transportowych.

Mamy już kilka gałęzi przemysłu przodujących w produkcji eksportowej, jak np. przemysł budowy parowozów i wagonów, stocznie okrętowe, przemysł maszynowy i inne. Podległe Ministerstwu Przemysłu Materiałów Budowlanych zakłady biorą również udział w produkcji eksportowej, przy czym należy tu wymienić przemysł cementowy, szklarski, ceramiczny, kamienia budowlanego. Plan eksportu za 1954 r. przez zakłady podległe Ministerstwu Przemysłu Materiałów Budowlanych wartościowo został wykonany w 126%. Na wartościowe przekroczenie planu eksportowego wpłynęło przede wszystkim wykonanie z nadwyżką planu eksportu cementu, który w eksporcie przemysłu materiałów budowlanych stanowi ponad 50% ogólnej wartości. Również w przemyśle szklarskim zrealizowano z nadwyżką plan eksportu w szkłe zbrojonym i ornamentowym.

Przemysł ceramiczny z poważną nadwyżką zrealizował plan eksportu w porcelanie stołowej, porcelicie stołowym, fajansie stołowym i sanitarnym. Są to niewątpliwie poważne osiągnięcia przemysłu materiałów budowlanych, który z każdym rokiem czyni pewne postępy w dziedzinie umocnienia pozycji polskich wyrobów na rynkach zagranicznych.

Mówiąc o wykonaniu planu eksportu przez przemysł materiałów budowlanych w roku ubiegłym — trzeba obok poważnych osiągnięć widzieć również braki, które wpłynęły na niewykonanie planu eksportu w asortymentach.

I tak. Przemysł cementowy nie wykonał planu eksportu w dolomicie hutniczym. Przemysł szklarski nie wykonał planu eksportu balonów szklanych, szkła gospodarczego, kryształów, szkła oświetleniowego i szkła opakowaniowego.

Nie wykonał również planu eksportu w płytkach szklanych przemysł ceramiczny.

Jakie są przyczyny ilościowego niewykonania planu produkcji eksportowej w asortymentach?

Do najważniejszych należy zaliczyć: stosunkowo niedostateczną jeszcze jakość wyrobów, wąski wachlarz asortymentowy — mała ilość wzorów szczególnie nowych wzorów oraz niewykonanie zamówień w terminach.

Kiedy mowa o stosunkowo niedostatecznej jeszcze jakości wyrobów, należy wymienić przemysł szklarski i ceramiczny, aczkolwiek i w tych gałęziach przemysłu są zakłady, które w wyniku wyłożonej pracy w poważnym stopniu podniosły w stosunku do lat ubiegłych jakość produkowanych wyrobów.

W przemyśle szklarskim jakość produkcji szkła gospodarczego nie jest zadowalająca, występują tu często różnice w kolorze, co następcza poważne trudności w doborze większej ilości sztuk dla jednego odbiorcy. Ponadto dość często praktykuje się jeszcze metodę wykonywania zamówienia dla jednego odbiorcy różnych asortymentów w wielu hutach, co utrudnia kompletowanie w serwisy. Np. szklanki wykonuje huta szkła w Zawierciu, a kieliszki huta „Hortensja” w Piotrkowie, przy czym odmienne warunki techniczne w tych zakładach nie pozwalają na wyprodukowanie w pełni jednolitego towaru. Obok trudności w skompletowaniu serwisów z po-

wodu jakości masy szklanej wiele do życzenia ma jeszcze praca w działach obróbki, tzn. w szlifierni i innych. Spośród hut produkujących szkło gospodarcze należy wyróżnić hutę szkła w Szczytnej Śląskiej pow. Kłodzko, która dość systematycznie wykonuje zadania eksportowe, jednak nie znaczy to wcale, że możliwości tej huty zostały już wykorzystane do maksimum.

Jak już wspomniano, przemysł szklarski nie wykonał ilościowo planu eksportu za rok 1954 w szkłe oświetleniowym. Specjalizująca się w tej produkcji huta szkła „Nysa” w Pieńsku ma duże osiągnięcia wysokiej jakości masy szklanej, lecz trud i wysiłek hutnika częściowo niweluje dział obróbki (szlifowanie), który nie stoi jeszcze na wysokości zadania.

Również jakość kryształów nie jest na należytych poziomie głównie z powodu złej masy szklanej. Produkująca masowo kryształy huta w Szklarskiej Porębie miała w ubiegłych latach poważne trudności z uzyskaniem bezbarwnego kryształu z powodu braku odpowiednich surowców, a w szczególności piasku. Tylko dzięki ofiarnej pracy całego kolektywu udało się trudność tę pokonać. Jednak z chwilą pokonania jednej, wyłoniła się następna, a mianowicie, zakład nie był zaopatrzony w dostateczną ilość donic (w których przygotowuje się masę szklaną) — co odbija się ujemnie na jakości masy szklanej, w której występują kamienie, pęcherzyki i krętość szkła.

Jakość masy szklanej rzutuje w dużym stopniu na poziom artystyczny wyrobów, gdyż zmusza do pokrywania ich gęstym dekiem przeżytych i nie cieszącym się zbyt dużym powodzeniem na rynkach zagranicznych — wpływa to na zmniejszenie ilości wyrobów z dużymi niezdobionymi powierzchniami, poszukiwanych i chętnie nabywanych przez zagranicę.

Nieco lepiej przedstawia się sytuacja na odcinku eksportu w przemyśle ceramicznym, niemniej i tutaj występują braki i niedociągnięcia. Często przygotowany towar nie jest przez komisje kontroli dopuszczany do wysyłki ze względu na wady w dekoracji.

Do lepiej pracujących zakładów w przemyśle ceramicznym można zaliczyć Chodzieskie Zakłady Porcelany, Zakłady Porcelany w Bogucicach i porcelitu w Tułowicach. Niestety nie można tego powiedzieć o Zakładach Porcelany „Krzysztof” w Wałbrzychu, Zakładach porcelitu w Chodzieży, gdzie w miesiącu lutym br. nastąpiło poważne obniżenie jakości dekoracji, w wyniku czego komisja standaryzacyjna zdyskwalifikowała z partii towaru przygotowanego do wysyłki około 30%.

Przytoczone przykłady są dość wymowne i wskazują na konieczność skierowania w bieżącym roku całego wysiłku zakładów na podniesienie jakości produkcji.

Poza stosunkową niedostateczną jakością produkcji eksportowej występuje jeszcze jeden bardzo ważny czynnik hamujący rozwój eksportu tak w przemyśle ceramicznym jak i szklarskim, a mianowicie stosunkowo wąski wachlarz asortymentowy.

W przemyśle szklarskim sprawa produkcji nowych asortymentów napotyka na poważne opory ze strony kierownictwa zakładów przy wprowadzaniu nowych asortymentów. Mimo istnienia ośrodków wzorujących, których zadaniem jest opracowywanie

nowych kształtów i dekorów na odcinku zdobnictwa, nie daje się zauważyć tak koniecznej poprawy techniki dekoracyjnej jak również nowych estetycznych wzorów. Pracujące od kilku lat ośrodki wzorujące opracowały w przemyśle szklarskim dla szkła gospodarczego i kryształów poważną ilość nowych kształtów i dekorów, jednak do produkcji wprowadzono tylko niektóre z nich.

Dlatego też należy przełamać w kierownictwie zakładów brak zrozumienia konieczności wprowadzania nowych kształtów i dekorów, co pozwoli wyjść na szerokie rynki zagraniczne z nowymi poszukiwanymi przez odbiorców asortymentami i zachęci pracowników ośrodków wzorujących do jeszcze wydajniejszej pracy.

Jedną z dalszych przyczyn nie sprzyjających rozwojowi eksportu w przemyśle ceramicznym i szklarskim jest niedotrzymywanie terminów wykonania zamówień, jak również sprawa estetycznego opakowania. W handlu w ogóle, a handlu zagranicznym w szczególności istnieją dość rygorystyczne umowy, zobowiązujące dostawcę do wysyłania towaru obok wysokiej jakości również w terminie i estetycznym opakowaniu.

Niestety znaczna część zakładów nie przestrzega warunków umownych narażając tym samym państwo na poważne straty, a nawet doprowadzając często do całkowitego zerwania nawiązanego kontaktu z zagranicą. Jako przykład niedotrzymywania terminów w wykonaniu zamówień eksportowych może posłużyć huta kryształów w Szklarskiej Porębie. Zakład ten nie wykonał do chwili obecnej 21 zamówień z 1952 r.

Obok nieterminowego wykonania zamówień eksportowych dość często występują wypadki niedbałego opakowania wyrobów bądź z powodu użycia do wykonania skrzyń z nie odpowiadających normom desek, wadliwego ich wykonania, a nawet niewłaściwego opakowania niedostosowanego do przeładunku w portach i transportu morskiego. I tak dla przykładu w ostatnich dniach lutego br. inspektorzy Centrali Inspekcji Standaryzacyjnej zatrzymali w porcie gdańskim ponad 600 skrzyń szkła okiennego z huty Ząbkowice, które nie nadawały się do wysyłki z powodu niestaranego zbitcia skrzyń gwoździem i przy najbardziej nawet ostrożnym załadunku mogły one ulec zniszczeniu powodując poważne straty.

Jednak nie tylko zakłady produkcyjne ponoszą odpowiedzialność za niewywiązywanie się z wykonania zamówień eksportowych. Również aparat handlu zagranicznego w niedostatecznym stopniu starał się o rozszerzenie eksportu, a w szczególności o rozwój i wzbogacenie asortymentu eksportowego wyrobów przemysłowych.

Organizacje handlu zagranicznego nie zawsze są przygotowane do wzmożenia eksportu. Istniejące w szeregu krajów placówki handlowe nie zawsze wywiązują się z nałożonych zadań. Potrzebne są kadry techniczne, które by wspólnie z kadrami handlowymi stały się organizatorami i wykonawcami zwiększonego eksportu przemysłowego. Dość często występuje słabe współdziałanie jednostek handlu zagranicznego z zakładami produkcyjnymi, co również wpływa ujemnie na organizację produkcji eksportowej.

Przemysł materiałów budowlanych ma jeszcze bardzo poważne niewykorzystane rezerwy, których uruchomienie pozwoliłoby zwiększyć asortyment wyrobów na eksport. Możemy poprzez podniesienie jakości wyrobów osiągnąć na rynkach zagranicznych dużo wyższe ceny od uzyskiwanych obecnie. Możemy poważnie rozszerzyć produkcję eksportową w przemyśle kamienia budowlanego, szczególnie w marmurach, granitach, którymi zainteresowanie na rynkach zagranicznych jest bardzo duże.

Dalszy rozwój gospodarczy naszego kraju nie może przebiegać prawidłowo bez pogłębiania współpracy gospodarczej ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Zgodnie z pokojowymi założeniami naszej polityki zagranicznej należy również dążyć do rozwoju wymiany towarowej z krajami kapitalistycznymi. Przed naszym handlem zagranicznym i przemysłem stoją w 1955 r. szczególnie doniosłe zadania.

Handel zagraniczny obowiązany jest zabezpieczyć w pełni przywóz do kraju niezbędnych surowców

dla przemysłu oraz gotowych artykułów powszechnego spożycia. Jednocześnie należy uczynić maksymalny wysiłek w celu osiągnięcia niezbędnych rozmiarów eksportu, przy stopniowej przebudowie jego struktury w kierunku wydatnego wzrostu eksportu maszyn i gotowych wyrobów przemysłowych. Poszczególne gałęzie przemysłu obowiązane są wydawnie pomóc handlowi zagranicznemu przez terminowe wykonywanie produkcji eksportowej i otoczenie jej szczególną opieką.

Przemysł materiałów budowlanych ma w roku bieżącym powiększyć ogólną wartość eksportu, zwłaszcza w szkło, porcelanie, porcelicie, kryształach, wyrobach budowlanych i innych o 20 — 22%. Istnieją zupełnie realne możliwości osiągnięcia planowych wskaźników eksportu, trzeba jednak udzielić więcej pomocy ze strony kierownictwa resortu zakładom produkującym na eksport. Trzeba zabezpieczyć zaopatrzenie materiałowe i usprawnić organizację produkcji eksportowej.

Marian Kaczmarek

Możliwości obniżki kosztów budownictwa na etapie założeń projektowych

Z GODNIE z zapowiedziami partii i rządu budownictwo mieszkaniowe znajduje się w okresie przygotowania do realizacji znacznie większych niż obecnie zadań, przewidzianych w planie 5-letnim. Wynika stąd konieczność rewizji dotychczasowych metod koordynacji prac w zakresie przygotowania inwestycji, a szczególnie współpracy z projektantem. Jest to tym ważniejsze, że warunkiem wykonania nowych, znacznie powiększonych zadań, zarówno pod względem ilościowym jak i jakościowym (nowe mieszkania muszą być coraz lepsze), jest konieczność przejścia na nowe metody pracy w zakresie nie tylko realizacji, ale również projektowania.

Zadania inwestycyjne budownictwa mieszkaniowego w formie określenia wielkości inwestycji i tzw. lokalizacji ogólnej, wynikającej z potrzeb planowo rozwijającej się gospodarki narodowej — określa państwo.

Do zadań inwestora należy: określenie lokalizacji szczegółowej, czyli wybór właściwego terenu budowy (w miejscowości określonej przez państwo w lokalizacji ogólnej); opracowanie założeń projektowych; przygotowanie dokumentacji projektowo-kosztorysowej oraz załatwienie formalności prawnych związanych z przejęciem terenu, przygotowaniem placu budowy oraz wprowadzeniem wykonawcy na teren budowy.

Wszystkie etapy przygotowania inwestycji dają szerokie pole do obniżki kosztów. Trzeba jednak stwierdzić, że możliwości te nie są jeszcze w pełni przez inwestora wykorzystywane.

Czym się kieruje inwestor podejmując decyzję co do terenu budowy?

Decyzja ta jest uzależniona od wielu złożonych, a często przeciwstawnych sobie czynników. Ma ona jednak poważny wpływ na wysokość kosztów budowy i dlatego na moment wyboru terenu należy zwrócić zasadniczą uwagę.

Do czynników decydujących o wyborze terenu należy zaliczyć warunki geologiczne i fizjograficzne

oraz możliwość wykorzystania istniejących urządzeń terenowych w zakresie uzbrojenia w sieć wodociągową, kanalizacyjną, elektryczną, ciepłowniczą, telefoniczną, dróg itp. Ze sprawą lokalizacji szczególnie wiąże się zagadnienie wyburzeń istniejących, a jeszcze nadających się do eksploatacji budynków, gospodarstw rolnych, leśnych i innych. Jak wielki wpływ na wysokość kosztów inwestycji mają warunki fizjograficzne i geologiczne ilustrują następujące przykłady.

W 1954 r. DBOR Warszawa-Wschód uległa uporczywym żądaniom przyszłego użytkownika inwestycji oraz sugestiom Biura Urbanistycznego Warszawy i przed przeprowadzeniem badań fizjograficznych rozpoczęła budowę na terenie Zerania. Po zagospodarowaniu placu budowy i wykonaniu wykopów okazało się, że teren jest podmokły i bez specjalnego, bardzo kosztownego i na razie nierealnego osuszenia — nie nadaje się pod zabudowę. Koszt tego nieprzemyślanego eksperymentu wyniósł około 350 tys. zł i to stosunkowo niewiele dzięki temu, że zdołano się z tej imprezy wcześniej wycofać.

A oto drugi przykład. W 1950 r. na osiedlu Grochów III w Warszawie bez przeprowadzenia uprzednich badań geologicznych — jak się później okazało — w terenie torfiastym zlokalizowano wielokondygnacyjne budynki mieszkalne. Na tym samym osiedlu, ale już na terenie nośnym — trzykondygnacyjną szkołę i bursę akademicką łącznie z dużymi terenami zielonymi i sportowymi. Po dokonaniu wykopów okazała się konieczność fundamentowania budynków mieszkalnych na palach. W konsekwencji koszt inwestycji wzrósł o pół miliona złotych. A można było tego uniknąć przez zmianę sytuacji szkoły i bursy z domami mieszkalnymi w granicach tego samego terenu budowy. W konsekwencji koszt budowy wzrósł średnio o 9,25%. Za stracone w ten sposób pieniądze można by wybudować blisko 25 izb mieszkalnych, przy czym straty te nie obejmują zbędnych kosztów poniesionych przez wykonawcę,

wynikających z przerwy w budowie, konieczności dozoru, przerzutów sprzętu, robotników itp.

Z braku rozeznania terenu wynikają często inne straty i trudności, jak np. zalewanie przez wodę podskórną kotłowni centralnego ogrzewania, magazynów sklepowych, piwnic itp.

Równie wielki wpływ na wysokość kosztu budowy osiedla mieszkaniowego ma wykorzystanie istniejącego uzbrojenia terenu. Dotyczy to przede wszystkim miast zniszczonych w czasie wojny i ich etapowej odbudowy i rozbudowy. W tym zakresie CZ „ZOR” jako inwestor, łatwo ulegając żądaniom użytkowników i chcąc sobie ułatwić i uprościć zadania przez uniknięcie trudności wynikających z zabudowy śródmieścia, do niedawna szedł po linii najmniejszego oporu, wchodząc na tereny peryferyjne i nie wykorzystując już istniejącej sieci uzbrojenia. Wynikało to między innymi z braku rozumienia miastotwórczej roli nowego budownictwa mieszkaniowego, z reformistycznych koncepcji tworzenia odizolowanych osiedli robotniczych, w oderwaniu od istniejących miast, z trudności w programowym i kompozycyjnym związaniu się z istniejącym miastem, trudności w odgruzowaniu itp.

Np. DBOR Warszawa-Południe do niedawna wyraźnie forsowała rozbudowę osiedla Okęcie prawdopodobnie dlatego, że było to łatwiejsze od zabudowy dzielnic śródmiejskich czy budownictwa plombowego np. przy ul. Puławskiej. Tego rodzaju polityka inwestycyjna opóźnia odbudowę śródmieścia, powoduje dodatkowe, na razie nie wskazane koniecznością nakłady na uzbrojenie terenu i w wielu przypadkach komplikuje trudności komunikacyjne stolicy. Nakłady na uzbrojenie osiedla na Okęciu wyniosły ponad 4,5 mln zł. Można je było odłożyć na czas późniejszy, a za te pieniądze podnieść stan sanitarny gęsto zamieszkałych, a tragicznie zaniedbanych przez gospodarkę kapitalistyczną dzielnic, jak Targówek czy Bródno.

Takie same błędy popełnia się również w mniejszych miastach. Np. w Kędzierzynie ZOR buduje nową dzielnicę mieszkaniową na terenie zalesionym i nieuzbrojonym, bez wykorzystania istniejących terenów budowlanych w mieście.

Sprawa ta wiąże się również z nadmiernym a nie uzasadnionym zapotrzebowaniem na deficytowe materiały z zakresu robót instalacyjnych, co należy uznać za równoznaczne z podrażaniem kosztów budowy. Oczywiście są to zagadnienia trudne i skomplikowane i nie należy ich upraszczać. Np. w szczególnie zaniedbanych miasteczkach województw wschodnich ZOR wchodząc do ich centrum musi podjąć walkę o ich unowocześnienie i wyposażenie w nowoczesne urządzenia i instalacje.

Osobną, trudną i dotychczas niedostatecznie docenianą sprawą jest stosunek inwestora do wartości istniejących na przyszłym placu budowy. Wydaje się np., że zbyt lekko została podjęta decyzja co do wylesienia nowych terenów budowlanych we wspomnianym już Kędzierzynie, podczas, gdy w centrum tego miasta istnieją tereny wolne i uzbrojone. Tak np. przyjęte założenia likwidacji istniejącej zabudowy na terenie Grochów II część 2 w Warszawie, skazujące na likwidację 284 izb nadających się jeszcze do użytku i zamieszkania, albo rozbiórka budynku Nr 35 przy ul. Leszno — są na pewno nieślusne i spowodowały duże straty.

Wybór terenu jest czynnością poprzedzającą dokładne określenie zamierzenia inwestycyjnego, opisanego szczegółowo w założeniach projektowych. Założenia te są podstawą opracowania dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Zawierają one: szczegółowy program mieszkaniowy, program urządzeń socjalno-usługowych w zakresie handlu, rzemiosła, kultury, zdrowia, oświaty, sportu itp. oraz rozwiązanie wyposażenia technicznego osiedla w sieć kanalizacyjną, wodociągową, elektryczną, gazową, ciepłowniczą, telefoniczną, ponadto zaś program komunikacji, zieleni oraz etapowania.

Ujęcie programowe każdego z tych zagadnień kryje w sobie, zależnie od wybranej koncepcji, możliwość droższego lub też tańszego rozwiązania. Wyraźne i dokładne określenie zadań jak i możliwości inwestora na danym etapie w zakresie wyposażenia mieszkań i urządzeń socjalno-usługowych, kotłowni itp. ma zasadnicze znaczenie dla zmniejszenia nakładów na dokumentację projektowo-kosztorysową. Np. nie doprowadzenie do świadomości projektanta, że CZ ZOR na obecnym etapie — na skutek deficytu drewna budowlanego wyposaża każde mieszkanie tylko w jedną szafę wbudowaną — daje w efekcie w szeregu projektów wadliwe rozwiązanie, powodujące tzw. „łamane ściany”, w których zaprojektowano przylegające do siebie dwie szafy.

Jakie z tego wynikają straty?

Powstaje tu konieczność poprawienia dokumentacji, a jeżeli błędu w porę się nie dostrzeże i nie poprawi, wznosi się niepotrzebne mury utrudniające wykonawstwo, mieszkańcy słusznie kwestionują celowość tego rodzaju rozwiązań i dziwią się patrząc na niepotrzebne wnęki w ścianach.

Znacznie większe koszty pociąga za sobą niewłaściwe sprecyzowanie przez inwestora rodzaju kotłów dla kotłowni centralnego ogrzewania. Np. dla ogrzania osiedla Koło w Warszawie założenia przewidywały budowę kotłowni, wyposażonej w kotły przemysłowe. Po sporządzeniu projektu i rozpoczęciu budowy okazało się, że zdobycie takich kotłów nie jest możliwe. Skutek — przeróbka dokumentacji na kotły niskoprężne, opóźnienie realizacji, powodujące konieczność awaryjnego zainstalowania prowizorycznego źródła ciepła dla zasiedlonych już budynków z kotła starego parowozu. Po trzech latach, na skutek dalszej rozbudowy osiedla opracowuje się obecnie projekt całkowitej przebudowy kotłowni: podniesienia wszystkich kotłów na wyższy poziom, budowy nowych kominów i urządzeń wewnętrznych. Łączna wysokość strat jest trudna obecnie do uchwycenia, jednakże koszt sięga ponad 1 250 tys. zł, za które można by wybudować wiele nowych izb mieszkalnych.

Osobny rozdział stanowią duże nakłady bez efektów gospodarczych, powodowane przez zmianę założeń i wymagań przez użytkowników lokali socjalno-usługowych, szczególnie handlu i służby zdrowia. I tak: czterokrotna przeróbka dokumentacji i robót instalacyjnych w żłobkach na osiedlu Koło, Mokotów, w klinice na osiedlu MDM, w ośrodku zdrowia przy ul. Konwiktorskiej, gdzie już po wykonaniu robót użytkownik zmienił swoje wymagania — spowodowała straty materiałowe i na robociznie idące w setki tysięcy złotych, nie mówiąc już o stratach, wynikających z przedłużenia cyklu budowy do 4 lub 5 lat, co powoduje wzrost kosztów własnych przed-

sieñbiorstwa i zamrażanie inwestycji, które by mogły dawno być użytkowane.

To samo dzieje się na odcinku handlu, gdzie przedstawiciele użytkowników zmieniają często swoje pierwotne założenia programowe i projektowe. Np. zlikwidowanie przedsiębiorstwa Detału i Barów Mlecznych i przekazanie barów mlecznych w eksploatację zakładom gastronomicznym spowodowało zmianę programu, a tym samym konieczność przeróbki projektów, a nawet robót budowlanych w obiektach m. in. przy ul. Nowotki i na osiedlu Bielany w Warszawie. Należy wątpić czy nowy użytkownik miał dostateczne podstawy do zmiany założeń wynikających z wieloletniego doświadczenia zlikwidowanego przedsiębiorstwa.

CZ ZOR nie jest przeciwnikiem postępu i uwzględnia słusne żądania wynikające z nowych zadań społecznego handlu. Zmiany te jednak nie mogą powodować strat w takim zakresie, jak to się dzieje obecnie; należy je wprowadzać przy rozpoczynaniu nowego cyklu projektowo-budowlanego.

Jak wykazała dotychczasowa praktyka, żądania przedstawicieli resortu handlu wynikają nieraz nienależnie z obiektywnie uzasadnionych potrzeb projektowanych sklepów detalicznych, ile z nieumiejętności zapewniania sobie w skali całego miasta odpowiednich magazynów, przechowalni, wytwórni półfabrykatów itp. Z tego faktu wynikają żądania np. zbyt wielkich, ponadnormatywnych i specjalnie wyposażonych zapleczy przy sklepach detalicznych. Oczywiście powoduje to poważne straty i podnosi nakłady inwestycyjne.

Problemem znacznie szerszym i dotychczas niedostatecznie rozeznany jest sprawa zawyżonych programów handlu na niektórych osiedlach. Np. przy ul. Dzielnej w Warszawie od trzech lat ogrzewane nowoczesne lokale handlowe stoją puste i wykorzystuje się je dorywczo na cele uboczne, jak składowanie mebli, na garaże wózków ulicznego handlu detalicznego, biura itp. Oczywiście straty te wynikające zarówno z wadliwego programu, nieprawidłowego etapowania realizacji oraz w niektórych przypadkach z fałszywych ambicji architekta, są trudne do obliczenia. CZ ZOR z tego rodzaju przerostami podjął ostatnio szeroko zakrojoną walkę przez rewizję założeń projektowych i projektów urbanistycznych oraz przez wnikliwą kontrolę założeń dla nowych zespołów mieszkaniowych.

Również zmiana poglądów na szczeblu założeń programowych przyniosła i przynosi wielotysięczne straty. Dotyczy to między innymi gęstości zaludnienia na jeden hektar i procentu zabudowy terenu. Oto np. decyzje o zwiększeniu gęstości zabudowy osiedla Mokotów — WSM, osiedla Koło i Praga I w Warszawie spowodowały konieczność przeróbek dokumentacji, szczególnie instalacyjnych, przebudowy

wy sieci centralnego ogrzewania, kanalizacyjnej, wodociągowej, częściowej przebudowy dróg, zniszczenia urządzonej zieleni itp. Koszt przebudowy samej tylko sieci centralnego ogrzewania na osiedlu Mokotów wyniósł ponad 3 miliony zł. Zdarza się również na odwrót: projekty niektórych osiedli ulegają rozluźnieniu. Tak np. w zabudowie przy ul. Nowotki skreślono z projektu urbanistycznego 3 budynki, dla których była już opracowana całkowita dokumentacja projektowo-kosztorysowa. Straty wyniosły tu około 100 tys. zł. Taka zmiana stanowiska jest w wielu przypadkach konieczna. Niemniej jednak należy dążyć do tego, aby nowe poglądy tak inwestora, jak i użytkowników były wprowadzane do nowych zamierzeń inwestycyjnych. W zamierzaniach już realizowanych należy je ograniczyć do niezbędnego minimum.

Przykład pierwszy: na skutek braku porozumienia DBOR Warszawa-Wschód z Miejskim Przedsiębiorstwem Wodociągów i Kanalizacji projekt kanalizacji dla osiedla Praga II był wykonany jednocześnie przez obydwie instytucje. Skutek — strata ponad 32 tys. zł. Inny przykład: Miastoprojekt Kraków opracował dla jednej z nowych dzielnic mieszkaniowych projekt kanalizacji jako ogólnospławnej, podczas gdy gospodarka komunalna przygotowała projekt rozbudowy kanalizacji całego miasta jako kanalizacji rozdzielczej. Ów brak koordynacji spowodował również duże straty i niepotrzebną pracę projektantów.

Wreszcie sprawa ostatnia — problem etapowania. Wstawienie etapowych planów realizacji osiedla bez uwzględnienia zasady koncentracji inwestycji i kompleksowego wykańczania poszczególnych bloków i zespołów bloków stwarza dodatkowe zbędne nakłady inwestycyjne, a to wskutek konieczności powracania na zlikwidowany przed rokiem lub dwoma plac budowy, zamrażania inwestycji w pełni nie wykorzystanych, budowy prowizorek itp. Np. niewstawienie do planu w pierwszym okresie realizacji budynku z transformatorem przy ul. Nowotki w Warszawie spowodowało konieczność doprowadzenia światła do szeregu bloków po zachodniej stronie tej ulicy na zawodnych w działaniu i kosztownych podłączach prowizorycznych.

Jak z rozważań tych wynika, dokładne określenie przez inwestora zamierzenia inwestycyjnego, właściwy wybór terenu budowy i przemyślane etapowanie — jest dowodem gospodarskiego podejścia do zadań inwestycyjnych oraz gwarantuje prawidłowe opracowanie dokumentacji, poprawność rozwiązań funkcjonalnych, jest też kluczem do uzyskania poważnych oszczędności w budownictwie mieszkaniowym.

*Andrzej Dobrucki
Witold Kasperski*

Przed nowymi praktykami studenckimi

PRZEJŚCIE wyższych szkół ekonomicznych na studia jednolite, po skończeniu których absolwent otrzymuje tytuł magistra, stawia przed szkołami poważne zadanie przeorganizowania procesu nauczania pod kątem widzenia konieczności zapewnienia należytego poziomu wykształcenia absolwentów WSE.

Nowe metody pracy w szkolnictwie wyższym, które polegają na ścisłym wiązaniu nauczania z pracą naukowo-badawczą katedr, przewidują wzrost znaczenia zajęć seminaryjnych oraz praktyk studenckich w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Służą one w szczególności naukowemu przygotowaniu do pracy zawodowej, tzn. wyrabianiu umiejętności rozwiązywania każdej problematyki w zakresie obranej przez studenta specjalizacji praktycznej. Osiągnięcie tego celu jest możliwe tylko poprzez właściwe wiązanie w toku studiów nauki i praktyki.

Praktyki studenckie są konkretnym wyrazem więzi nauczania z praktyką gospodarczą. W toku praktyki student konfrontuje nabyte na studiach wiadomości i uogólnienia teoretyczne z przebiegiem procesów gospodarczych w praktycznej działalności przedsiębiorstw, zespala je w jedną nierozrwalną całość, jednocześnie zaś wzbogaca swój zasób wiedzy zawodowej oraz swój światopogląd o znajomość całokształtu życia i pracy w socjalistycznych przedsiębiorstwach.

W planie czteroletnich studiów jednolitych WSE pierwszym bezpośrednim poważniejszym kontaktem studentów z przedsiębiorstwami są 6-tygodniowe praktyki kursowe, odbywane w końcu trzeciego roku studiów. Rozpoczynają się one 18 kwietnia i trwają do 28 maja.

Zadaniem praktyki kursowej jest ogólne zapoznanie studentów z zakładem pracy, techniką jego działalności, organizacją, jak i zaznajomienie studentów z wykonywaniem zasadniczych czynności, wchodzących w zakres obowiązków pracowników przedsiębiorstw odnośnie specjalności. Przez zapewnienie praktycznego poznania zakładu pracy oraz niemniej przez praktyczne przeszkolenie w określonej specjalności praktyka kursowa daje młodzieży właściwe podejście do wykładów kierunkowych, umożliwia czynne uczestniczenie w seminariach dyplomowych oraz przygotowuje do praktyk dyplomowych, jakie, przewidziane są w końcowym etapie studiów.

Ze względu na istotną rolę praktyk w procesie dydaktyczno-wychowawczym posiada w chwili obecnej wielkie znaczenie z jednej strony właściwe przygotowanie młodzieży do odbywania praktyk, a z drugiej strony należyte zaznajomienie pracowników przedsiębiorstw, w których studenci mają praktyki odbywać, z wymogami prawidłowego przebiegu tych praktyk. Osiągnięcie zadowalającego wyniku w zakresie szkolenia praktycznego studentów możliwe jest przeto jedynie pod warunkiem przeprowadzenia zharmonizowanej akcji przygotowawczej ze strony uczelni oraz aparatu gospodarczego państwa.

Zapewnieniu właściwego przebiegu praktyk studenckich, w szczególności zaś usprawnieniu organizacji praktyk i podniesieniu ich na wyższy poziom, poświęcona była odbyta ostatnio w Poznaniu

(w dniach 14 i 15 marca br.) narada wyższych szkół ekonomicznych oraz resortów rządowych. W naradzie tej wzięli udział przedstawiciele wszystkich dziewięciu szkół ekonomicznych, siedemnastu resortów gospodarczych oraz Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego. Zostały wygłoszone dwa referaty: „Rola praktyk studenckich w procesie dydaktyczno-wychowawczym na studiach ekonomicznych” i „Organizacja praktyk studenckich na tle 3-letnich doświadczeń w uczelni poznańskiej”. Na podstawie tych referatów odbyła się dyskusja, w której poddano dogłębnej krytyce dotychczasowy przebieg praktyk studenckich oraz ustalono zasadnicze wytyczne na przyszłość.

*

Szkolenie studentów na praktyce nie przebiegało dotąd w znacznej ilości przypadków prawidłowo, tak że cele i zadania praktyk studenckich nie były częstokroć realizowane. Odbijało się to niekorzystnie na wynikach egzaminów dyplomowych, a więc na poziomie przygotowania zawodowego absolwentów WSE. Dużą winę za ten stan rzeczy ponoszą przedsiębiorstwa, nie bez winy są jednak również i katedry oraz pracownicy nauki, odpowiedzialni za organizację praktyk studenckich.

Ważnym źródłem wszelkich niedociągnięć w organizacji i przebiegu praktyk był bardzo jeszcze częsty brak zrozumienia ze strony przedsiębiorstw roli, jaką powinny praktyki spełniać w kształceniu nowych kadr inteligencji fachowej. Przedsiębiorstwa traktowały najczęściej praktykantów jako zło konieczne, student na praktyce czuł się intruzem, który tylko przeszkadza w pracy pracownikom.

Stosunek pracowników do praktykantów charakteryzował się przede wszystkim tym, że nie znajdowali oni czasu na rozmowę z młodzieżą, nie udzielali niezbędnych objaśnień itp. Szczególnym tego wyrazem były trudności, jakie nieraz praktykanci miewali, gdy chcieli konsultować się z właściwymi fachowcami. Konsultacje te zależą najczęściej wyłącznie od dobrej woli danego pracownika, a nie były organizowane przez zakładowego opiekuna praktyk, do którego funkcja ta zasadniczo należy.

Brak należytej opieki ze strony osób do tego powołanych — to zjawisko dosyć powszechnie charakteryzujące ubiegłe praktyki. Częstokroć bezpośredni zwierzchnik zlecał praktykantom wykonanie jakiejś wybitnie pracochłonnej, a przy tym całkowicie pozbawionej charakteru dydaktycznego czynności biurowej, jak np. sumowanie kolumn, wyprowadzanie zaległości w kartotekach itp. Gdy zaś praktykanci zaczynali protestować, określał ich jako bumelantów i z reguły przestawał się nimi w ogóle zajmować. W rezultacie praktykanci marnotrawili czas „objając się” po przedsiębiorstwie.

Temu stanowi rzeczy sprzyjało to, że pracownicy przedsiębiorstw sprawujący bezpośredni nadzór nad praktykantami, częstokroć nie byli zaznajamiani z programem szkolenia oraz materiałem instrukcyjnym, jaki nadsyłała uczelnia. Materiały te „spoczywały” w aktach kadr względnie referatów szkolenia zawodowego. W szeregu przedsiębiorstw nie opracowywano indywidualnych planów szkolenia, aż do pierwszej kontroli praktyk ze strony uczelni. Jeśli zaś nawet plany te istniały (zdarzało się, że spo-

rządane przez samych studentów, bez czynnego przy tym współudziału zakładowego opiekuna praktyk), realizacja ich była pozostawiana samym praktykantom, a więc zależała od ich dobrej woli i pilności.

Studenci na praktyce częstokroć nie byli faktycznie objęci dyscypliną pracy, tzn. jeśli nawet prowadzono ścisłą ewidencję ich obecności w zakładzie pracy w przepisanych godzinach, nie byli oni z reguły w pełni zatrudniani, jak pracownicy przedsiębiorstw. Studenci zajmowali się dosyć powszechnie czytaniem w godzinach pracy literatury fachowej, pisanie prac względnie ich przepisywaniem na maszynie.

Często zdarzały się jednak i „luzy“ w dyscyplinie formalnej. Wyrazem tego było stosunkowo łatwe zwalnianie studentów w obowiązujących godzinach pracy do bibliotek, do uczelni, czy też nawet i bez wyraźnego określonego powodu. Wynikało z tego powszechne rozluźnienie dyscypliny pracy studenta. W szkole był on przyzwyczajony do dosyć surowej dyscypliny, w czasie swego pierwszego kontaktu z zakładem pracy w okresie praktyki spotykał się zazwyczaj z przekraczającym jego najśmielsze oczekiwania liberalizmem. Nie potrzeba chyba podkreślać, że powodowało to nie tylko ujemne rezultaty szkoleniowe, lecz i wychowawcze.

Najczęstszą chyba przyczyną błędów w szkoleniu praktycznym bywał niewłaściwy dobór zakładowych opiekunów praktyk. W szeregu przedsiębiorstw zakładowym opiekunem był kierownik kadr. Zakładowym opiekunem praktykantów powinien być natomiast w zasadzie kierownik działu fachowo odpowiadającego kierunkowi studiów, gdyż tylko on może być kompetentnym realizatorem programu szkolenia. Opiekun praktykantów musi jednak reprezentować nie tylko wysoki poziom fachowy, lecz przy tym łączyć w sobie dwie wartości moralne i światopoglądowe z umiejętnościami pedagogicznymi. Oczywiście błędem jest wyznaczanie na zakładowego opiekuna pracownika, posiadającego nawet właściwe przygotowanie fachowe, jednakże odznaczającego się zarazem „przedwrześniowymi“ poglądami na tryb studiów wyższych.

Z drugiej strony stwierdzono niejednokrotnie przypadki niewłaściwego podchodzenia do sprawy szkolenia na praktykach ze strony samych studentów. Kierowali się oni przede wszystkim naturalną zresztą u młodzieży tendencją do zajmowania się na praktyce, jeśli nawet nie wyłącznie, to głównie — pracą dyplomową, zaniedbując przy tym szkolenie praktyczne. Studenci nieraz też dla błahych zgoła powodów zmieniali miejsce praktyki, zaczynali praktykę wcześniej i kończyli ją przedterminowo bez porozumienia z uczelnią, a przedsiębiorstwa podejmowały w tym zakresie całkowicie samodzielne decyzje, co najwyżej powiadamiając o tym następnie szkołę.

Wszystkie te uwagi krytyczne dotyczą bardzo powszechnych bolączek, stwierdzonych w toku kontroli praktyk studenckich i wynikających ze sprawozdań samej młodzieży. Nie znaczy to jednak, że we wszystkich przedsiębiorstwach odbyte ostatnio praktyki nie przyniosły pozytywnych rezultatów. W jednych przedsiębiorstwach kumulowały się większe ilości błędów i niedopatrzeń, w innych zdarzały się tylko nieliczne usterki, a zdarzały się również przedsiębiorstwa, które odznaczały się w pełni poważnym ustosunkowaniem do praktyk studenckich

i w których praktyki te przebiegały zupełnie prawidłowo.

Na wzrost zainteresowania aparatu gospodarczego sprawą praktyk studenckich wpływa w sposób oczywisty utrzymywanie żywego kontaktu uczelni z poszczególnymi przedsiębiorstwami. Jeśli katedry kierunkowe szkół ekonomicznych nawiązywały bezpośredni kontakt nie tylko z przedsiębiorstwami, lecz i z ich władzami nadrzędnymi, a następnie systematycznie ten kontakt utrzymywały, wpływało to wybitnie pozytywnie na roztoczenie większej opieki ze strony tych jednostek nad studentami odbywającymi praktyki. Znacznie lepsze wyniki przynoszą praktyki również wtedy, gdy uczelnie powtarzają corocznie praktyki w tych samych przedsiębiorstwach, dzieląc się po upływie każdorazowego okresu praktyk swymi uwagami i doświadczeniami zarówno z samymi przedsiębiorstwami, jak i ich jednostkami nadrzędnymi.

W żadnym jednak wypadku nie można obarczać wyłączną winą za nieudany przebieg praktyk studenckich zakładów pracy, jeśli uczelnie nie dostarczyły przedsiębiorstwom w terminie programów praktyk, jeśli te programy nie były właściwie opracowane, jeśli studenci nie uzyskali właściwego przygotowania do odbywania praktyki w danym rodzaju przedsiębiorstw oraz wreszcie jeśli praktyki studenckie nie były planowo kontrolowane, względnie nie były kontrolowane przez kompetentne osoby. Trzeba stwierdzić, że usterki i niedociągnięcia w tym zakresie były dotąd niemniej powszechne, aniżeli błędy popełniane w przebiegu praktyk ze strony przedsiębiorstw.

Włączenie praktyk kursowych do procesu nauczania następuje w drodze ścisłego ich powiązania z wykładami specjalizacyjnymi oraz pracą seminaryjną. Wykonanie zadań szkoleniowych praktyki kursowej posiada istotne znaczenie dla dalszego toku nauczania kierunkowego.

Zadania szkoleniowe praktyk studenckich polegają w głównej mierze na umożliwieniu studentom konfrontacji nabytych wiadomości teoretycznych z praktycznym ich zastosowaniem w życiu gospodarczym, przez co następuje pogłębienie tych wiadomości oraz ich ugruntowanie. Student powinien w szczególności dostrzec w czasie praktyki wyższość form gospodarki socjalistycznej, powinien utwierdzić się w przekonaniu o istotnej wyższości gospodarki planowej.

Uzupełnieniem zadań szkoleniowych są zadania wychowawcze praktyk studenckich. Są one realizowane w wyniku zapoznania się studenta w czasie odbywania praktyki z metodami pracy socjalistycznych przedsiębiorstw, z czołowymi przodownikami zakładów pracy, z pracą młodzieży robotniczej. W wyniku praktyki następuje nie tylko zbliżenie studenta do życia gospodarczego, lecz niemniej i zrozumienie roli człowieka w kształtowaniu swej własnej przyszłości na tle rozwoju gospodarczego kraju.

Dobór przedsiębiorstw dla celów szkolenia praktycznego jest dokonywany z uwzględnieniem ogólnego kierunku nauczania specjalizacyjnego oraz ponadto również z uwzględnieniem zasadniczej problematyki obranego przez studenta seminarium dyplomowego. Studenci są kierowani na praktykę kursową ze wskazaniem problemu, którym powinni się bliżej zainteresować w czasie praktyki. W zakresie tego pro-

blemu powinna zasadniczo mieścić się tematyka przyszłej pracy dyplomowej.

Student powinien poznać przedsiębiorstwo „na żywo”, a nie z instrukcji, okólników itp., którymi obdarza się go na praktyce zazwyczaj w nadmiarze. Zrealizować to można najlepiej w drodze wstępnej pogadanki zakładowego opiekuna praktyk oraz zwiedzenia zakładu. Zwiedzanie zakładu powinno odbywać się przy udziale doświadczonych fachowców, którzy mogliby studentom wskazać najbardziej istotne cechy produkcji (względnie innego rodzaju działalności gospodarczej przedsiębiorstwa). To pierwsze zetknięcie studenta z przedsiębiorstwem wywiera decydujący wpływ na cały przebieg praktyki, szczególnie jeśli już w trakcie poznawania procesu produkcyjnego studenci dowiedzą się o osiągnięciach zakładu w dziedzinie realizacji zadań planowych, o trudnościach i szeregu innych ważnych problemów pracy przedsiębiorstwa.

W dalszym ciągu praktyki praktykanci powinni zapoznać się z załogą przedsiębiorstwa, a zwłaszcza z młodzieżą robotniczą, co sprzyja wzmocnieniu w studencie poczucia więzi łączącej wszystkich budujących — na swoich stanowiskach pracy — podstawy socjalizmu. Początkowymi formami tych kontaktów mogą być narady wytwórcze aktywu zakładu, zebrania całej załogi, względnie poszczególnych organizacji masowych, działających na terenie zakładu, następnie wciągnięcie samych praktykantów do pracy w organizacjach młodzieżowych lub związkowych — w zakresie politycznym, społecznym, kulturalnym czy też sportowym.

Samo szkolenie praktyczne odbywa się w formie kolejnego przechodzenia przez najważniejsze komórki pracy przedsiębiorstwa. W każdym z tych działów kierownik zapoznaje studentów z zadaniami i organizacją pracy w danym dziale, z jego znaczeniem w działalności całego przedsiębiorstwa. Podobnie jak wstępne zapoznanie praktykantów z zakładem pracy,

powinno to następować „na żywo”, a nie w drodze „obłożenia” studenta instrukcjami i okólnikami. W każdym z tych działów studenci powinni ponadto poznać technikę wykonywania najważniejszych czynności, wchodzących do zakresu obowiązków pracowników danego działu. Najwięcej czasu musi być poświęcone na dokładne poznanie pracy tego działu w przedsiębiorstwie, który odpowiada kierunkowi specjalizacji studenta. Praktykanci powinni się zapoznać — o ile to tylko możliwe — z pracą wszystkich sekcji i referatów w danym dziale.

Aby czas spędzony przez młodzież na szkoleniu praktycznym w przedsiębiorstwie nie szedł jak to dotąd często bywało na marne, zakładowy opiekun praktyk powinien sam wprowadzać praktykantów do każdego nowego działu, po uprzednim dokładnym poinstruowaniu kierowników działów, jakie ciążą na nich obowiązki w zakresie szkolenia praktykantów. Po wyjściu z każdego działu musi nastąpić rozmowa zakładowego opiekuna z praktykantami, z której dowiaduje się on, jakie uwagi nasunęły się im w związku z pracą danego działu, a przy tym również jakie były warunki szkolenia w tym dziale. Z drugiej strony powinien on niezwłocznie zwrócić się do kierownika tegoż działu o wydanie opinii o praktykantach. Należy stwierdzić, że te kardynalne wymogi prawidłowego szkolenia nie były dotąd w dużej ilości przypadków realizowane.

W zakresie wysuniętych przez katedry kierunkowe problemów, jakimi studenci powinni się na praktyce specjalnie zainteresować, konieczne jest zorganizowanie dla nich konsultacji z wybitnymi fachowcami. Niemniej niezbędne jest uzgodnienie sposobu podejścia do tych problemów przez katedry oraz pracowników zakładu pracy. W tym celu pożądane jest organizowanie przez przedsiębiorstwa konferencji z pracownikami naukowymi uczelni, które w zasadzie powinny się odbywać na terenie zakładu pracy

Janusz Wierzbicki

Z POCZTY REDAKCYJNEJ

O USPRAWNIENIU TECHNOLOGII I SZKOLENIU KADR W PRZEMYŚLE OBUWNICZYM

Redakcja otrzymała pismo kierownika Laboratorium Przemysłu Obuwniczego w Chełmku wyjaśniające i rozwijające koncepcje zawarte w artykule Natana Kronika zamieszczonym w Nr 1 naszego czasopisma. Opublikowanie tego głosu z terenu uważamy za pożyteczne.

Redakcja

DOBRZE się złożyło, że autor artykułu „O większą pomoc dla przemysłu skórzanego”, zamieszczonego w „Życiu Gospodarczym” Nr 1 poruszył między innymi istotne braki oraz przyczyny, mające wpływ na realizację planów przemysłu obuwniczego (jakościowych, asortymentowych, obniżki kosztów własnych itp.), co ściśle wiąże się z kontynuowaniem prac naukowo-badawczych naszego Laboratorium Przemysłu Obuwniczego oraz innych spokrewnionych placówek naukowo-badawczych. Uczynił to z dużą znajomością zagadnienia, tak że pozostało nam niewiele do uzupełnienia, zaś więcej do wyjaśnienia. Ponieważ artykuł porusza różne problemy specyfiki naszego przemysłu,

wydaje się słuszne oddzielne omówienie ważniejszych z nich.

Poruszona przez autora sprawa stosowania przy rozkroju skór nieodpowiednich kłoców oraz brak zainteresowania się tym problemem ze strony przemysłu, wymaga pewnego wyjaśnienia. Na tym odcinku przeprowadzono w przemyśle wiele prób przy zastosowaniu kłoców z różnych materiałów. Jako najodpowiedniejsze na tym etapie prób — okazały się kolce wykonane z igielitu. Zaletą ich jest przede wszystkim: kilkakrotnie zwiększony okres używalności w stosunku do drewnianych; jednakowa twardość na całej powierzchni; czysty wykrój elementów (bez najmniejszych zniekształceń brzegów), zmniejszona częstotliwość wyrównywania (strugania), powierzchni kłoca itp. Czynimy starania, aby kolce te zostały wprowadzone na okres próbny w jednym z zakładów naszego przemysłu.

Krytyczne ustosunkowanie się autora do istniejącego marnotrawstwa skóry z powodu nieodpowiedniego stanu wykrojników, które w czasie siekania powodują rzekomo duże powiększanie się powierzchni wysiekanych elementów w stosunku do wzorcowych, powoduje nas do wyjaśnienia, że w ubiegłym roku zostały

wykonane normy RN na wykrojniki do siekania skór wierzchnich i spodowych, w których podano odpowiednie kąty ostrzy — części tnącej — eliminujące do minimum (nie wchodzącego w rachubę) powiększania się elementów w czasie siekania. Istnieje możliwość niemal całkowitego wyeliminowania powiększania się powierzchni elementów w czasie siekania przez zastosowanie wykrojników o bardzo ostrych kątach części tnącej — praktycznie jest to jednak nie wskazane z uwagi na możliwość wykruszania się ostrza wykrojników.

Problemem tym interesuje się szereg instytutów naukowo-badawczych, między innymi w ZSRR, CSR, lecz do tej pory nie został on definitywnie rozwiązany. Prawdopodobnie od niedawna istnieje w przemyśle szwedzkim nowa metoda rozkroju skór, która wyklucza wspomnianą ewentualność.

Jeśli chodzi o prace badawcze nad zreformowaniem technologii siekania skór, to Laboratorium Przemysłu Obuwniczego z uwagi na brak pomieszczenia i specjalistów w pełnym słowa tego znaczeniu (naukowców) prac tych nie przeprowadza. Na tym odcinku ogranicza się tylko do określenia stopnia układności elementów cholewki, co ściśle wiąże się z ekonomicznym rozkrojem skór. Natomiast w każdym zakładzie istnieje Dział Technicznego Przygotowania Produkcji, który przez wykresy elementów obuwia na skórach i planszach ustala najekonomiczniejszy sposób rozkroju skóry. Od procentowego obniżenia odpadu przy rozkroju skór w stosunku do planowanego premiowani są robotnicy i nadzór techniczny tego działu. Naszym zdaniem są to jednak półśrodki, które nie wykluczają powstawania mniejszych lub większych niedociągnięć w zużyciu materiałów. W tej dziedzinie przeprowadza się szkolenie robotników nowoprzyjętych na organizowanych kursach wewnątrzzakładowych oraz zaawansowanych w szkołach przodownictwa pracy. Szkolenie odbywa się pod nadzorem fachowców poprzez instruktora, np. kreślenie plansz papierowych, skór wierzcho- wych i spodowych, siekanie różnych dodatków itp. W nielicznych przypadkach robotnicy nie osiagają stopnia umiejętności szkolących ich, co jest ściśle zależne od warunków psychotechnicznych uczącego się.

A teraz powróćmy do problemu szkolenia kadr, któremu autor poświęca najwięcej uwagi. Zgadza się z nim w zupełności, że na tym odcinku pozostajemy w tyle za przemysłem włókienniczym i garbarskim. Przyczyną tego w dużej mierze jest to, że przemysł obuwniczy w naszym kraju jest bardzo młodym, a poza tym bardzo często był traktowany niewłaściwie. Naszym zdaniem zagadnienie szkolenia specjalistów z wyższym wykształceniem wymaga uprzedniego uregulowania problemu szkolenia kadr wykwalifikowanych robotników i niższego pionu technicznego, za pośrednictwem których można będzie szybciej i bez odchyłań realizować nowsze procesy technologiczne w przemyśle.

Skoro chodzi o szkolenie kadr robotników wykwalifikowanych oraz niższego pionu technicznego, to utarło się twierdzenie, że nie jest konieczne szkolenie młodocianych w szkołach zasadniczych, bowiem czynności wykonywane przy produkcji obuwia są nieskomplikowane, których w ciągu kilku miesięcy można się nauczyć szkoleniem wewnątrzzakładowym. Rezultatem tego twierdzenia było zlikwidowanie dotychczas istniejących szkół zasadniczych. Nie jesteśmy przeciwnikami przeszkalanania załogi drogą szkolenia wewnątrz-

zakładowego. Daje ono bardzo wiele przemysłowi, bowiem przygotowuje robotników kwalifikowanych, wprowadzie wąskiej specjalności, w krótszym czasie w porównaniu ze szkołą zasadniczą, gdzie nauka trwa 2 lata. Powinno ono jednak obejmować 90—95% załogi zaś pozostała część załogi powinna otrzymać wykształcenie na poziomie szkoły zasadniczej, aby zapoznała się z całokształtem produkcji obuwia oraz jej organizacji. Nawiązując do powyższego, z uwagi na różnorodność zagadnień, jakie wiążą się z problematyką przemysłu obuwniczego zachodzi konieczność ustalenia hierarchii potrzeb szkolenia odpowiednich kadr. Generalnie sprawa szkolenia kadr powinna być omówiona z kierownikami przemysłu i należałoby przede wszystkim ustalić, kto i według czego, kogo i gdzie należy szkolić.

Wydaje się nam, że szkoleniem kadr ekonomiczno-inżynierskich przystosowanych do konkretnych potrzeb przemysłu obuwniczego powinny zająć się katedry Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Krakowie lub w Łodzi. Jeśli chodzi o szkolenie inżynierów-obuwników, to problem ten pozostaje otwartym i wymaga on zorganizowania specjalizacji szkolenia przy jednej z katedr Politechniki lub też Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej. Ponadto dla szybszego skorzystania z postępu technicznego, organizacyjnego i doświadczeń innych krajów, których przemysł obuwniczy znajduje się na wyższym poziomie od polskiego, bardzo wskazane jest organizowanie stałych wyjazdów specjalistów naszego przemysłu za granicę. Z doświadczenia wiemy, że dobrze zorganizowane krótkotrwałe szkolenie za granicą daje możliwość szybkiego przenoszenia i upowszechnienia najlepszych metod.

Niemniej ważne jest nawiązanie ścisłej współpracy naszego Laboratorium z szeregiem placówek naukowych w kraju, a nawet za granicą. W tej chwili ograniczamy się do utrzymywania kontaktów na bardzo wąskim odcinku z naukowymi placówkami krajowymi.

Ważną rolę w dziedzinie upowszechniania nowszych metod pracy, organizacji i postępu technicznego odegrałaby literatura fachowa w języku polskim lub obcym.

Na tym etapie umożliwiłaby samokształcenie się pracowników naszego przemysłu. Uważamy, że właściwe czynniki powinny zwrócić na to uwagę i umożliwić nam korzystanie z literatury obcej.

Jeśli chodzi o przyszły kombinat skórzano-obuwniczy w Nowym Targu, to możemy zapewnić autora, że realizacja poruszonych przez niego problemów związanych z nowoczesną produkcją obuwia odbywa się przy bardzo dużych wysiłkach przemysłu — na ogół dosyć pomyślnie. I tak między innymi został ostatnio opracowany po raz pierwszy w historii naszego przemysłu szczegółowy plan (program) szkolenia tamtejszej załogi, który w pierwszym etapie uwzględnia bardziej nowoczesną technologię obuwia pasowego z wyeliminowaniem wszelkich niedociągnięć spotykanych niejednokrotnie przy produkcji tego obuwia w niektórych zakładach.

Zdajemy sobie sprawę, że nasze skromne wyjaśnienie do artykułu, w którym jest mowa o tylu różnych problemach, reformach oraz koncepcjach jest niedostateczne. Skoro chodzi o nas, artykuł ten nie tylko wskazał nam na braki w pracy naszego Laboratorium, ale podał nam pewne wytyczne, którymi będziemy starali się kierować w naszej pracy na najbliższą przyszłość.

FABRYKA WŁÓKIENNICZA W RUCHU — NA TARGACH

POD HASŁEM „Polskie maszyny i urządzenia włókiennicze pracują na całym świecie“, zakłady produkcyjne podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Maszyn Włókienniczych oraz Centralnemu Zarządowi Remontu Maszyn Przemysłu Włókienniczego przedstawia swój dorobek dziesięciolecia. Na parterze, w wielkiej hali przemysłu ciężkiego zainstaluje się maszyny i urządzenia do produkcji materiałów włókienniczych. Na 1.600 m kw. powierzchni wystawowej powstanie prawdziwa, nowoczesna fabryka, utrzymana w ruchu, w której skład wejdzie: trzeparka podwójna z zasilarką i aparatem zwijającym, zespół małej przędzalni (wilk szarpiący, zgrzeblarka dzieląca i przędzarka obrączkowa) oraz zespół krochmalący. Razem zostanie wystawionych ponad trzydzieści różnych nowoczesnych maszyn włókienniczych, które są przedmiotem eksportu, towarem mającym swoją ustaloną markę na rynkach zagranicznych.

Warto podkreślić, że w roku 1948 eksportowaliśmy 60 rodzajów wyrobów przemysłu maszyn włókienniczych, a w planach na rok bieżący uwzględniono około 140. W tym wachlarzu asortymentowym wyroby tego przemysłu docierają do tak odległych od nas krajów, jak Argentyna, Meksyk, Irak, Iran, Indie i Pakistan. Zakłady remontowe zgłosiły ponad czterdzieści eksponatów, które będą stanowić uzupełnienie ekspozycji maszyn.

Mówiąc o maszynach i urządzeniach włókienniczych nie należy zapominać, że przemysł ten przede wszystkim zaopatruje nasz krajowy przemysł włókienniczy, że trwałość wyrobów przemysłu maszyn włókienniczych, ich jakość i nowoczesność ma decydujący wpływ na rozwój włókiennictwa w Polsce Ludowej. Wyroby przemysłu włókienniczego wyprodukowane na maszynach polskiej produkcji zobaczymy w hali przemysłu lekkiego, w nie spotykanej dotąd, na tego rodzaju imprezach, ilości wzorów i asorty-

mencie. Zwiedzając XXIV Międzynarodowe Targi Poznańskie należy powiązać myślowo te dwie ekspozycje naszego przemysłu, choćby dla potwierdzenia słuszności naszej polityki gospodarczej, która prowadzi do szybkiego rozwoju produkcji dóbr konsumpcyjnych poprzez rozwój produkcji dóbr inwestycyjnych, tj. maszyn i urządzeń fabrycznych.

WYSTAWCY ZAGRANICZNI NA TARGACH POZNAŃSKICH

INSTYTUCJA targów międzynarodowych stanowi niewątpliwie w skali handlu światowego ważki instrument polityki gospodarczej krajów owianych szczerą chęcią prowadzenia i rozwijania szerokiej wymiany towarów i usług. Wznawiając po 5-letniej przerwie imprezę targową pragniemy w ramach regulaminu Związku Międzynarodowych Targów ułatwić zagranicznym firmom przemysłowym i handlowym nawiązanie i pogłębienie bezpośrednich kontaktów handlowych między zainteresowanymi krajami. Targi będą dobrą okazją do zaprezentowania wzorów wyrobów przemysłowych, surowców i półfabrykatów, do zawarcia transakcji na podstawie wzajemnej konfrontacji przedmiotów wymiany.

Polska Ludowa przez swój roczny udział w międzynarodowych targach w wielu krajach, jak również przez urządzenie imprez tego typu u siebie w kraju, daje dowód wysiłku w kierunku stałego rozszerzania stosunków handlowych z całym światem. Jesteśmy bowiem przekonani, że pomyślny rozwój handlu światowego, na warunkach równouprawnienia — to element stabilizacji stosunków międzynarodowych i droga do utrwalenia pokoju.

Program XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich w dziale wystawców zagranicznych przewiduje zapewnienie eksponatami zagranicznymi około 50 proc. rozporządzalnej powierzchni użytkowej (22 tys. m kw. w halach i pawilonach oraz 15 tys. m kw. na terenach otwartych), co dowodzi, że jako gospodarze stwo-

rzyliśmy szerokie możliwości uczestnictwa, zapewniając ponadto liczne udogodnienia ekspozycyjne i pobytu wszystkim, którzy z zagranicy na targi przybędą.

Jak zagranica ustosunkowała się do tego programu? Z jakich krajów zgłoszono udział? Można z zadowoleniem na te pytania odpowiedzieć, że wiadomość o wznowieniu targów w Polsce Ludowej przyjęto w wielu krajach z żywym zainteresowaniem. Posypały się zapytania i deklaracje z całego nieomal świata. Aczkolwiek oficjalny termin zgłaszania minął 1 kwietnia, Dział Zagraniczny Targów otrzymuje codziennie nowe propozycje. Niestety, ograniczone rozmiary terenów targowych nie pozwolą uwzględnić wszystkich postulatów wystawców zagranicznych, trzeba będzie odmawiać lub zawęzić stoiska, a przecież wiadomo o tym, że zwłaszcza na zachodzie utarł się zwyczaj późnego zgłaszania udziału. Dotyczy to głównie towarów masowego spożycia. Ten stan rzeczy dowodzi niezbitości popularności naszej imprezy i przede wszystkim znaczenia, jakie Polska Ludowa posiada na rynku międzynarodowym, jako piąty kraj w Europie, co do potencjału przemysłowego, z przewagą elementów przemysłu ciężkiego. Udział oficjalny w targach wezmą: Związek Radziecki, Chiny Ludowe, NRD, Czechosłowacja, Węgry, Bułgaria, Rumunia. Z państw kapitalistycznych zgłosili wystawienie swych towarów liczni wystawcy z Austrii, Belgii, Danii, Finlandii, Francji, Grecji, Holandii, Luksemburga, Niemieckiej Republiki Federalnej, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Włoch.

Spodziewany jest również udział wystawców z krajów zamorskich, jak Argentyna, Boliwia, Egipt, Iran, Maroko, Urugwaj i inne. Sygnalizowane są liczne wycieczki przemysłowców i kupców z tych krajów, z którymi wiążą nas stosunki handlowe. Wszystko to wymownie świadczy o pożyteczności i celowości XXIV Międzynarodowych Targów Poznańskich, które będą imprezą na skalę światową.

A. MARKIN

Leninowska idea elektryfikacji kraju

PODSTAWĄ potęgi państwa radzieckiego, nieustannego rozwoju socjalistycznej gospodarki narodowej, niezniszczalnej zdolności obronnej kraju — jest przemysł ciężki. Zabezpiecza on dalszy rozwój wszystkich dziedzin gospodarki narodowej i tym samym stanowi źródło nieprzerwanego wzrostu dobrobytu społeczeństwa radzieckiego. *)

W swej walce o stworzenie i przeważający rozwój przemysłu ciężkiego Partia Komunistyczna zawsze kierowała się wskazaniem wielkiego Lenina, że „jedyną możliwą podstawą ekonomiczną socjalizmu jest wielki przemysł maszynowy“.

Rozwój przemysłu ciężkiego, postęp techniczny i stały wzrost społecznej wydajności pracy są nierozdzielne ze stosowaniem na najszerzą skalę elektryczności. „Co oznacza nowoczesny wielki przemysł? — mówił Włodzimierz Iljicz. — Oznacza to elektryfikację całej Rosji“. Przez elektryfikację kraju Lenin rozumiał nie odosobnioną budowę poszczególnych elektrowni, lecz stopniowe przejście całej gospodarki narodowej, w tym również rolnictwa, na nową bazę techniczną, na bazę nowoczesnej wielkiej produkcji, związanej tak czy inaczej, bezpośrednio lub pośrednio — z elektryfikacją.

Elektryfikacja, to najlepsza forma wykorzystania wszystkich naturalnych zasobów energetycznych. Elektryczność niesie nam zwycięstwo nad przestrzenią, przenika w najbardziej oddalone zakątki kraju, daje możliwość podnoszenia w niebywałym tempie poziomu produkcji.

Znaczenie elektryfikacji w budowie społeczeństwa komunistycznego Włodzimierz Lenin genialnie ujął w swym znakomitym sformułowaniu: „komunizm — to władza rad plus elektryfikacja całego kraju“. Partia Komunistyczna zawsze kierowała się tym wskazaniem wielkiego Lenina.

W pełnym biegu wojny domowej, kiedy kraj znajdował się w niesłychanie ciężkiej sytuacji, 29 marca 1920 roku odbył się IX Zjazd Partii. W niezwykle podniosłym nastroju zjazd powziął decyzję dotyczącą opracowania bojowego programu uprzemysłowienia kraju — planu elektryfikacji Rosji. Lenin nazwał ten plan drugim programem partii.

Plan GOELRO, ustalony na okres 10 — 15 lat, nakreślał budowę 30 wielkich elektrowni, ogólnej mocy 1,5 mln kW. Plan przewidywał stworzenie w kraju silnej bazy paliwa i energetyki, hutnictwa, bazy budowy maszyn, oraz rozwój transportu kolejowego i wodnego. Przemysł ciężki miał zwiększyć swoją produkcję o 80 — 100% w porównaniu z poziomem 1913 roku.

Opierając się na naukowych podstawach Lenin opracował plan przekształcenia zacofanej gospodarczo Rosji w przodujące potężne mocarstwo socjalistyczne. Leninowska strategia obliczona była na to, aby — przy zachowaniu dla klasy robotniczej kierowniczej roli w stosunkach z chłopstwem — zapewnione zostały: odbudowa i rozwój wielkiego przemysłu maszynowego, wcielenie w życie planu elektryfikacji kraju i na tej podstawie — urzeczywistnienie socjalistycznej przebudowy rolnictwa. Wówczas tylko, gdy kraj zostanie zelektryfikowany — wskazywał Lenin — gdy w obręb przemysłu, rolnictwa i transportu doprowadzona zostanie baza techniczna nowoczesnego wielkiego przemysłu, wówczas tylko możemy zwyciężyć ostatecznie. Występując na VIII Wszechrosyjskim Zjeździe Rad, Lenin wezwał do urzeczywistnienia planu elektryfikacji w skróconym terminie.

W zacieklej walce z wrogiem klasowym i jego agenturami, Komunistyczna Partia obroniła zasadę prymatu rozwoju przemysłu ciężkiego i zmobilizowała masy pracujące do wykonania leninowskiego programu elektryfikacji.

Od IX Zjazdu Partii, który wskazał konkretne drogi uprzemysłowienia kraju w ramach elektryfikacji, upłynęło ponad 35 lat. W wyniku pomyślnej realizacji polityki partii Związek Radziecki stał się potężnym przemysłowo-kolchozowym mocarstwem socjalistycznym. W zakresie produkcji energii elektrycznej Związek Radziecki przesunął się z piętnastego na drugie miejsce w świecie i pierwsze miejsce w Europie.

W 1953 roku elektrownie radzieckie wyprodukowały 133 mld kWh energii elektrycznej wobec 48 mld w 1940 roku i 1,9 mld w 1913 roku. W roku ubiegłym produkcja energii elektrycznej wzrosła o dalsze 11%. Obecnie osiągnęła ona prawie 300-krotnie wyższy poziom od tego, który istniał w czasie, kiedy ludzie radzieccy przystępowali do elektryfikacji kraju. Dziś, co półtora dnia produkuje się więcej energii, niż wyprodukowały łącznie wszystkie elektrownie radzieckie w ciągu całego 1931 roku. Państwo radzieckie łoży olbrzymie środki na budowę nowych i rozbudowę czynnych już central energetycznych. W roku ubiegłym prowadzono budowę i rozbudowę 711 elektrowni. Uruchomiono pierwszą w świecie elektrownię atomową o mocy 5 tys. kW. W ciągu czterech lat piątej pięciolatki oddano do eksploatacji kilka potężnych cieplnych i wodnych central energetycznych.

Obecnie w całym kraju wyposaża się ponad 40 elektrowni wodnych, których ogólna moc produkcyjna trzykrotnie przekroczy moc produkcyjną wszystkich elektrowni wodnych, czynnych na dzień 1 stycznia 1954 roku. W roku bieżącym oddana będzie do

*) Tłumaczenie artykułu zamieszczonego w radzieckim dzienniku „Trud“, nr 74 z 1955 r.

eksploatacji największa w świecie elektrownia wodna w Kujbyszewie, podejmą produkcję energii elektrycznej na cele przemysłowe Kachowska i Gorkowska elektrownie wodne. W pełnym biegu znajduje się budowa potężnych elektrowni wodnych na rzekach Woldze, Irtyszu, Obi i Angarze.

Radziecka gospodarka narodowa na szeroką skalę wykorzystuje w potężnych elektrowniach ciepłych zalety sprężonej produkcji energii elektrycznej i ciepła. Dzięki temu osiąga się 60 — 70% użytecznego wykorzystywania ciepła, zawartego w paliwie. W ten sposób elektrownia ciepła podnosi współczynnik wykorzystania zużywanego paliwa 2 — 2,5-krotnie w porównaniu ze zwykłymi elektrowniami.

Radzieckie elektrownie ciepłe przechodzą na metodę wysokiego ciśnienia pary oraz na najwyższe temperatury, co poważnie podnosi ekonomiczny wskaźnik ich pracy. Praktycznie rozwiązano zadanie uzyskania w nowych elektrowniach współczynnika użytecznego działania w wysokości 36 — 38%. Jest to znacznie więcej, niż udało się osiągnąć w najbardziej ekonomicznych silnikach wewnętrznego spalania.

Równocześnie z budownictwem elektrowni i sieci elektrycznych następuje olbrzymi wzrost elektryfikacji przemysłu, powstają nowe dziedziny — elektrometalurgia, elektrochemia. Elektryczność umożliwia w gruntowny sposób doskonalenie procesów technologicznych. Rozpowszechnienie elektrycznego spawania, hartowania przy pomocy prądu o wysokiej częstotliwości itd. podnosi radykalnie wydajność pracy.

Obecnie przemysł radziecki dysponujący olbrzymim parkiem maszyn elektrycznych, wykorzystuje około 70% całej produkowanej w kraju energii elektrycznej. Stosowane są najróżnorodniejsze napięcia prądu elektrycznego — od dziesięciotysięcznych części kilowata do stu tysięcy kilowatów i więcej. Tak samo zwiększa się skala szybkości obrotów wirnika silników elektrycznych: od jednego obrotu na rok (specjalne zegary elektryczne) do maksymalnej szybkości ponad 160 tys. obrotów na minutę (szlifowanie). Zautomatyzowany napęd elektryczny zdobywa coraz to nowe dziedziny produkcji, sprzyjając potężnemu wzrostowi wydajności pracy, obniżce kosztów własnych produkcji przemysłowej.

Ponad 80% maszyn budowlanych działa przy pomocy silników elektrycznych. W przemyśle węglowym, hutniczym, chemicznym, budowy maszyn i innych gałęziach przemysłu współczynnik elektryfikacji (stosunek mocy silników elektrycznych do mocy wszystkich rodzajów silników) zbliża się już do 100%. Elektryfikacja staje się doniosłym czynnikiem w rozwoju transportu kolejowego. Trakcją elektryczną objęto już 16 magistrali kolejowych.

Energia elektryczna wykorzystywana jest w wielu procesach produkcji rolniczej. Rolnictwo radzieckie zużywa obecnie ponad 2 mld kWh energii elektrycznej. Zelektryfikowano 20% ogólnej liczby kolchozów, 90% sowchozów i 95% ośrodków maszynowo-traktorowych. Jeszcze większe perspektywy otwierają się w związku z realizacją ogólnonarodowego zadania, postawionego przez stycziowe Plenum KC KPZR — zadania osiągnięcia w ciągu pięciu najbliższych lat zbioru zbóż w ilości co naj-

mniej 10 mld pudów rocznie oraz zwiększenia produkcji podstawowych produktów hodowli o ponad 100 — 150%.

Zastosowanie silników elektrycznych w rolnictwie podnosi wydajność pracy dziesięciokrotnie, a w niektórych przypadkach (zaopatrzenie w wodę) więcej niż stokrotnie. Szczególnie ważne znaczenie posiada elektryfikacja prac w toku. Ogromne możliwości kompleksowej elektryfikacji rolnictwa otwierają się w akcji przyłączania konsumentów wiejskich do rejonowych sieci energetycznych. W roku bieżącym zelektryfikuje się 2.600 kolchozów, z czego około tysiąca przyłączonych będzie do państwowych central energetycznych. W rejonach rolnych buduje się przesyłowe linie wysokiego napięcia oraz podstacje transformatorów.

W 1955 roku moc elektrowni radzieckich powinna się podwoić, a produkcja energii elektrycznej wzrosnąć o 80% w porównaniu z 1950 rokiem. Pomyślnie zrealizowanie planu piątej pięciolatki w zakresie elektryfikacji w niemalym stopniu zależy od przedsiębiorstw, zobowiązanych do dostaw materiałów i wyposażenia. Niektóre z nich nie wykonują swoich obowiązków i stawiają budowniczym elektrowni w trudnej sytuacji. Np. pracownicy kombinatów hutniczych w Magnitogorsku i Czelabińsku z opóźnieniem dostarczają stal armaturową do elektrowni wodnej w Kujbyszewie. W Donbasie, zakłady nowokramatorskie zahamowały dostawę na budowę niektórych kompletnych mechanizmów dla podstawowych urządzeń dolnych śluz. Z podobną praktyką należy zdecydowanie skończyć.

Równocześnie trzeba uporczywie walczyć z wszelką niegospodarnością w wykorzystywaniu energii elektrycznej przez przedsiębiorstwa przemysłowe i transportowe. Jak ogromne, o skali państwowej znaczenie posiada oszczędzanie tej energii — wskazuje następujący przykład. W ubiegłym roku, w wyniku współzawodnictwa energetyków przedsiębiorstw przemysłowych Moskwy i obwodu moskiewskiego zaoszczędzono 358 mln kWh energii elektrycznej. Równa się to rocznej produkcji elektrowni o mocy 75 tys. kW. Tej ilości energii wystarczy na potrzeby wydobycia 24 mln ton węgla lub wytopu ponad 2,3 mln ton stali.

Przed radzieckimi energetykami stoją wspaniałe zadania, związane z planami budownictwa komunistycznego. W ciągu najbliższych dwóch — trzech pięciolatek produkcja energii elektrycznej w kraju powinna zwiększyć się trzy — czterokrotnie. Radziecki przemysł energetyczny ma po temu wszelkie możliwości. Związek Radziecki zajmuje pierwsze miejsce w świecie pod względem rezerw zasobów energetycznych. Radziecki przemysł energetyczny jest w stanie zapewnić nowym elektrowniom całkowicie nowoczesne wyposażenie. Kadra energetyków radzieckich przewyższa pod względem doświadczenia i kwalifikacji energetyków jakiegokolwiek innego kraju. W Związku Radzieckim istnieją wszystkie możliwości wykorzystania wielkich zalet socjalistycznego systemu gospodarowania w kierunku wypełnienia nakazów Lenina o elektryfikacji całego kraju. (h)

Nędza na wyspie Taiwan

ICH RZĄD stracił zaufanie narodu“, „...utonęli oni w grzęzawisku korupcji, walcząc o władzę i pozostawiając Stanom Zjednoczonym ciężar wygrania dla nich wojny, jak również utrwalenia ich panowania w kraju“.¹⁾

Taki sąd o klice Czang Kai-szeka wydał jego amerykańscy mocodawcy w osławionej „Białej Księdze“, wydanej w Waszyngtonie w 1949 r. i mającej wyjaśnić oraz usprawiedliwić przegraną USA w Chinach.²⁾ To przymusowe, wywołane rozwojem stosunków politycznych wyznaczenie departamentu stanu USA, wcale dobrze charakteryzuje bankructwo kliki Czang Kai-szeka i nadaje pewną wartość dokumentowi, który poza tym roi się od kłamstw i oszczerstw pod adresem Chin Ludowych. To, co „Biała Księga“ mówi o rządzie Czang Kai-szeka na chińskim lądzie, jest podwójnie słuszne w odniesieniu do bandy zdrajców, którzy pod osłoną amerykańskich sił zbrojnych urządzili się na wyspie Taiwan.

Potworna machina korupcji i przemocy, która ongiś wyciskała wszystkie soki żywotne z narodu chińskiego, sprawuje obecnie władzę nad 8 mln naszych rodaków zamieszkałych na tej chińskiej wyspie. Ucisk i ograbianie ludności stale wzrastają, a jednocześnie trwa ciągła wyprzedaż naturalnych bogactw Tajwanu amerykańskim monopolistom. W wyniku tej podwójnej eksploatacji — przez kapitał amerykański i bandę Czang Kai-szeka — stan ekonomiczny wyspy stale się pogarsza, a nędza ludności również stale wzrasta.

Grabież bez końca

Ciężar utrzymania ogromnego aparatu biurokratycznego oraz blisko 600-tysięcznej armii powoduje, że finanse kliki Czang Kai-szeka znajdują się u progu bankructwa. Budżet Tajwanu, pomimo iż USA pokrywają przeważającą część wydatków, wykazuje w każdym roku ogromne deficyty. W roku finansowym 1954—55 deficyt budżetowy wyniósł sumę 50 mln dolarów amerykańskich.

W celu pokrycia tego deficytu „rząd“ Czang Kai-szeka zwiększył opodatkowanie i ograbianie ludności podnosząc stale obieg pieniędzy papierowych. W czerwcu 1949 roku, kiedy ilość dawnej taiwańskiej waluty obiegowej osiągnęła liczbę astronomiczną, Czang Kai-szek dokonał „reformy walutowej“ ograniczając emisję nowej waluty do sumy 200 mln yuanów i wymieniając starą walutę w stosunku 1 do 40 tysięcy. Jednak zabieg ten poza wydatnym ograbieniem ludności i zapewnieniem doraźnych zysków „skarbowi“ Czang Kai-szeka nie powstrzymał inflacji. W grudniu 1954 r. — według doniesień prasy taiwańskiej — obieg banknotów nowej waluty przekroczył sumę 1040 mln yuanów, czyli był 32,7 razy większy niż w czerwcu 1949 roku.

Oczywiście, w wyniku tej rosnącej ciągle inflacji wzrasta również drożyzna. Według wyraźnej tendencji danych urzędowych, opublikowanych w pra-

sie taiwańskiej, wskaźnik cen w lipcu 1954 roku wynosił 622 wobec 100 w czerwcu 1949 roku.

Jeszcze szybciej wzrastają ciężary podatkowe. Nawet taiwańska prasa reakcyjna przyznaje, że w 1954 roku zabrano ludności w drodze opodatkowania nie mniej niż czwartą część całkowitego dochodu. W okresie od 1949 do 1953 roku ogólna suma podatków wzrosła przeszło 37 razy. Opodatkowaniu podlegają nie tylko dochody ludności, dziedziczenie majątku, operacje handlowe, własność ziemską, ubój, bankiety, odwiedzanie miejsc rozrywkowych, ale pobiera się również podatek stemplowy, podatek od gospodarstwa domowego, podatek na potrzeby bezpieczeństwa publicznego, podatek na potrzeby obrony państwa. Ponadto istnieje jeszcze szereg innych obciążeń i podatków, pobieranych przez tzw. „chłopskie związki“.

W sierpniu roku ubiegłego jedno z reakcyjnych czasopism taiwańskich zamieściło list od czytelnika, w którym mówiło się, że „na Tajwanie podatki płacone są od wszystkich przedmiotów codziennego użytku z wyjątkiem światła dziennego i powietrza“.

Oprócz podatków ludność jest zmuszona do wszelkiego rodzaju „dobrowolnych“ ofiar. Kiedy np. ludowa marynarka chińska zatopila u brzegów Chekiangu kuomintangowski okręt wojenny Taiping, ludność była zmuszona do „dobrowolnych darów“ na rzecz specjalnego funduszu budowy okrętów wojennych, a nauczyciele oraz studenci szkół wyższych i uczniowie szkół średnich musieli cały dzień pościć i zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na wymieniony fundusz.

Kryzys ekonomiczny

Inflacja i nadmierne podatki odbiły się dotkliwie na stanie taiwańskiego przemysłu i handlu. Prawie wszystkie surowce przemysłowe trzeba importować a wysokie opłaty celne czynią rzeczą niemożliwą obniżenie kosztów produkcji. Bezustanny spadek siły nabywczej ludności Tajwanu oraz zalew wyspy towarami importowanymi z USA i Japonii pogarszają jeszcze bardziej ciężką sytuację kraju. Wiele przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych likwiduje się, a pozostałe — zadłużają się coraz bardziej. Według ostatnio ogłoszonego oświadczenia „finansowego dyrektora prowincjonalnego rządu taiwańskiego“ z 9400 prywatnych zakładów przemysłowych, zarejestrowanych w 1948 roku, zaledwie 6000 utrzymało się do 1954 roku. W wyniku takiego stanu rzeczy narasta coraz bardziej bezrobocie.

Wzrost drożyzny, zmniejszanie się dochodów i zwiększanie się bezrobocia czynią życie ludności na Tajwanie coraz nieźnośniejszym. Taiwan, jak wiadomo, jest jednym ze znanych ośrodków produkcji ryżu w świecie. Roczne zbiory ryżu na wyspie osiągały zwykle około 1360 tys. ton. Jednakże wskutek zwiększonego eksportu ryżu przez klikę Czang Kai-szeka ceny na ten artykuł pierwszej potrzeby stale rosną. Według danych „World Economic Report“ za rok 1953—54 ceny ryżu na rynku taiwańskim w 1953 roku wzrosły o 70% w porównaniu z 1952 rokiem. W tych warunkach znaczna część ludności jest pozbawiona możliwości odżywiania się ryżem i jest zmuszona do zastępowania go innym mniej wartości-

¹⁾ Tłumaczenie artykułu zamieszczonego w czasopiśmie „People's China“ nr 4 z 1955 r.

²⁾ „United States relations with China“, Departament Stanu USA, 1949 r.

ciowym zbożem. Aby móc jak najwięcej ryżu zagarnąć w swoje ręce, klika Czang Kai-szeka wprowadziła na wyspie jeden „bezryżowy“ dzień w tygodniu.

Czynsz mieszkaniowy na Tajwanie jest także niebywale wysoki. Opłata miesięczna za jeden pokój wielkości 14 m² w Taipei, stolicy wyspy, wynosi 300 taiwańskich yuanów, czyli mniej więcej tyle, ile miesięczna pensja zwykłego urzędnika w tym mieście. Tysiące ludzi w Taipei, jak podawała amerykańska agencja „Associated Press“ w sierpniu 1954 roku, zamieszkuje w pobudowanych przez nich samych mizernych szalasach, w których nawet wyprostować się nie można. Wiele tych szalasów nawet w stolicy Czang Kai-szeka — Taipei zostało pobudowanych wzdłuż chodników.

Nie mogąc związać końca z końcem — ludność jest zmuszona do zaciągania lichwiarskich pożyczek. Dokonane wspólnie przez USA i Czang Kai-szeka badania, których wyniki podał do wiadomości publicznej we wrześniu 1954 roku jeden z dzienników w Hongkongu, wykazały, że przeszło połowa ludności (59% rodzin) w miastach Tajwanu tonęła w długach. Najczęściej spotykane rodzaje zadłużenia spowodowane były wydatkami na żywność (49% ogólnej liczby zadłużonych rodzin), kosztami leczenia (17% rodzin), opłatami podatków i komornego (21% rodzin), a zatem na pozostałe rodzaje zadłużenia przypadało 13% ogólnej liczby zadłużonych. Nie wszyscy jednak mogli pożyczać, wielu musiało swoje resztki mienia zastawiać w lombardzie. Kto zaś nie miał nic do zastawienia, ten musiał sprzedawać swoje dzieci. Na szpaltach taiwańskich dzienników bardzo często spotyka się ogłoszenia o chęci „odstąpienia ukochanego dziecka“. Wiele zaś biedaków oddaje swoje córki „na wychowanie“; trafiają one zwykle do domów publicznych. W Taipei, mieście z 600 tys. ludności naliczono 10 tys. prostytutek. Tak samo wiele innych kobiet zarabia na chleb sprzedażą swojego ciała. Częstokroć prostytutkę uprawiają nawet 12-letnie dzieci.

Panowanie terroru

Wyzysk i ograbianie ludności przez zdradziecką klikę Czang Kai-szeka wywołały wśród stałych mieszkańców wyspy głęboką nienawiść do najeźdźcy. Krwawe rządy Czang Kai-szeka znajdują oparcie jedynie w szeroko rozbudowanej sieci tajnej policji, której kierownictwo powierzył on swojemu synowi — Chiang Ching-kuo. Angielski korespondent Rawle Knox pisał na ten temat w gazecie „Observer“: „Formoza jest czymś więcej niż państwem policyjnym, jest ona państwem policyjnym policjantów. Licząc dokładnie można tam naliczyć jedenaście różnych organów bezpieczeństwa, podległych różnym resortom urzędowym. Wszystkie one jednocześnie mogą śledzić tryb życia tego samego obywatela“.

Każde pięć rodzin na Tajwanie tworzy zorganizowaną grupę, której wszyscy członkowie ponoszą zbiorową odpowiedzialność za czyny kogośkolwiek z danej grupy. To samo dotyczy również każdego z 5 nauczycieli oraz studentów szkół wyższych i średnich. W różnych okolicach Tajwanu urządza się często obławy i rewizje w mieszkaniach prywatnych i w wyniku prawie zawsze dokonuje się aresztów. Aresztuje się ludzi za każdy przejaw niezadowole-

nia z rządów Czang Kai-szeka i dlatego między aresztowanymi nie brak osób ze wszystkich warstw społecznych nie wyłączając dawnych wojskowych, członków „władzy ustawodawczej“ i urzędników „rządu taiwańskiego“. Pod pozorem walki z „komunistycznym szpiegostwem“ jednej tylko nocy 20 marca 1950 roku rozstrzelano, jak podała agencja „Associated Press“, 6 generałów brygady i 13 generałów dywizji czangkajszekowskiej armii. Były gubernator prowincji Taiwan — Wu Kuo-chen, który niedawno zerwał z Czang Kai-szakiem i uciekł do USA, opublikował w amerykańskim tygodniku „Look“ z dnia 29 czerwca 1954 roku artykuł, w którym pisał, że agenci tajnej policji, nie zawsze sprawdzają, czy aresztowali właściwego człowieka. Z rewolwerami w ręku wdzierają się do jakiegokolwiek instytucji, rzucają się na pierwszego z brzegu człowieka i ze słowami: „To ty, łajdaku nazywasz się Wan“, chwytają go i uprowadzają.

Na Tajwanie i pobliskich wyspach wybudowano wiele więzień i obozów koncentracyjnych. Latem 1954 roku dziennik „Chung Yang Jih Pao“, jeden z organów prasowych Czang Kai-szeka, pisał, że w ostatnich latach wszystkie więzienia Tajwanu były przepełnione. Li Tsung-jen, były wiceprezydent reakcyjnego rządu Koumintangu, odwołany ze swojego stanowiska przez Czang Kai-szeka, ogłosił w USA w lutym 1954 roku list otwarty, w którym między innymi opisuje obóz koncentracyjny na Zielonej Wyspie (Huoshao) położonej w pobliżu Tajwanu. „Tysiące niewinnych ludzi aresztuje się w głęboką noc i wysyła na Zieloną Wyspę, gdzie wszelkie ślady po nich giną. Samowspomnienie o panoszącej się tyranii wywołuje strach u ludzi“.

Przymusowy pobór do wojska stanowi drugą zmo-rę ludności Tajwanu. Pozostałe resztki armii czangkajszekowskiej, które po pogromie na lądzie chińskim uciekły na wyspę, starzeją się coraz bardziej. W celu zasilenia tej starzejącej się armii Czang Kai-szek w myśl instrukcji swoich amerykańskich mocodawców nosi się z zamiarem wcielenia do swojego wojska w ciągu najbliższych trzech lat 300 tys. rekrutów spośród ludności Tajwanu. Oznacza to, iż przeciętnie każdy czwarty dorosły mężczyzna zostanie wcielony do wojska.

Lud Tajwanu walczy

W ciągu pół wieku japońskich rządów przeszło 500 tys. osób straciło życie w walce z japońskimi imperialistami o powrót Tajwanu do macierzy. Tak samo i z kliką Czang Kai-szeka ludność Tajwanu prowadzi od szeregu lat bohaterską walkę, rozpoczętą słynnym powstaniem w dniu 28 lutego 1947 roku.

Utopienie tego powstania przez reakcję kuomintangowską w potokach krwi nie mogło stłumić gniewu ludności w stosunku do tyranii i walka trwa nadal.

Pomimo ścisłej kontroli i represji robotnicy Tajwanu nie zaprzestali walki o lepsze warunki pracy i płacy. Ostatnio np. w celu uzyskania wypłaty zaległych za dwa miesiące zarobków, robotnicy kopalni węgla Yungchi, stanowiącej własność czangkajszekowskiej kompanii górniczej zorganizowali strajk włoski w styczniu bieżącego roku.

Niemniej uporczywą walkę z kliką Czang Kai-szeka prowadzą również studenci. Już w 1949 roku studenci Uniwersytetu Taiwańskiego żądając lepszego traktowania i politycznej wolności stoczyli formalną bitwę z oddziałami policji i wojska liczącymi razem ponad 800 ludzi. Wielu studentów było wówczas rannych, a 300 z górą — aresztowanych.

Ludzie, którzy ostatnio wyrwali się z niewoli czangkaiszekowskiej, opowiadają, iż w miastach Taiwanu coraz częściej ukazują się napisy: „Amerykanie wynoście się z Taiwanu“, „Precz ze zdrajcą Czang Kai-szekiem“.

Wyzwolony naród chiński nie może i nie będzie tolerować ujarzmienia 8 milionów swoich rodaków przez amerykańskich imperialistów i zdraziecką klikę czangkaiszekowską. Cały naród jest zdecydowany wyzwolić Taiwan, a ludność wyspy, jak stwierdził Li Chun-ching, wiceprzewodniczący Demokratycznej Ligi Autonomii Taiwanu, w swoim oświadczeniu protestującym przeciwko wojennej umowie USA z Czang Kai-szekiem, „są zdecydowani podnieść wysoko pochodnię ruchu wyzwolenieckiego i znieść z powierzchni ziemi zdraziecką klikę Czang Kai-szeka. (m)

Wykonanie węgierskiego planu gospodarczego na rok 1954

REALIZACJA zadań gospodarczych Węgierskiej Republiki Ludowej przebiegała w roku 1954 w oparciu o zmienione, na podstawie uchwał partii i rządu, wskaźniki ekonomiczne, charakteryzujące proporcje rozwoju poszczególnych dziedzin życia gospodarczego kraju.

W dążeniu do szybkiej poprawy poziomu życiowego ludności pracującej założono na rok 1954 znacznie większy wzrost produkcji przedmiotów spożycia niż produkcji środków wytwórczości. Na ogół, zgodnie z tymi założeniami, produkcja przemysłu socjalistycznego wzrosła o 3,1 proc. w porównaniu z rokiem 1953, przy czym podczas gdy produkcja przemysłu lekkiego podniosła się o 9,5 a przemysłu spożywczego — o 12,2%, produkcja przemysłu ciężkiego obniżyła się o 3,1% w stosunku do roku poprzedniego.

Plan globalnej produkcji przemysłu socjalistycznego wykonany został w 101,4%. Nie wszystkie jednak gałęzie przemysłu wykonały w pełni swe zadania produkcyjne. Podczas gdy hutnictwo i przemysł maszynowy wykonały plan roczny w 100,3%, przemysł lekki — w 101,9 %, a przemysł spożywczy — w 103,8%, przemysł węglowy wykonał plan tylko w 97,5%, a przemysł chemiczny i energetyczny — w 99,6%.

Natomiast przemysł terenowy przekroczył swe zadania planowe o 4,9% wykazując wzrost produkcji w stosunku do roku poprzedniego o 27,4%, zaś spółdzielczość pracy przekroczyła plan produkcyjny o 13,2%, zwiększając w ten sposób swą produkcję o 30,2% w porównaniu z rokiem 1953.

O zmianie proporcji rozwojowych dwóch podstawowych grup przemysłu świadczy zarówno wzrost produkcji artykułów konsumpcyjnych wytwarzanych przez przemysł ciężki o 35,1% w stosunku do roku 1953, jak i podwojenie produkcji drobnego przemysłu prywatnego.

Różnice między rozwojem tych dwóch grup przemysłu zostały pogłębione wskutek niewykonania w pełni zadań przez przemysł ciężki i przekroczenia ich przez niektóre gałęzie przemysłu lekkiego i spożywczego. Tak np. przemysł węglowy pozostał dłużny gospodarce narodowej 650 tys. ton węgla, hutnictwo 165 tys. ton stali, przemysł materiałów budowlanych 206 tys. ton cementu i 170 mln sztuk cegły. Natomiast wyprodukowano ponad plan 7 mln m kw. tkanin

wełnianych, 1,5 mln m kw. tkanin jedwabnych, 48 tys. płaszczy damskich, 120 tys. par obuwia dziecięcego, 600 ton mydła itd.

W roku 1954 w pewnym stopniu, chociaż jeszcze niedostatecznie, poprawiła się jakość produkowanych artykułów masowego spożycia, jak tkanin wełnianych i jedwabnych, pończoch, odzieży, obuwia, wyrobów wędliniarskich, tłuszczów jadalnych, marmolady itp. Rozszerzył się też znacznie asortyment wyrobów konsumpcyjnych.

W związku z dążeniem do lepszego zaopatrzenia rolnictwa w środki wytwórczości podniesiono znacznie produkcję maszyn rolniczych i również w tej dziedzinie przekroczono zadania planowe. Tak np. wyprodukowano ponad plan 9.700 bron i 1.100 młocarń konnych. Rozpoczęto też produkcję nowego, nie wytwarzanego dotąd sprzętu rolniczego, jak np. kultywatorów, maszyn do sadzenia systemem kwadratowo-gniazdowym, rozpylaczy, specjalnych pługów itp.

Osiągnięto też pewne sukcesy, jeśli chodzi o wprowadzenie do przemysłu postępu technicznego i stosowanie nowych, przodujących metod pracy. Szczególnie pozytywne wyniki uzyskano w dziedzinie energetyki.

Niezadowolająco natomiast przedstawia się sytuacja w zakresie przestrzegania systemu oszczędzania. W wielu gałęziach przemysłu wypada zanotować wzrost kosztów własnych produkcji w stosunku do roku poprzedniego. Poza produkcją samochodów ciężarowych, młocarń, penicyliny, celulozy siarczynowej, oleju rafinowanego i mydła, gdzie koszty własne uległy nieznacznej obniżce, w innych gałęziach, a zwłaszcza w wydobywaniu węgla, produkcji energii elektrycznej, stali, nawozów azotowych, cegły, obuwia męskiego, wyrobów mięsnych, masła, zamiast założonej obniżki kosztów własnych, można zaobserwować ich wzrost w porównaniu z rokiem 1953. Jest to wynikiem wadliwie prowadzonej gospodarki materiałowej, naruszania dyscypliny płac, a przede wszystkim niskiej wydajności pracy, która — licząc produkcję na jednego robotnika — w roku ubiegłym spadła w przemyśle węgierskim o 1,5% w porównaniu z rokiem 1953. Wprawdzie w ostatnich miesiącach roku 1954 stan ten uległ pewnej poprawie, jednakże nie znalazło to dostatecznego odbicia w całorocznych wynikach.

Zgodnie z uchwałami partii i rządu rolnictwo węgierskie doznało wielkiej pomocy w postaci znacznego zwiększenia dostaw maszyn rolniczych i nawozów sztucznych, ograniczenia dostaw obowiązkowych, poprawy warunków kontraktacji i zwiększenia funduszy na inwestycje o 400 mln forintów. Wszystko to wpłynęło na zmobilizowanie chłopstwa pracującego do wzmożenia wysiłków przy pracy na roli, na lepsze wykorzystanie ziem nieuprawianych lub niedostatecznie uprawianych, na zwiększenie hodowli zwierzęcej.

Mimo to — wobec niekorzystnych warunków atmosferycznych — zamierzone wyniki produkcyjne nie zostały w roku ubiegłym osiągnięte. Plony zbóż były niższe niż w roku 1953: dla zbóż chlebowych o 22%, dla jęczmienia o 22,4% i dla owsa o 8,5%. Dzięki szczególnie troskliwej pielęgnacji plony kukurydzy, ziemniaków i buraka cukrowego obniżyły się w stosunku do roku 1953 tylko o 3—4%, przy czym wskutek powiększenia arealu uprawnego zebrano o 250 tys. q kukurydzy i o 2,6 mln q ziemniaków więcej niż w roku poprzednim. Natomiast zbiory ryżu — mimo półtorakrotnego zwiększenia obszaru upraw — osiągnęły zaledwie poziom roku 1953, co przypisać należy nawiedzeniu pól ryżowych chorobą roślin.

Dużym osiągnięciem jest znaczne zwiększenie produkcji warzyw, zwłaszcza cebuli i papryki. Również dzięki pomocy państwa rozszerzono obszar winnic i sadów. Mimo to, wskutek nieodpowiednich warunków atmosferycznych miał miejsce wielki nieurodzaj owoców, który w niektórych dzielnicach kraju spowodował o połowę mniejsze zbiory. W rezultacie produkcja winogron i wina utrzymała się zaledwie na poziomie 1953 roku.

O pomocy państwa dla chłopstwa pracującego świadczyć może fakt zwiększenia zużycia nawozów sztucznych o 7.700 wagonów w stosunku do roku poprzedniego. Zaś o wzmożeniu wysiłków chłopów — fakt szybszego i staranniejszego przeprowadzenia orki jesiennych.

Jeśli chodzi o hodowlę zwierzęcą, to daje się zauważyć wzrost pogłowia przede wszystkim trzody chlewnej o 20% w porównaniu z rokiem 1953, w wyniku czego na jesieni 1954 roku pogłowie to liczyło 6,8 mln sztuk. Zwiększyło się również pogłowie koni, owiec i drobiu, natomiast pogłowie bydła rogatego utrzymało się na poziomie 1953 roku.

W roku ubiegłym lepiej pracowały zarówno spółdzielnie produkcyjne, jak i państwowe gospodarstwa rolne. Wyrazem tego jest wyższy zbiór strączkowych w spółdzielniach, większe pogłowie bydła, większa ilość przepracowanych dniówek obrachunkowych oraz wyższe dochody spółdzielców. Produkcja PGR była znacznie wyższa niż w roku 1953, zwłaszcza jeśli chodzi o produkty hodowlane.

Lepsza była również praca państwowych ośrodków maszynowych, które wykazały znacznie więcej troski o traktory i maszyny, jak w latach poprzednich; uprawiono też przy pomocy traktorów więcej roli niż dawniej, przy czym POM udzieliły w roku ubiegłym dużej pomocy indywidualnym gospodarstwom chłopskim.

Niezadowolający był przebieg dostaw obowiązkowych i kontraktacyjnych, co jest tym bardziej charakterystyczne, że wysokość tych dostaw została w roku ubiegłym znacznie obniżona. Toteż plan sku-

pu zarówno zboża, jak i żywca z wyjątkiem słonecznika nie został wykonany.

Natomiast pozytywne wyniki można zanotować w dziedzinie mechanizacji rolnictwa, której tempo w roku ubiegłym było znacznie wyższe niż poprzednio. M. in. dostarczono rolnictwu 4,6 tys. traktorów, 371 kombajnów, 950 młocarń, ponad 4 tys. pługów traktorowych i siewników rzędowych, nie licząc znacznej ilości drobniejszego sprzętu rolniczego. Niezależnie od tego trzeba stwierdzić, że plan inwestycji maszynowych nie został w rolnictwie w pełni wykonany.

Jeśli mowa o inwestycjach, to wypada zauważyć, że zgodnie z założeniami planowymi były one w roku 1954 o 33% niższe niż w roku poprzednim. Poza tym większa część nakładów inwestycyjnych przeznaczona została dla tych gałęzi produkcji, które pracują na zaspokojenie bezpośrednich potrzeb ludności. Jednym słowem, inwestycje na rolnictwo, budownictwo socjalne, kulturalne, komunalne i mieszkaniowe znacznie się zwiększyły, natomiast zmalały inwestycje na przemysł ciężki i transport. Niemniej jednak szereg nowych obiektów przemysłowych zostało oddanych do eksploatacji, w tej liczbie takie ważne budowle planu 5-letniego, jak wielki piec w hucie im. Stalina, zakłady celulozy słomowej w Szolnok, zakłady mleczarskie w Debrecen, Székesfehérvár, Turkeve, Bázakerettye, Vámosmikola, nowe zakłady piekarnicze itp.

W związku z mniejszymi inwestycjami obniżony został plan budownictwa, który wykonany został przez państwowe przedsiębiorstwa budowlane w 93%. Natomiast zwiększyły się zadania spółdzielczości budowlanej, która jednakże realizowała przede wszystkim zlecenia instytucji uspołecznionych.

Wypada podkreślić, że w roku ubiegłym znacznie poprawiło się zaopatrzenie ludności w materiały budowlane, czego dowodem jest sprzedaż indywidualnym odbiorcom 344 mln sztuk cegły (czterokrotnie więcej niż w roku poprzednim), 116 tys. ton wapna (ponad w dwójnasób w stosunku do roku 1953) i 87 tys. ton cementu (blisko pięć razy więcej niż w roku 1953).

W całości tempo budownictwa mieszkaniowego znacznie wzrosło. W roku 1954 wybudowano na Węgrzech 30 tys. mieszkań, tj. o 65% więcej niż w roku poprzednim, przy czym państwo wybudowało o 30% więcej mieszkań, zaś budownictwo prywatne było dwukrotnie wyższe. Mimo to plan budownictwa mieszkaniowego nie został wykonany.

Pewne osiągnięcia zostały uzyskane również w budownictwie drogowym. Oddano mianowicie do użytku szereg nowych szos i mostów, w tej liczbie most na Dunaju pod Komaróm. Przedłużono szereg linii tramwajowych, a w Budapeszcie powstała nowa linia trolejbusowa długości 9 km.

Przewóz towarów i osób kolejami, drogą wodną i samochodami utrzymał się mniej więcej na poziomie lat poprzednich.

Zadania podniesienia stopy życiowej ludności i poprawy zaopatrzenia w artykuły codziennej potrzeby uwieńczono zostały powodzeniem. Dowodem tego jest fakt wykonania planu obrotów towarowych przez handel państwowy i spółdzielczy, przy zwiększeniu ich o 21% w stosunku do roku 1953. Warto zaznaczyć, że szczególnie wysoki wzrost obrotów towarowych wykazał handel wiejski.

Wprawdzie w podstawowych artykułach spożywczych, jak chleb, mąka, wyroby mączne i ziemniaki obroty uległy pewnemu zmniejszeniu, jednak dla innych towarów spożywczych wzrost był bardzo znaczny, jak np. dla wyrobów cukierniczych o 57% w stosunku do roku 1953, dla masła o 20% itp.

Znacznie poprawiło się zaopatrzenie ludności w artykuły przemysłowe, co znalazło wyraz w zwiększeniu obrotów handlowych, np. dla tkanin bawełnianych o 27%, dla tkanin wełnianych o 42%, dla tkanin jedwabnych o 37%, dla odzieży gotowej o 45% i dla obuwia o 29%.

Zwiększone obroty towarowe były wynikiem podniesienia się poziomu życiowego i kulturalnego ludności pracującej, czego dowodem jest wzrost przeciętnej płacy robotników i pracowników umysłowych o 15% w porównaniu z rokiem 1953. Dochody chłopstwa pracującego również poważnie wzrosły wskutek wielkiej pomocy udzielonej przez państwo.

Nastąpiła poprawa w zakresie świadczeń społecznych dla pracujących, które były o 29% wyższe niż w roku poprzednim.

W 1954 roku, tak jak w latach poprzednich, na Węgrzech nie było bezrobocia, lecz przeciwnie w nie-

których dziedzinach gospodarki narodowej, jak np. w górnictwie, budownictwie i rolnictwie, zaznaczał się brak siły roboczej. Liczba zatrudnionych w gospodarce narodowej nieznacznie się zwiększyła i osiągnęła w roku 1954 liczbę 2.435 tys. osób, co jest bardzo wysokim wskaźnikiem dla kraju liczącego 9.750 tys. ludności.

W roku 1954 zmieniona została struktura podziału dochodu narodowego, z którego 70% (w roku 1953 — 58%) przeznaczono na pokrycie bezpośrednich potrzeb ludności.

Znaczne osiągnięcia można również zanotować w dziedzinie ochrony zdrowia, oświaty i kultury. W roku 1954 oddano do użytku 70 nowych żłobków, 30 przedszkoli, 80 szkół podstawowych, 35 domów kultury, 250 kin. Powiększono nakłady wydawanych książek, rozszerzono ilość bibliotek.

Niedawno (4 kwietnia) obchodziliśmy dziesiątą rocznicę wyzwolenia Węgier i możemy stwierdzić, że po dokonanych skorygowaniu niektórych odchyłeń w zakresie kierunku rozwoju gospodarki narodowej — naród węgierski konsekwentnie dąży do wzmocnienia swego potencjału produkcyjnego i do stworzenia dobrobytu dla całego społeczeństwa. (f)

Z KRAJÓW KAPITALISTYCZNYCH

Tomasz ZADOLSKI

Przed konferencją krajów Azji i Afryki w Bandungu

OTRZĄSNAWSZY się z kolejnego kryzysu cyklicznego, jaki zaczął się latem 1953 r., i trwał niemal do końca 1954 r. Stany Zjednoczone znalazły się w sytuacji, którą charakteryzuje szereg znamiennych zjawisk. W zakresie wewnętrznym nastąpiła dalsza koncentracja produkcji i przesunięcia w pozycji poszczególnych monopolii, zaostrezenie konkurencji w przemyśle, dalsze rozwarcie nożyc cen artykułów przemysłowych i rolnych, ubożące farmerów; utrzymuje się stan nadprodukcji rolnej mimo ograniczeń w powierzchni zasiewów; zaostrzyły się sprzeczności między kapitałem i pracą; gorączkowe fale spekulacji raz po raz nawiedzają giełdy. W zakresie stosunków z zagranicą trzeba zapisać zmniejszenie się w 1954 r. importu o 661 mln dolarów, to jest o 6,1% w porównaniu z 1953 r. Swoją pozycję wielkiego eksportera i inwestora zagranicznego utrzymują Stany Zjednoczone przez wygrywanie jednych partnerów kapitalistycznych przeciwko innym oraz przez zacieklą walkę o utrwalenie swych wpływów w krajach zależnych i kolonialnych.

Dążąc w bezwzględny sposób do umocnienia monopolii północno-amerykańskich politycy tego kraju deklamują wytrwale o wolnej konkurencji. Występując przeciwko pewnym tendencjom separatystycznym w Senacie USA, Dulles — jak podała prasa burżuazyjna — przekonywał w dramatyczny sposób senatorów, że podstawą gospodarki Stanów Zjednoczonych jest wolna konkurencja w stosunkach wewnętrznych i z zagranicą. W tej ostatniej dziedzinie, jak wiemy, polityka amerykańska zwalczając najgroźniejszą dla

siebie konkurentkę angielską pośrednią drogą zadaje Wielkiej Brytanii dotkliwe ciosy. W Ameryce Łacińskiej kosztem Anglii stanął mocną stopą konkurent zachodnio-niemiecki. Jeżeli chodzi o rosnący eksport japoński, to Stany Zjednoczone chciałyby go, znów kosztem Anglii, skierować do Południowo-Wschodniej Azji.

Tego rodzaju konkurencja — to umiłowana idea Dullesa. Wydawałoby się, że od czasu, gdy „pomoc” Stanów Zjednoczonych dla Indochin płynie nie przez pośrednictwo francuskie we frankach, lecz bezpośrednio w dolarach, zadanie jest ułatwione. Sprawa ta łączy się ze wzrastającą penetracją północno-amerykańską w całej kapitalistycznej Azji. Toteż rząd Stanów Zjednoczonych występuje do Kongresu z wnioskami o przeznaczenie w nadchodzącym roku finansowym 2,14 mld dolarów na „pomoc” amerykańską dla tzw. „wolnych krajów” w Azji, podczas gdy w bieżącym roku finansowym środki na te cele wynosiły 1,312 mld dolarów. Szef Foreign Operations Administration stwierdził w połowie marca br., że dla Azji przeznacza się więcej niż połowę środków przewidzianych na „pomoc” amerykańską w 1955/56 roku. Na jakie cele mają iść te wielomilionowe kwoty?

Na zaopatrzenie w materiał wojenny armii poszczególnych krajów azjatyckich oraz na szkolenie tych armii przeznacza się 675,5 mln dol. Na tzw. wsparcie obronne ma iść 550 mln dol., a na inne programy „pomocy” przeznacza się 915 mln dol. Do współponoszenia kosztów zbrojenia pozostających pod wpływem Stanów Zjednoczonych krajów azjatyckich chcą USA

wciągnąć i innych wielkich partnerów obozu kapitalistycznego, zachowując oczywiście dla siebie rolę kierowniczą. United Press stwierdziła, że Foreign Operations Administration oczekuje, iż państwa zachodnio-europejskie poprą finansowo ośmioletni plan „uczynienia krajów wolnej Azji samowystarczalnymi”. Istotnie do końca marca br. 6 krajów zachodnio-europejskich wyraziło chęć uczestniczenia w tym programie, dwa pozostałe zażądały wyjaśnień.

Jednakże większość krajów azjatyckich ma już dość sytuacji, w której są one obiektem przetargów mocarstw kolonialnych i wyzysku monopolii. Tym bardziej, że widzą one przykład zwycięstwa wielkiego narodu chińskiego w walce narodowo-wyzwoleńczej, widzą też osiągnięcia koreańczyków i wietnamczyków w walce z agresją imperialistyczną i uciskiem kolonialnym. Pragną istotnego, pełnego uniezależnienia się kraje, które uzyskały niedawno formalną niepodległość, jak Indie, Indonezja, Burma i inne. Żądają chleba, wolności i pokoju ludy wszystkich krajów największego kontynentu naszego świata.

O tym, co przynosi wyzwolenie z pęt kolonializmu świadczą m. in. osiągnięcia Azji Radzieckiej. Zacołana w okresie caratu, gdy gospodarka jej była nastawiona na wywóz do Rosji Europejskiej produkcji rejonów rolniczo-surowcowych, poddana uciskowi carskiego kolonializmu, dziś Azja Radziecka w miarę realizacji leninowsko-stalinowskiej polityki narodowościowej i rozwijania sił wytwórczych osiągnęła wysoki poziom ogólnego rozwoju.

Socjalistyczna industrializacja, przynosząca m. in. rozwój urbanizacji kraju, socjalistyczne, o wysokiej wydajności i nowoczesnych środkach produkcji rolnictwo — stanowiły podstawę dla podniesienia na wysoki, przodujący poziom współczesny ogólnych warunków bytowych i kulturalnych rosnącej i wszechstronnie rozwijającej się ludności. Pamiętamy dokonane na XIX Zjeździe KPZR porównania. W radzieckich republikach Uzbeckiej, Kazaskiej, Kirgiskiej, Turkmeńskiej i Tadżyckiej (17 milionów mieszkańców) produkcja energii elektrycznej wynosiła trzykrotnie więcej, niż w Turcji, Iranie, Pakistanie, Egipcie, Iraku, Syrii i Afganistanie (156 milionów ludności). Pod względem rozwoju szkolnictwa wyższego republiki radzieckie poważnie wyprzedziły ogół krajów kapitalistycznych. Na 10 tys. mieszkańców przypada studentów: w Tadżykistanie 58, w Turkmenii 60, w Azerbejdżanie 93, podczas gdy w Iranie 3, Indiach 9, Egipcie i Turcji 12 (w Szwecji 21, we Francji 36).

Burżuazja krajów zależnych i kolonialnych stoi w Azji na rozdrożu. Z jednej strony obawia się ona wszelkich ruchów ludowych i chciałaby wraz z kapitałem obcym prowadzić wyzysk mas pracujących, z drugiej jednak strony zwłaszcza tam, gdzie zarysowują się wyraźne sprzeczności w interesach burżuazji miejscowej i obcego kapitału, staje się ona niejednokrotnie sojusznikiem mas w ruchu narodowo-wyzwoleńczym.

Tam, gdzie polityka krajów azjatyckich dąży do wyraźniejszego usamodzielnienia się, opiera się ona wyraźnie na tzw. pięciu zasadach, sformułowanych przez Czou En-lai'a i Nehru, a przyjętych przez Indonezję i Burmę. Oto one: wzajemne poszanowanie integralności terytorialnej i suwerenności, nieagresja, wzajemna nieingerencja w sprawy wewnętrzne, równość i wzajemna korzyść, pokojowe współistnienie.

Nacisk szerokich mas ludowych, żądających pokoju, wolności i uwzględnienia własnych interesów wpłynął ostatnio na zwołanie do Bandungu (Indonezja) konferencji krajów azjatyckich i afrykańskich.

Indie, Indonezja, Pakistan, Burma i Cejlon zaprosiły na drugą połowę kwietnia do Bandungu przedstawicieli około trzydziestu krajów Azji i Afryki.

Jeżeli chodzi o ten ostatni kontynent, będący drugą co do wielkości częścią świata, zaludnioną przez 180 milionów ludzi, to odznacza się on bardzo dużymi kontrastami geograficznymi i ekonomicznymi oraz szczególnie ostrymi sprzecznościami. Od chwili, gdy ostatnie tereny afrykańskie zostały zagarnięte w wyniku ostatecznego podziału świata między mocarstwa imperialistyczne w końcu XIX wieku, wykształciła się z czasem wysoko kapitalistyczna gospodarka w Unii Południowo-Afrykańskiej i na północnym skraju kontynentu (np. Egipt, Algier, itp.). Aczkolwiek głównym czynnikiem polityki gospodarczej na kontynencie afrykańskim były, a na większości powierzchni są i nadal, interesy metropolii, powstały jednakże pewne ogniska przemysłu wydobywczego czy rolno-spożywczego, dające w efekcie również pierwsze, słabe jeszcze ogniska klasy robotniczej. Jednakże ogólnie biorąc i pomijając różnice lokalne, wspólnymi cechami gospodarki kolonialnej była i jest eksploatacja przez kolonizatorów zasobów mineralnych, leśnych oraz rolniczych (plantacje), drobnotowarowa i prymitywna gospodarka rolnicza ludności miejscowej, rugowanej przez wielkie kompanie, prowadzące monokultury.

Szczególne spiętrzenie sprzeczności społecznych i politycznych, jeśli chodzi o tzw. Czarną Afrykę, wyraża się m. in. w systemie przymusowej pracy, wyzysku ekonomicznym i przymusie administracyjnym, karach cielesnych, świadomym utrudnianiu ludności miejscowej dostępu do oświaty, wreszcie w dyskryminacji rasowej, która np. w Unii Południowo-Afrykańskiej obejmuje nie tylko ludność miejscową, lecz i dużą rzeszę imigrantów z Indii.

Rozwój sił wytwórczych w Afryce jest stosunkowo słaby, choć zasoby naturalne w energii wodnej, kopalniach, glebie, lasach, są ogromne, acz niedostatecznie zbadane.

Stany Zjednoczone przejawiały szczególne zainteresowanie Afryką w okresie ostatniej wojny i zaraz potem, kiedy zaczęła się tam gorączkowa penetracja kapitału amerykańskiego, rozbudowa kopalń rudy uranowej i rozbudowa baz wojennych. Militaryści północno-amerykańscy chcieliby w ogóle uczynić z Afryki jedną wielką bazę surowcową, materiałową i techniczną przeciwko Europie, a poprzez Bliski Wschód — przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Dlatego planom zaborczej strategii określonych kół Stanów Zjednoczonych zaproszenie do Bandungu delegacji z Czarnego Lądu krzyżuje ich drogi co najmniej w tym samym stopniu, co zaproszenie krajów azjatyckich.

W tej sytuacji Dulles rozpoczął gorączkową akcję. Widząc, że bezpośrednie wystąpienie przeciwko konferencji w Bandungu skompromitowałoby politykę amerykańską, obdzierając z reszty obłonek, powziął plan torpedowania narad banduńskich, co najmniej z dwóch punktów: Zatoki Syjamskiej i Bosforu.

Nad Zatoką Syjamską, w Bandungu odbyła się zwołana przez Dullesa i przy współudziale Edena

konferencja SEATO. Ten pakt Azji Południowo-Wschodniej obejmuje... Stany Zjednoczone, Anglię, Francję, Nową Zelandię, Australię i na okrasę trzy kraje azjatyckie: Syjam, Pakistan i Filipiny, wszystkie żeglujące torem polityki dolarowej Stanów Zjednoczonych.

Obrady zajmowały się sprawą zacieśnienia współpracy, szczególnie w dziedzinie „przeciwdziałania prądom wywrotowym”. Dulles dodatkowo odwiedził stolice krajów półwyspu Indochińskiego, mobilizując burżuazję tych krajów i wmuszając „pomoc” amerykańską nawet tam, gdzie jej niebardzo pragną. Wreszcie oświadczył m. in., że wita rzekomo z zadowoleniem nadchodzącą konferencję w Bandungu, robiąc faryzejską minę do złej gry. O ile syrenie śpiewy Mr. Dullesa uwiodły azjatyckich członków SEATO i przedstawicieli rządów Laosu czy Kamodży, przekonamy się z przebiegu obrad banduńskich.

Inaczej wygląda sprawa na zachodnio-południowym krańcu Azji. Chodzi mianowicie o Turcję. Przez długi czas rząd jej nie odpowiadał na zaproszenie do Ban-

dungu, wreszcie jednak zrobił to i to dość ostentacyjnie, zapowiadając udział w naradach. Ciekawe w tym fakcie jest m. in. to, że Turcja jest członkiem paktu atlantyckiego, otrzymuje duże kredyty amerykańskie na zbrojenia i jest bardzo prawdopodobne, że jej przedstawiciel wystąpi w Bandungu jako trabant mocodawcy Dullesa.

Tak czy inaczej, aczkolwiek należy pilnie baczyć na wszelkie formy dywersji imperialistów i ich podopiecznych, nie ulega wątpliwości, że konferencja azjatycko-afrykańska jest wydarzeniem dużej wagi i że dla losów krajów tych kontynentów może mieć poważne znaczenie, ponieważ jej zamierzeniem jest przyniesienie wzajemnego zbliżenia i intensyfikacji współpracy. Na porządku dziennym znajdują się takie sprawy, jak problem suwerenności narodowej, rasizmu i kolonializmu, rozpatrzenie wkładu narodów azjatyckich i afrykańskich w dzieło utrwalenia pokoju i współpracy międzynarodowej. Konferencji krajów Azji i Afryki w Bandungu koła rządzące USA oczekują ze złe ukrywanym niepokojem.

Stanisław BIELAK

Genewska sesja GATT

PO PRZEWLEKŁYCH rokowaniach, odbywających się w Genewie przez cztery z górą miesiące, zakończyła się w marcu bieżącego roku kolejna sesja GATT (General Agreement on Tariffs and Trade — ogólne porozumienie w sprawie taryf i handlu), do którego należą obecnie 34 kraje. Spośród krajów obozu socjalistycznego do GATT należy Czechosłowacja.

Organizacja GATT, stawiając sobie za cel — jak głosi statut — „usunięcie wszelkich form dyskryminacji w handlu międzynarodowym oraz ograniczenie wysokości taryf celnych i innych barier handlowych”, miała od samego początku charakter przejściowy i dlatego prawie na każdej sesji „układających się stron” wylania się sprawa dalszego utrzymania zawartego w 1947 roku porozumienia. Na poprzedniej sesji GATT istnienie tej organizacji przedłużono do dnia 30 czerwca 1955 roku. W wymienionym zatem dniu jednocześnie z ustaniem działalności GATT miała również upłynąć ważność wielu umów dwustronnych, zawartych w trakcie poprzednich sesji GATT i obejmujących około 58 tysięcy uzgodnionych taryf i stawek celnych. Obawiając się chaosu, jaki mógłby powstać wskutek likwidacji GATT, postanowiono na początku obecnej sesji przedłużyć ważność tych umów do końca 1957 roku.

Oczywiście, sprawa dalszego istnienia GATT i ewentualnego przekształcenia tymczasowego porozumienia na organizację stałą była kwestią najważniejszą, budzącą żywe zainteresowanie w kołach finansowych i politycznych krajów kapitalistycznych, które na obecnej sesji były reprezentowane przez liczne delegacje, częstokroć z udziałem ministrów handlu. Do udziału w obradach zaproszono też państwa nie należące do GATT, np. Japonię, Brazylię, Jugosławię, które przysłały do Genewy swoich obserwatorów.

Miarą zainteresowania świata kapitalistycznego ostatnią sesją GATT mogą służyć 4-dniowe publiczne „przesłuchania” w kongresie USA w Waszyngtonie, poświęcone GATT, które odbyły się w połowie paź-

dziernika 1954 roku, na krótko przed otwarciem sesji genewskiej. Na tych przesłuchaniach przeważająca większość przedstawicieli różnych gałęzi przemysłu amerykańskiego, a przede wszystkim przemysłu tekstylnego i produktów mleczarskich, wypowiedziała się zdecydowanie przeciwko klauzulom GATT, mającym na celu zliberalizowanie handlu międzynarodowego.

Prace sesji genewskiej polegające na dokładnym wyjaśnieniu polityki poszczególnych krajów w stosunku do konkretnych spraw i zagadnień odbywały się w czterech komisjach według następującego podziału: 1) ograniczenie ilościowe importu (kwoty importowe), 2) taryfy, 3) inne bariery handlowe, 4) przyszła organizacja GATT.

Przed przystąpieniem do pracy w komisjach przeprowadzono 10-dniową generalną debatę o polityce i zadaniach GATT, podczas której wyraźnie zarysowały się przeciwieństwa między krajami uprzemysłowionymi i nieuprzemysłowionymi oraz między USA i innymi krajami kapitalistycznymi.

Na wstępie zastępca sekretarza stanu do spraw ekonomicznych USA — S. C. Waugh — odczytał orędzie prezydenta Eisenhowera z dn. 4 listopada 1954 roku. W orędziu tym Eisenhower oświadczył, iż USA przywiązują wielką wagę do wyników rewizji zasad działalności GATT i że prace obecnej sesji mają zasadnicze znaczenie dla dalszego ekonomicznego wzrostu „wolnego świata”.

Minister handlu Anglii — Thorneycroft — zapoczątkował debatę oświadczeniem, iż Anglia chce potwierdzić swoją przynależność do GATT oraz wzmocnić tę organizację ze względu na bezpośrednie korzyści, jak i na konieczność istnienia podstawy do wszelkiej akcji, mającej przywrócić swobodną wymianę walut. Stwierdzając, iż kwoty importowe stanowią „sedno sprawy”, Thorneycroft wypowiedział się za całkowitym ich zniesieniem. Odstępstwo od tej zasady stałych członków GATT, podkreślił Thorneycroft, może być tylko chwilowe i dopuszczalne jedynie w wypadku kryzysu płatniczego. Było to wyraźne uderzenie w politykę amerykańską, stosującą na sze-

roka skale kwoty importowe do artykułów rolniczych z innych krajów.

Wystąpienie ówczesnego ministra finansów Francji — Edgara Faure'a — było mniej kateryczne. Zmniejszenie kwot importowych, mówił Faure, nie zawsze daje się pogodzić z obniżką taryf, a zatem postęp na jednym polu może spowodować cofnięcie się na innym. W takim wypadku należy walczyć raczej z kwotami importowymi.

Minister handlu i rybołówstwa Ceylonu — Corea — uważał, iż GATT powinien krajom zacofanym gospodarczo przyznać prawo stosowania takich środków, jak kwoty importowe, podwyższone stawki celne itp., w celu ochrony poczyną przemysłowych i ułatwienia rozwoju ekonomicznego tych krajów.

Minister handlu i rolnictwa Australii — Mc Ewen — żądając zwiększenia preferencji imperialnych oświadczył, iż Australia nie może się zgodzić na żadne większe ograniczenia w stosowaniu kwot importowych niż istniejące obecnie w postanowieniach GATT. W celach zaś ochrony swojego przemysłu Australia musi rozporządzać odpowiednią swobodą kształtowania wysokości stawek celnych.

Delegaci Indii — N. Raghavan Pillai — i Pakistanu — Tasazzal Ali — domagali się przyznania krajom gospodarczo zacofanym pełnego (nie tylko w celu zapewnienia równowagi bilansu płatniczego) prawa stosowania ograniczeń importowych oraz możliwości dokonywania zmian taryfowych w celu poparcia rozwoju przemysłu krajowego.

Delegat Kanady — Plumtre — zajmując stanowisko przeciwko preferencjom imperialnym potępił jednocześnie subsydiowanie eksportu, szczególnie rolniczego i poddał krytyce ilościowe ograniczenia importu, stosowane przez USA. Wiele z tego, co może być zrobione w Genewie, będzie zależało od stanowiska Waszyngtonu, zakończył swoje przemówienie Plumtre.

Minister do spraw ekonomicznych Unii Południowo-Afrykańskiej — E. H. Louw — wystąpił przeciwko ograniczeniom importu stosowanym ze względów natury protekcyjnej i wskazywał na szkodliwe skutki polityki GATT dla krajów o niskich stawkach celnych, jak Unia Południowo-Afrykańska. Kraje te wobec petryfikacji stawek celnych przez GATT znalazły się w sytuacji niekorzystnej w stosunku do krajów o wysokich taryfach.

Delegat Belgii — M. Larock — wypowiedział się za zaostreniem postanowień w stosunku do ograniczeń ilościowych importu i za dalszą planową obniżką stawek celnych.

Delegat Czechosłowacji ustosunkował się pozytywnie do tych propozycji zmian postanowień GATT, które miały na celu zmniejszenie trudności krajów gospodarczo zacofanych oraz przyspieszenie ich ekonomicznego rozwoju.

Po wypowiedziach przedstawicieli szeregu innych krajów zabrał głos przewodniczący delegacji amerykańskiej — S. C. Waugh — oświadczaając, iż USA mają na widoku trzy główne cele: 1) nadanie GATT stałej formy organizacyjnej, co umożliwi tej organizacji bardziej owocną działalność; 2) wzmocnienie i uproszczenie postanowień dotyczących ograniczeń ilościowych importu, spowodowanych zachwianiem się równowagi płatniczej; 3) zabezpieczenie ustępstw taryfowych oraz zapewnienie ich stałości i niezbędnej elastyczności.

W dalszej części swego przemówienia delegat najbardziej protekcyjnistycznego państwa w świecie uderzył w politykę państw broniących się przed zalewem towarów amerykańskich. Stale rozszerzające się stosowanie ograniczeń ilościowych importu produktów amerykańskich, mówił Waugh, pomimo znacznej poprawy położenia finansowego i zwiększenia konkurencyjności większości krajów jest zjawiskiem, które w USA nie może być tolerowane. Ponieważ takie ograniczenia doprowadzają do zera ustępstwa taryfowe uzyskane poprzednio przez USA, przeto ten niezadowolający stan rzeczy nie może trwać bez końca.

Przechodząc następnie do amerykańskiej polityki rolnej, na którą uskarżało się wiele krajów, a zwłaszcza Australia i Kanada, Waugh powiedział, że rząd USA gotów jest rozpatrzyć poruszone sprawy, z uwzględnieniem jednak zasady subwencjonowania rolnictwa. USA bowiem nie mogą się zgodzić na nieograniczony import artykułów rolniczych, dla których magnesem przyciągającym stały się ceny na amerykańskim rynku wewnętrznym, będące wynikiem rządowego programu podtrzymywania rolnictwa.

Delegat Nowej Zelandii — J. P. D. Johnson — wyraził zaniepokojenie z powodu takich zjawisk, jak system forsowania nieekonomicznej produkcji, jak polityka subsydiów, w szczególności subsydiów eksportowych, jak dumping, które znacznie pomniejszyły użyteczność GATT jako instytucji walczącej z ograniczeniami w handlu międzynarodowym. W imieniu swojego rządu zażądał on dokonania rewizji niektórych preferencji imperialnych oraz przeprowadzenia ponownych negocjacji w sprawie niektórych stawek celnych.

Wyniki pracy sesji genewskiej GATT zostały podane do wiadomości publicznej w specjalnym komunikacie, ogłoszonym dnia 21 marca 1955 roku. Zawarty w komunikacie projekt układu, przewidujący utworzenie OTC — Organisation for Trade Cooperation (Organizacja Handlowej Wspólnoty) został przesłany zainteresowanym rządów do zatwierdzenia.

Według statutu, OTC ma „popierać międzynarodowe pertraktacje handlowe i służyć jako międzyrządowe forum do dyskusowania i rozwiązywania różnych zagadnień, związanych z handlem międzynarodowym“.

Do dotychczas obowiązującego statutu GATT przedstawiciele krajów członkowskich wniosli szereg poprawek, które w komunikacie zostały ujęte w pięciu punktach:

1. Układające się strony wyrażają zgodę na przedłużenie okresu ważności cel usankcjonowanych przez GATT aż do końca grudnia 1957 roku.

2. Układające się strony „potwierdzają podstawowe cele i obowiązki“ układu i aprobują jego postanowienia. „Podstawowe cele i obowiązki obejmują zasadę niedyskryminacji w handlu światowym oraz powszechne powstrzymywanie się — z pewnymi wyjątkami — od stosowania ilościowych ograniczeń w przywozie“.

3. Układ zawiera szereg postanowień odnoszących się do krajów słabo rozwiniętych gospodarczo, którym przyznano „ulgi“ zezwalające na ochronę przemysłu za pomocą taryf celnych oraz na ochronę płatności zagranicznych w drodze ograniczeń przywozu artykułów obcych.

Anglii umożliwiono dalszą eksploatację kolonii i krajów zależnych, zezwalając jej na okazywanie tym krajom „specjalnej pomocy”.

Kraje członkowskie zostały wezwane do niesienia pomocy finansowej krajom słabiej rozwiniętym gospodarczo.

4. Układ wprowadza szereg postanowień, mających na celu „ograniczenie szkodliwych skutków, powodowanych przez subsydia w eksporcie”.

5. Układające się strony wyrażają zgodę na rezolucję, według której kraje członkowskie mające nadwyżki produktów rolnych powinny rozładowywać je w taki sposób, aby nie wywoływać zakłóceń na rynku światowym, mogących w ujemny sposób odbić się w innych krajach. Rezolucja ta zaleca krajom o nadwyżkach rolnych, aby konsultowały zainteresowane kraje, zanim przystąpią do upłynnienia swoich nadwyżek.

Pomimo iż układ automatycznie przedłuża do końca 1957 roku istniejące taryfy celne, zawiera on postanowienia umożliwiające rewizję stawek celnych w drodze odpowiednich negocjacji przed upływem wymienionego terminu. W tym celu powołano specjalną komisję roboczą, która będzie się zajmowała zwoływaniem konferencji krajów członkowskich po uprzednim zbadaniu stawek celnych pod kątem konieczności ich zmiany lub zniesienia.

Władzą OTC ma być zgromadzenie ogólne, komitet wykonawczy z 17 członków wybieranych przez zgromadzenie ogólne i sekretariat kierowany przez generalnego dyrektora, przy czym pięć krajów głównych (Anglia, Francja, Kanada, Niemcy zachodnie i USA) będzie miało w Komitecie wykonawczym miejsca stałe. W okresie późniejszym stały mandat ma również otrzymać Japonia.

OTC będzie mogła nakładać pewne sankcje na kraje członkowskie, które by wskutek swojej działalności niezgodnej ze statutem naraziły drugą stronę na straty.

Formalnie nowa organizacja zacznie istnieć z chwilą, kiedy układ zostanie zaakceptowany przez rządy krajów, których udział w handlu międzynarodowym stanowić będzie 85% łącznego handlu zagranicznego 34 krajów należących do GATT.

Z doniesień prasowych i agencyjnych wynika, że ocena prac sesji genewskiej w opinii burżuazyjnej wypadła niezadowolająco. „Financial Times” z dnia 22 marca pisze, iż najmniej obiecującą okolicznością było to, że USA odmówiły zgody na wyrzeczenie się praw do utrzymywania kwot importowych lub wprowadzania nowych kwot na artykuły objęte sekcją XXII ustawy „Agricultural Adjustment Act”. „Działo to — pisze dziennik londyński — jak olbrzymi tłumik na popierane przez Wielką Brytanię próby, zmierzające do udaremnienia posługiwania się kwotami importowymi w handlu międzynarodowym w celach protekcyjnych”.

Otóż przyznanie „ulg” nie tylko Stanom Zjednoczonym, ale i Anglii zachęciło przedstawicieli innych krajów do wysuwania ze swojej strony wielu różnych żądań, co wywoływało przewlekłe dyskusje i spory i było powodem tego, że rezultaty kilkumiesięcznej sesji GATT zawiodły pokładane w niej tu i ówdzie nadzieje na utworzenie „super-GATT”, mającego istotnie uregulować sprawy handlu międzynarodowego. Jedno jednak nie ulega wątpliwości — oto mocarstwa kapitalistyczne pragną zyskać w OTC nowe narzędzie dla egoistycznej polityki uzależniania ekonomiki krajów niedorozwiniętych gospodarczo od swoich monopoli.

KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

O finansowaniu i kontroli kapitalnych remontów

NAKŁADEM PWG ukazała się pożyteczna książka poświęcona zagadnieniom finansowania i kontroli kapitalnych remontów*). Autor omawianej książki — R. Michejda zajmował się w okresie ostatnich trzech lat bardzo żywo tym zagadnieniem. Opublikował na ten temat szereg artykułów w czasopiśmie Wiadomości Narodowego Banku Polskiego, ujmując w nich najważniejsze zagadnienia z zakresu finansowania i kontroli kapitalnych remontów. Problematyka finansowania i kontroli kapitalnych remontów ujęta została w sposób znacznie szerszy; w wielu przypadkach została ponownie przepracowana; podczas gdy wymienione artykuły dostępne były w zasadzie zamkniętemu gronu czytelników Wiadomości NBP, wydawnictwo książkowe udostępnia je szerokim rzeszom pracowników aparatu gospodarczego.

Omawiana książka składa się z trzech części. Część wstępna zapoznaje czytelnika z podstawowymi pojęciami związanymi z finansowaniem i kontrolą kapitalnych remontów, takimi jak środki trwałe, ich zużycie, umorzenie i amortyzacja, kapitalny remont itd. Omówiono tu również zagadnienie ewidencjonowania,

klasyfikowania i wyceny środków trwałych oraz rodzaje remontów i zasady ich planowania.

Właściwe rozwinięcie tematu stanowią dwie następne części. Część druga, najobszerniejsza (str. 39—147), poświęcona jest problematyce finansowania kapitalnych remontów. Po krótkim zarysie historycznym omówiono szczegółowo źródła finansowania kapitalnych remontów, ze szczególnym uwzględnieniem kredytów antycypacyjnych, plany finansowania kapitalnych remontów i technikę ich finansowania. W zakończeniu tej części uwzględniono odrębności, jakie występują przy finansowaniu kapitalnych remontów w ramach wykonawstwa, przy finansowaniu kapitalnych remontów pozaplanowych, remontów dokonywanych w obiektach obcych i remontów w spółdzielczości.

Ostatnia część (str. 148—178) obejmuje zagadnienia bankowej kontroli kapitalnych remontów. Po omówieniu zagadnień ogólnych autor zapoznaje czytelnika z zasadami kontroli wstępnej, bieżącej i następnej oraz ze sprawozdawczością bankową w omawianym zakresie. Uzupełnienie wydawnictwa stanowi szereg tablic, wybrana bibliografia i wykaz ważniejszych aktów normatywnych.

Książka ma przeznaczenie praktyczne. Celem jej jest zaznajomienie pracowników technicznych i fi-

*) Roman Michejda: Finansowanie i kontrola kapitalnych remontów. Warszawa, PWG 1954, str. 204 + tablice w tekście.

nansowych naszego aparatu gospodarczego oraz pracowników bankowych z bardzo złożoną problematyką finansową kapitalnych remontów. Potrzeba tego rodzaju wydawnictw jest duża. Normatywny materiał finansowy sprawia pracownikom aparatu gospodarczego, którzy nim się posługują, bardzo poważne trudności. Trudności te wynikają: po pierwsze, z obszerności materiału normatywnego (tylko w zakresie finansowania i kontroli bankowej kapitalnych remontów autor przytoczył dwadzieścia dziewięć aktów normatywnych); po wtóre, ze zmienności materiału normatywnego (problematyka finansowania inwestycji i kapitalnych remontów nie jest w tym zakresie wyjątkiem); po trzecie, w konieczności posługiwania się wielu źródłami, z których materiały normatywne są publikowane (w przedmiocie finansowania kapitalnych remontów autor przytacza jako źródła: Dziennik Ustaw, Monitor Polski, Biuletyn PKPG, szereg instrukcji wydanych w oddzielnych wydawnictwach; ponadto należy uwzględnić szereg niepublikowanych aktów prawnych, często nieznanym nowym pracownikom); po czwarte, z trudnego częstokroć sformułowania odnośnych aktów normatywnych.

Wydawnictwa przeznaczone dla potrzeb praktyki powinny cechować: systematyczny układ, umożliwiający szybkie i łatwe odszukanie odnośnego zagadnienia, jasność sformułowań, źródłowość opracowania i wszechstronne wykorzystanie materiału normatywnego. Konieczne są również w tego rodzaju wydawnictwach uogólnienia i wnioski, gdyż pozwalają one czytelnikowi zrozumieć istotny sens odnośnych instytucji finansowych. Opracowanie przeznaczone dla potrzeb praktyki nie powinno ograniczyć się do opisowego wykładu obowiązującego materiału normatywnego, lecz powinno być oparte na umiejętnym powiązaniu tego materiału z założeniami teoretycznymi.

W świetle tych wymagań recenzowaną książkę należy ocenić pozytywnie. Systematyka wykładu jest przejrzysta, a sposób ujęcia jasny i zrozumiały. Szereg tablic i wzorów wypełnionych przykładami podnosi jego praktyczną wartość.

Zaletą pracy jest jej źródłowość i wszechstronne wykorzystanie materiału normatywnego. Podawanie w odsyłaczach źródeł prawnych umożliwia czytelnikowi dokładniejsze zaznajomienie się z interesującym go zagadnieniem lub wyjaśnienie wątpliwości w oparciu o materiał źródłowy. Dokonane zaś, niezależnie od tego, zestawienie ważniejszych aktów normatywnych ułatwia czytelnikowi orientację w labiryncie obowiązujących przepisów. Zastrzeżenie wywołuje jedynie niesystematyczny układ omawianego zestawienia.

Dalszą zaletą opracowania jest wyczerpujące potraktowanie tematu. Autor wiele miejsca poświęca różnym zagadnieniom szczegółowym, jak np. finansowanie kapitalnych remontów w obiektach obcych, rozliczanie należności z tytułu kapitalnych remontów w trybie inkasa bankowego, księgowe rozwiązanie szeregu zagadnień itd., itd. Czytelnik znajdzie w książce odpowiedź na różnorodne zagadnienia, z którymi spotka się w toku planowania i realizacji kapitalnych remontów. Warto przy tym zauważyć, że szczegółowość opracowania nie zaciemnia przy tym systematyki pracy. Umiejętne wykorzystanie różnego rodzaju czołówek sprawia, że czytelnik szybko orientuje się w bogatym materiale opracowania.

Szczególnie cenne są dla czytelnika liczne wyjaśnienia istoty danej instytucji finansowej. Niejedno-

krotnie nie tylko wskazano na różnicę w systemie finansowania kapitalnych remontów w Polsce i ZSRR, ale również wyjaśniono czym różnice te są uzasadnione i jakie płyną stąd konsekwencje praktyczne (np. str. 45, 52 itd.). Podkreślając, że aktualny nasz system finansowania kapitalnych remontów jest dotąd jeszcze ciągle w zasadzie na etapie doświadczeń (str. 101), autor wielokrotnie wyjaśnia i uzasadnia stosowane rozwiązania, wskazuje na dotychczasowe doświadczenia w omawianym zakresie. Tak np. na str. 51 omawia dotychczasowe doświadczenia w zakresie ustalania wskaźników podziału amortyzacji na finansowanie inwestycji i kapitalnych remontów oraz wskazuje jak na podstawie popełnianych błędów dotychczasowy system ulega doskonaleniu. W innym miejscu (str. 86) wskazuje na konieczność likwidacji poważnych pozostałości na rachunkach kapitalnych remontów w poszczególnych przedsiębiorstwach, jaka powstała w 1952 r.; likwidacji tej dokonano w drodze odpowiednich przelewów do budżetu państwa. Na str. 90 przedstawiono jak — w oparciu o dotychczasowe doświadczenia w 1954 r. — wprowadzono zmiany w planowaniu kredytu antycypacyjnego itd. Wielokrotnie jeszcze dla wyjaśnienia stosowanych aktualnie rozwiązań posługuje się autor znanymi sobie doświadczeniami (np. str. 84, 105, 123, 126 itd.).

Wątpliwości natomiast nasuwają niektóre sformułowania teoretyczne części wstępnej. Wstęp teoretyczny wyjaśniający istotę pojęć, środki trwałe, kapitalne remonty, amortyzacja itp. jest w tego rodzaju opracowaniu rzeczą cenną. Pozwala on powiązać materiał normatywny ze zjawiskami ekonomicznymi, pozwala zrozumieć skutki gospodarcze odpowiedniego unormowania zagadnień finansowania kapitalnych remontów. Wstęp ten zawiera jednak pewne uproszczenia. I tak np. określając pojęcie środków trwałych i środków obrotowych należało wskazać na wartościową formę, w jakiej występują w ustroju socjalistycznym środki pracy i przedmioty pracy. Sprowadzenie różnic między środkami trwałymi i obrotowymi do różnic w zakresie jakości i szybkości obrotu środków pracy i przedmiotów pracy jest niewłaściwe (str. 5).

Omawiając pojęcie środków trwałych należało zająć się również środkami trwałymi nieprodukcyjnego charakteru. Zagadnienie to ma ważne znaczenie dla rozwiniętej następnie problematyki finansowania kapitalnych remontów budynków mieszkalnych (str. 79, 83 itd.) i poruszonej akcesoryjnie sprawy remontów urządzeń socjalnych (str. 82).

Określenie przedmiotów pracy mianem środków obrotowych (str. 5) jest błędne, gdyż jak wiadomo — z jednej strony w skład środków obrotowych wchodzi tylko przedmioty pracy przekształcone pracą ludzką, a więc posiadające wartość, z drugiej zaś strony w skład środków obrotowych wchodzi również towary i środki pieniężne. Błędne określenie wiąże się z poruszoną powyżej sprawą nieuwzględnienia problematyki działania prawa wartości w ustroju socjalistycznym.

Mimo tych i innych podobnych usterek omawiane opracowanie stanowi w naszej literaturze finansowej cenną pozycję. Wyda się nam, że spełni ono dobrze swe przeznaczenie jako pomoc w pracy pracowników aparatu gospodarczego i aparatu bankowego w zakresie skomplikowanej problematyki finansowania i kontroli kapitalnych remontów.

Marian Weralski

BIBLIOGRAFIA

B. Miroszniceńko — PLANOWANIE PRODUKCJI PRZEMYSŁOWEJ. Przełożył z jęz. rosyjskiego S. Ciągała i M. Szapiro. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, str. 122.

Praca traktuje o podstawowych zagadnieniach dotyczących teorii i metod opracowywania ogólnopanstwowego planu produkcji przemysłowej i planów produkcji dla poszczególnych jednostek przemysłowych. Szeroko omawia rolę przemysłu w rozwoju gospodarki narodowej Związku Radzieckiego, organizację zarządu i planowania przemysłu, podstawowe zadania i ogólne zasady planowania produkcji przemysłowej, metodykę opracowania planu produkcji oraz kontrolę wykonania planu produkcji.

Książkę przeznaczono do użytku pracowników jednostek planowania w ministerstwach, mogą z niej korzystać również wykładowcy i studenci wyższych zakładów naukowych.

Z. Januszko, K. Podolski — Z DOŚWIADCZEŃ OPRACOWYWANIA TERENOWYCH PLANÓW GOSPODARCZYCH. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, str. 121.

Praca omawia i podsumowuje doświadczenia z zakresu opracowywania terenowych planów gospodarczych, zdobyte na przestrzeni lat. Szczególnie w oparciu o doświadczenia WKPG i powiatowych KPG województwa olsztyńskiego wyjaśnia podstawowe pojęcia planowania terenowego, podaje zasady oraz omawia etapy opracowywania terenowego planu gospodarczego i zadania rad narodowych w poszczególnych etapach, uwzględniając prace wstępne nad planem, opracowanie projektu terenowego planu gospodarczego, zasady opracowania zbiorczego wojewódzkiego planu gospodarczego oraz powiatowego planu gospodarczego i planu szczegółowego najniższych jednostek planujących.

Zebrane w książce materiały mogą służyć jako materiał szkoleniowy dla pracowników aparatu terenowych komisji planowania gospodarczego oraz pracowników komórek planowania w wydziałach i referatach rad narodowych.

Maria Strasburger — ZASADY ŻYWIENIA. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, str. 200.

W książce przeznaczonej dla zasadniczych szkół gastronomicznych autorka wyjaśnia zasady żywienia zbiorowego, podaje również szereg ćwiczeń i zadań, które pozwolą uczącym się na powiązanie wiadomości teoretycznych z praktyką zawodową już w czasie studiów.

M. Rakowski — ZAGADNIENIE PLANOWANIA WIELOLETNIEGO W POLSCE LUDOWEJ. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, str. 140.

W pracy ujęte zostały zagadnienia ekonomiczne i metodologiczne z zakresu planowania wieloletniego. Autor wskazuje na zasadnicze momenty, które powinny być uwzględnione przez planistów, ekonomistów i techników przy opracowywaniu planu wieloletniego. Zwraca uwagę na zagadnienie planowania perspektywicznego na obecnym etapie, wskazuje na konkretne warunki

w planowaniu wieloletnim. Dużo miejsca poświęca takim zagadnieniom, jak główne proporcje, zadania oraz tempo rozwoju gospodarki narodowej w planie 5-letnim. Poza tym w książce omówione zostały metody opracowywania planu wieloletniego, jak również sposoby przeprowadzania analizy zamierzeń planowych.

Praca powinna być wykorzystana przez planistów biorących udział w przygotowaniu planu 5-letniego.

Franciszek Łoś — SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZO-KOLONIALNYCH. Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami spożywczymi. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, str. 72.

Poradnik sprzedawcy i kierownika sklepu z artykułami spożywczo-kolonialnymi omawia zagadnienia związane ze sprzedażą tych artykułów, zapoznając pracowników z asortymentem i towaroznawstwem artykułów spożywczo-kolonialnych, organizacją i techniką sprzedaży, miejscem sprzedaży i jego wyposażeniem, organizacją miejsca pracy sprzedaży, zamawianiem, przyjmowaniem i rozmieszczaniem towarów w sklepie, przygotowaniem i sprzedażą towarów, gospodarką opakowaniami i skupem opakowań, kontrolą pracy sklepu oraz kulturą obsługi konsumenta.

Edward Sztrum De Sztrum — ELEMENTY DEMOGRAFII. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, str. 233.

Książka zawiera wykład z zakresu demografii omawiający m. in. metodologię demografii i źródła statystyki demograficznej, stan, rozmieszczenie i strukturę ludności, ruch ludności, ilościowy rozwój ludności, metodologię i analizę tablic wymieralności. Omawiane zagadnienia zobrazowane zostały bogatym materiałem liczbowym.

Władysław Ejmowski i Mieczysław Wolf — CHEMIKALIA. Materiałoznawstwo i metody przechowywania. Biblioteczka Gospodarki Materiałowej Nr 11. Polskie Wydawnictwa Gospodarcze, Warszawa 1955, str. 134.

Autorzy omawiają materiałoznawstwo i zasady przechowywania niektórych artykułów chemicznych uwzględniając szeroki zakres ich zastosowania oraz charakterystyczne właściwości. Omówiono więc niektóre związki organiczne, opakowanie, magazynowanie, przechowywanie i transport poszczególnych grup chemikaliów oraz zagadnienie niedoborów materiałowo-towarowych w magazynie.

Książka przeznaczona jest dla magazynierów oraz zaopatrzeniowców i będzie niewątpliwie pomocą w ich codziennej pracy.

Wiktor Kurpisz — TRANSPORT W PRZEMYSŁE MLECZARSKIM. Wydawnictwo Przemysłu Lekkiego i Spożywczego, Warszawa 1955, str. 107.

W książce ujęte zostały zagadnienia związane z transportem mleka od punktu skupu do zakładów mleczarskich oraz transport wewnątrzzakładowy i przyzakładowy mleka i przetworów mlecznych. Niezależnie od omówienia

środków przewozowych i opakowań autor podaje szereg praktycznych wskazań dotyczących sposobu ładowania mleka oraz przetworów mlecznych. Poza tym praca zawiera wiadomości z zakresu organizacji transportu mleka i przetworów mlecznych oraz dokumentacji transportu. Nie pominięto również spraw związanych z higieną i bezpieczeństwem pracy.

Książka będzie pomocą dla wykwalifikowanych pracowników zatrudnionych w działach transportowych przemysłu mleczarskiego, jak również dla dyspozytorów i referentów transportowych oraz konwojentów.

B. Smlechow — STATYSTIKA I PLANOWANIE (Statystyka i planowanie). Państwowe Wydawnictwo Statystyczne, Moskwa — 1954, str. 84.

Broszura pokazuje, w jaki sposób statystyka powiązana jest z zadaniami planowania gospodarki narodowej i jakie jest znaczenie dla pełnego odzwierciedlenia istniejących rezerw wzrostu produkcji. Wyjaśniona została również rola statystyki w ustalaniu właściwych proporcji w planach gospodarczych oraz w usprawnieniu metodologii planowania.

Josue de Castro — GEOGRAFIA GŁODU. Przekład z jęz. angielskiego Romana Kutylowskiego. Przedmowa Zbigniewa Czajkowskiego. Wydawnictwo „Pax”, Warszawa 1954, str. 287.

Burżuazyjny ekonomista daje w swej pracy opis sytuacji panującej w całym świecie kapitalistycznym w dziedzinie żywienia ludności. Opierając się na statystyce zestawionej przede wszystkim ze źródeł angielskich, amerykańskich i ONZ stwierdza, że poprawa stanu żywienia szerokich mas ludności w tych krajach możliwa jest jedynie drogą wykorzystania nowoczesnej agrotechniki dla podwyższenia plonów rolnych. Mimo że praca nie jest pozbawiona błędów wynikających z niemarksiowskich poglądów autora, jest ona o tyle postępowa, że zajmuje zdecydowanie negatywne stanowisko wobec teorii neomaltuzjanistycznych.

K S I A Ż K I N A D E S Ł A N E

Seweryn Szer — PRAWO CYWILNE — Część ogólna. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, str. 281.

Eugeniusz Kreid — CO KAŻDY ROLNIK WIEDZIEĆ POWINIEN O PODATKU GRUNTOWYM. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1955, str. 48.

Franciszek Bacon — NOWA ATLANTYDA. Przełożył z jęz. angielskiego i opracował Wiktor Kornatowski. Wydawnictwo „Pax”, Warszawa 1954, str. 132.

Tomasz Kampanella — PAŃSTWO SŁONCA. Przełożył i opracował Wiktor Kornatowski. Wydawnictwo „Pax”, Warszawa 1954, str. 130.

Thomas More (Morus) — UTOPIA. Przekład z łaciny prof. Kazimierza Abganowicza. Wprowadzenie do książki opracował dr Witold Ostrowski. Wydawnictwo „Pax”, Warszawa — 1954, str. 198.

K O M U N I K A T

W związku z tym, że do redakcji dochodzą wiadomości o niedostarczaniu lub nieterminowym dostarczaniu prenumeratorom kolejnych numerów dwutygodnika „Życie Gospodarcze”, zwracamy się z prośbą do zainteresowanych o zgłaszanie reklamacji do redakcji pod adresem: Warszawa, ul. Koszykowa 54, z podaniem daty zamówienia, numeru kwitu oraz wskazaniem urzędu pocztowego, w którym prenumerata została opłacona. W ten sposób zainteresowani czytelnicy umożliwią nam przeprowadzenie dochodzeń i skuteczną interwencję.

Jednocześnie podajemy do wiadomości, że pojedyncze archiwalne numery „Życia Gospodarczego” — zarówno bieżące, jak i z lat ubiegłych — nabywać można w Punkcie Sprzedaży Archiwalnej PPK „Ruch”, Warszawa, ul. Wiejska 14.

Redakcja

*Życie
Gospodarcze*